

JASKINIE

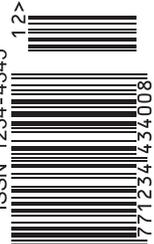
4(41)

2005

cena: 5,50 zł
(w tym 0% VAT)

Austria – Göll
Rosja – Syberia
Meksyk – powrót do J2
Kanin – przez mękę do sukcesu

ISSN 1234-4345



12>

9 771234 434008



„Przez okulary” zdjęcie Kasi Biernackiej i Marcina Gali nagrodzone na konkursie Speleo Foto Contest Corchia 2005

Wspinaczka w „Beczce”. Żleb Trzynastu Progów, Wąwóz Kraków



Macizo Central
(str. 7)

KASIA BIERNACKA, MARCIN GALA



Słowenia
(str. 11)

MARCIN KUBAREK



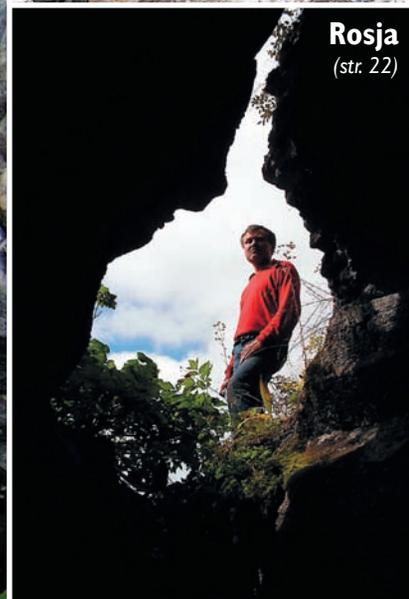
Meksyk
(str. 14)

KASIA BIERNACKA, MARCIN GALA



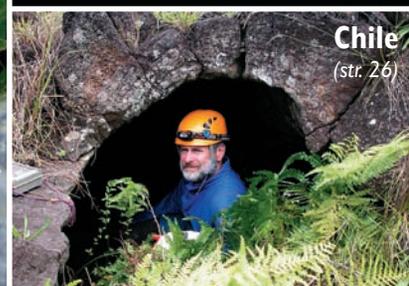
Austria
(str. 18)

ZBIGNIEW RYSIECKI



Rosja
(str. 22)

PETER HOLÜBEK



Chile
(str. 26)

AGNIESZKA GAJEWSKA

JAKUB NOWAK

Spis treści

4

Marian Pulina

Jerzy Głazek

Aktualności jaskiniowe

8

Kolejna głęboka studnia • Zeskanowana sala Verna • Największa jaskinia Czech powiększona • Najdłuższy naciek świata • Nowe odkrycia w Demänovskiej Dolinie • Jaskinia pod Spišskou • Picos 2005 – Macizo Central • Incontro Internazionale di Speleologia • Ratownictwo 2005, czyli powtórka z Zimnej • Jaskinia Staszowska • Sudeckie metry • Słoweńsko-Włoski zespół połączył jaskinie BC-4 i Mala Boka • Refleksje dotyczące ostatnich odkryć w masywie Kanin • 14. Międzynarodowy Kongres Speleologiczny • Speleokonfrontacje 2005 • Fotografia jaskiniowa • Jubileusz Janusza Baryły

Wyprawy

10

BC-4 – przez mękę do sukcesu

Paweł Ramatowski, Marcin Kubarek

14

2005 – powrót do J2

Marcin Gala

18

Göll – 2005

Zbigniew Rysiecki

22

Wyprawa Syberia 2005

Peter Holúbek

26

Rapa Nui 2004

Andrzej Ciszewski

Tatry

27

**Wąwóz Kraków
– jaskinie 2005**

Jakub Nowak

Wyżyna Śląska

31

Jaskinie Parku Krajobrazowego

Góra Świętąj Anny

Wojciech Rogala

33

Nowy czekan Petzl Charlet • Tendon zamiast Lanexu • Konkurs fotografii jaskiniowej

34

English summaries

JASKINIE®

kwartalnik

4(41)

październik – grudzień 2005

Cena: 5,50 zł (w tym 0% VAT)

WYDAWCA

prenumerata i kolportaż:

Firma Rysunkowa „Szelerewicz”

ul. Ehrenberga 36a

31-309 Kraków

REDAKCJA:

Michał Gradziński

Grzegorz Haczewski

Jakub Nowak

Mariusz Szelerewicz

Renata Tęczar

WSPÓŁPRACUJĄ:

Andrzej Ciszewski

Agnieszka Gajewska

Maja Szelerewicz

Wojciech W. Wiśniewski

Andrzej Wojtoń

ADRES REDAKCJI:

ul. Ehrenberga 36a

31-309 Kraków

tel.: 012 637 08 65

e-mail: szelerewicz@ceti.pl

DRUK:

Drukarnia LEYKO

PRENUMERATA:

Cena egz. 5,50 zł.

Wpłaty prosimy kierować na adres i konto wydawcy z zaznaczeniem okresu jakiego dotyczy prenumerata i podaniem adresu, gdzie Jaskinie mają być wysyłane.

Nr rachunku bankowego: MultiBank
41 1140 2017 0000 4502 0354 4921

Tekstów i zdjęć nie zamówionych redakcja nie odsyła.

Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów nie autoryzowanych oraz zmiany ich tytułów.

Uwaga!

Rodzaj aktywności propagowany na łamach **JASKIŃ** może być niebezpieczny dla życia lub zdrowia. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za ewentualne wypadki zaistniałe podczas jego uprawiania.

Większość opisywanych na łamach czasopisma jaskiń leży na terenach chronionych i zasady ich zwiedzania określają odrębne przepisy.

JASKINIE®

są znakiem towarowym pod ochroną i używanie go przez kogokolwiek na terenie kraju, zarówno w znaczeniu słownym jak i graficznym, celem oznaczenia swojego towaru jest bezprawne.

WYSOKOŚĆ NAKŁADU: 1 000 egz.

Okładka: John Kerr przygotowuje się do nurkowania w syfonie na -758 m. Jaskinia J2, Sierra Juarez, Oaxaca, Meksyk, kwiecień 2005 r. fot.: Kasia Biernacka / speleo.pl

Marian Pulina (1936 – 2005)

Słonecznym popołudniem 22. października 2005 zmarł w Katowicach, po trzymiesięcznej walce z rakiem, Profesor Marian Pulina. Był On postacią charyzmatyczną polskiej speleologii i pozostanie w pamięci i pamiątkach nie tylko tych, którzy Go znali, lecz także tych, którzy o Nim słuchali barwnych opowieści i piosenek starszych kolegów. Marian Pulina przez pół wieku był najbardziej znaną Osobistością wśród polskich grotolazów jako autor i redaktor licznych publikacji, organizator wypraw i szkół speleologicznych, podróżnik i profesor; bohater anegdot i piosenek barokowych¹.

Marian Pulina urodził się 3. sierpnia 1936 r. w rodzinie nauczycielskiej w Bydgoszczy, gdzie uczęszczał do szkół i zdał maturę w roku 1954. W tym samym roku podjął studia geograficzne na Wydziale Przyrodniczym Uniwersytetu Wrocławskiego, a rok później rozpoczął swoją jaskiniową przygodę życia, jako jeden z założycieli Sekcji Taternictwa Jaskiniowego PTTK we Wrocławiu (obecnie Sekcja Grotolazów, która w dniu śmierci M. Puliny obchodziła 50-lecie działalności). Właśnie wtedy poznaliśmy się na uniwersytecie, gdy zaczynaliśmy studia na tym samym wydziale, choć na innych kierunkach, kiedy spotykaliśmy się w drzwiach sal wykładowych i na korytarzach barokowego gmachu uniwersytetu, gdzie mieścił się Instytut Geografii lub modernistycznego gmachu na Cybulskiego 30 gdzie pomiędzy Archiwum Państwowym a KW PZPR włączono były Katedry Geologii, a było to nieco ponad pół wieku temu. Już wtedy Marian się wyróżniał w tłumie i zapamiętałem fragmenty rozmów z Nim mimo, że nie mieliśmy wspólnych zajęć. Tak spotkaliśmy się w szacownych murach Uniwersytetu Wrocławskiego, a później zbliżyły nas wspólnie zainteresowania krasem i jaskiniami, wyprawy na Kubę, do Francji i na Syberię, a w końcu liczne sympozja i szkoły speleologiczne, które głównie Marian organizował.

Marian już podczas studiów prowadził i publikował obserwacje naukowe o jaskiniach Sudetów i Tatr. Pierwszą Jego publikacją był opis Jaskini Naciekowej w Wojcieszowie, odsoniętej i zniszczonej podczas eksploatacji marmurów na górze Połom (*Chrońmy Przyrodę Ojczystą*, 13, 4:35-38, Warszawa 1957). Studia geograficzne ukończył w roku 1959 uzyskując tytuł magistra geografii na podstawie pracy *Kras okolic Wojcieszowa w Górach Kaczawskich* wykonanej pod kierunkiem słynnego geomorfologa – prof. Alfreda Jahna. Bezpośrednio po studiach M. Pulina zamieszkał w Wojcieszowie, gdzie podjął pracę w stacji terenowej Instytutu Geografii PAN i jako technik w miejscowych kamieniołomach dokumentował jaskinie odkrywane i niszczone podczas eksploatacji marmurów i prowadził obserwacje zjawisk krasowych w okolicy. W latach 1962-64 był doktorantem Instytutu Geografii PAN, gdzie pod kierunkiem prof. A. Jahna przygotował i obronił rozprawę doktorską *Zjawiska krasowe w Sudetach* (opublikowaną z uzupełnieniami po latach w *Dokumentacji Geogr.* 1977, 2-3:1-116). Po doktoracie został adiunktem w Instytucie Geograficznym Uniwersytetu Wrocławskiego,



MIROSLAW BARCICKI

Profesor Marian Pulina podczas dyskusji w przerwie obrad 20 Szkoły Speleologicznej w Gieszynie w roku 2001, kiedy obchodził jubileusz 65-lecia.

gdzie przygotował rozprawę habilitacyjną *Denudacja chemiczna na obszarach krasowych* (Prace Geograficzne PAN 105:1-155, Ossolineum 1974). Jako docent rozpoczął budowę nowego miejsca pracy – Zakładu Geomorfologii Krasu na Wydziale Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego, któremu poświęcił ostatnie 30 lat życia, mieszkając i pracując w Sosnowcu. W roku 1982 uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego, a po kilku latach stanowisko profesora zwyczajnego. Prof. M. Pulina wypromował ponad 100 magistrów i wielu doktorów geografii, również poza granicami Polski. Wykładał na uniwersytetach w Lyonie, Grenoble, Strasburgu, Padwie, Madrycie, Montrealu i Bordeaux. Ogłosił ponad 150 prac, w tym kilka książek, a wśród nich pierwszy oryginalny polski podręcznik *Kras. Formy i procesy* (str. 375, Wyd. UŚ, Katowice 1999) i jego popularną wersję przygotowaną wspólnie z W. Andrejczukiem *Kras i jaskinie* (Kurpisz, Poznań 2000) wyróżniającą się świetną oprawą graficzną.

Poza własnymi pracami Marian uczestniczył w wielu przedsięwzięciach wydawniczych jako współautor, redaktor i współredaktor. Już w roku 1959 uczestniczył w wydawaniu pierwszego polskiego czasopisma speleologicznego o charakterze naukowym – biuletynu *Speleologia*, a od r. 1977 przejął redakcję kontynuacji tego biuletynu w postaci serii *Kras i Speleologia* wydawanej znacznie lepiej przez Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego. Od roku 1970 uczestniczył w przygotowywaniu i wydawaniu kolejnych tomów poświęconych Jaskini Niedźwiedziej w Kletnie, a w roku 1996 redagował *Jaskinie Sudetów*, kolejny tom inwentarza jaskiń Polski wydawanego przez PTP-NoZ. W ostatnim okresie w międzynarodowym gronie rozwinął badania jaskiń w lodowcach (*kriokarst*) jako współautor i współredaktor prac zbiorowych, z Adolfo Eraso wydał dwa tomy *Cuevas*

en hielo y rios bajo los glaciares (Madrid 1994, 2001), a z Jean-Noëlem Salomonem *Les karst des régions climatiques extrêmes* (*Karstologia – Mémoires* 14, Bordeaux 2005). Profesor Pulina był też członkiem rad redakcyjnych międzynarodowych czasopism *Karstologia* i *International Journal of Speleology*.

Przez pół wieku zainteresowania naukowe Mariana Puliny wyraźnie się zmieniały, pierwsze prace poświęcone były dokumentacji jaskiń i geomorfologii okolic Wojcieszowa, które interpretował zgodnie z panującymi w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku kanonami klimatycznej geomorfologii. Na początku lat sześćdziesiątych rozwinął badania mikroklimatyczne w jaskiniach. Pod wpływem J. Corbela w drugiej połowie lat sześćdziesiątych zajął się denudacją chemiczną i hydrochemią. Od czasu pierwszego wyjazdu na Spitsbergen w roku 1972 poświęcił się badaniu procesów krasowych w warunkach klimatu polarnego i jaskiniom w lodowcach, natomiast w kraju problemom ochrony przyrody obszarów krasowych. Te zmiany są świetną ilustracją wycucia aktualności tematów, w których można uzyskać wsparcie, rozwinięcie współpracy międzynarodowej, i uzyskać znaczące wyniki.

Marian Pulina w roku 1961 ożenił się z młodszą koleżanką ze studiów Marią Mokrzycką, z którą doczekali się syna Mateusza i wnuka Jakuba Mariana, którego dziadek zobaczył pierwszy raz parę dni przed śmiercią.

Nie ma tu miejsca na choćby krótkie wymienienie wszystkich wypraw, osiągnięć naukowych i organizacyjnych Profesora Puliny, z których jeszcze wspomnę tylko dwa.

Wspaniałym pomysłem doc. M. Puliny było zorganizowanie w roku 1975 I Szkoły Speleologicznej w Łądku Zdroju jeszcze z ramienia Uniwersytetu Wrocławskiego, od drugiej współorganizowanej z Uniwersytetem Śląskim, a później przez blisko 30 lat jako Szkoła Speleologiczna Uniwersytetu Śląskiego. Na te szkoły M. Pulina zdobywał finanse. Dzięki czemu mógł zapraszać znanych badaczy z całego świata, a młodzież akademicka mogła z nimi nawiązywać kontakty owocujące w przyszłości.

Innym organizacyjnym majstersztykiem Profesora było *Table ronde franco-russo-polonaise* w Irkucku i Permie (1996). Marian dzięki wcześniejszym kontaktom, znajomości obyczajów i języków, umożliwił grupie francuskich badaczy, a przy okazji dość licznej grupie Polaków, zapoznanie się z bardzo ciekawymi i przez lata niedostępnymi obszarami krasowymi.

Te cechy przedsięwzięć Mariana Puliny świetnie uchwycili towarzysze wypraw, obozów, sympozjów i szkół zwanych „Puliniadami” w piosenkach (doliczyłem się ich trzynastu), w których występuje „M. Pulina”, „Pulinka”, „Docent Pulina” itd., co zilustruję dwoma fragmentami.

Szepe Puliny

*Kryjąc niecne swe zamiary,
Wziął Pulina kupę wiary,
Brał każdego kto do akcji zdradzał chęć.*

¹ Cytowane dalej teksty piosenek pochodzą głównie ze *Śpiewnika* Sekcji Grotolazów (www.sgw.wroc.pl; vadi@ckp.pl).

² Wcześniej po polsku ukazał się podręcznik prof. J. Kunsy'ego *Zjawiska krasowe* (PWN, str. 207, Warszawa 1956) przetłumaczony z czeskiego przez W. Mioduszewską i wzbogacony informacjami o krasie Polski przez prof. A. Wrozka.

Do szafasów w Małej Łące,
M. Pulina trzy miesiące,
Swoich szpejów naukowych zwoził pięć.

Refren: W pierwszym lina i drabina,
W drugim fluoresceina,
W trzecim było termometrów chyba sto,
I ten czwarty, ten otwarty,
W którym asman nie dotarł...

Idzie wiara, pot się leje,
Gdy do Śnieżnej ciągną szpeje,
Každy sapie jak chodzący w jarzmie wół.
Trzeszczą liny na wyciągu,
Gdy do Śnieżnej dolnych ciągów,
M. Pulina swoich szpejów zwoził pół...

Puliniada

Sterta asmanów w kącie moknie
W zacisku ktoś tam rzeźbi już,
A na Ornaku stojąc w oknie
Magister Rabek ostrzy nóż.

Refren Przez tysiące sal
Przez kaskady w dal
Przez magnezji dym
Puliniada...

W głębokiej studni asman dudni
Woda z karbidki kapie w dół
A na dnie przepaścistej studni
Pulina kopie dół

Przez tysiące sal...

Grześkowiak dźwiga worek forsy
Kowalczyk w wiadrze niesie ser
Śpiewają zgodnie młode głosy:
Pulinę płaci rząd i kler...

Przez tysiące sal...

Marian, choć nie zawsze zadowolony z wydźwięku tych rymów, starał się nie zwracać uwagi na docinki i robić wrażenie szczerze bawiącego się niewybrednymi dowcipami, dodając coś od siebie, gdyż sam lubił robić kolegom różne kawały.

Te przykłady pokazują jak Profesor potrafił wykorzystywać nadarzające się okazje, nie pesząc się trudnościami „uciekając do przodu”, dążąc do wytkniętego celu. Mając mnóstwo pomysłów, genialnie wykorzystywał możliwości uchylonych drzwi, w które wchodził pewnie i energicznie, zdobywał środki na rozwijanie coraz to nowych pomysłów i kontaktów, stworzył tradycję Szkół Speleologicznych, które przez całe lata były dla nas „oknem na świat w żelaznej kurtynie” i dawały możliwość nawiązania kontaktów międzynarodowych. Tak dzięki przedsięwzięciom Profesora Mariana Puliny rozwijała się w Polsce cała dziedzina wiedzy, korzystali na tym Jego koledzy, Jego uczniowie i On sam jako ich Przywódca.

Dzięki i chwała Ci za to Marianie!

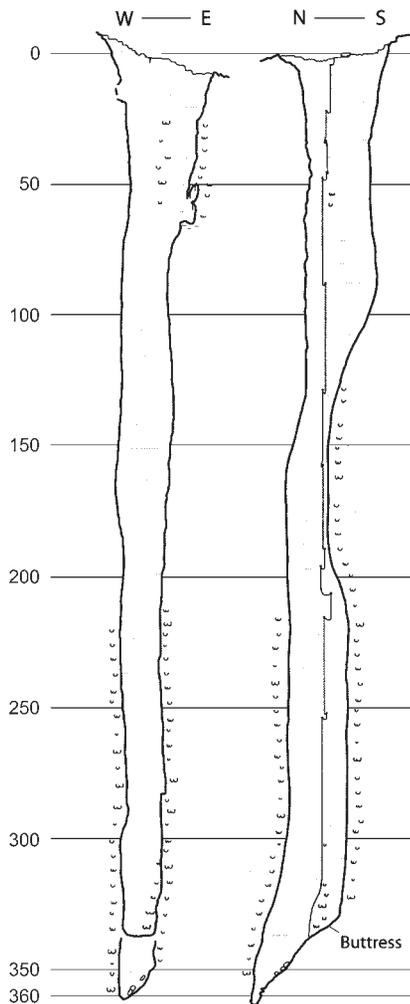
Jerzy Głazek
przy współpracy Andrzeja Tyca

Kolejna głęboka studnia

W Meksyku, w stanie Querétano, odkryto i wyeksplorowano Sótano de la Culebra – kolejną w tym kraju głęboką studnię. Zajmuje ona trzecią lokatę, po Sótano del Barro i Sótano de las Golondrinas, wśród najgłębszych studni jaskiniowych Ameryki Północnej.

Nowa studnia została zlokalizowana w listopadzie 2003 r. Eksplorację prowadzili grotolazi zrzeszeni w Instituto Politécnico Nacional z Meksyku w 2004 r., w lutym zjechali na głębokość 70 m, w maju na -300 m, a dopiero trzecia akcja przyniosła osiągnięcie dna, którego położenie oszacowano na -362 m.

W czerwcu 2005 r. zespół złożony z piętki Amerykanów i trzech Meksykanów ponownie działał w Sótano de la Culebra. Podczas 7 godzin akcji dwójka grotolazów zjechała na dno studni, osadzając stałe punkty, które umożliwiają założenie 14 przepinanek. Sótano de la Culebra oferuje zjazd o głębokości 334 m lub 336 m, w zależności od wybranej trasy. Całościowo: głębokość jaskini wynosi 360 m, a łączna długość 442 m.



Przekrój Sótano de la Culebra wg Barbary Luke

M.G. na podstawie P. Rykwald, NSS News, December 2005.

Zeskanowana sala Verna

W dniach 26-28. czerwca 2005 ekipa francuskiej firmy ATM 3D przeprowadziła skanowanie laserowe ścian sali Verna w Pierre Saint-Martin, jednej z największych znanych sal jaskiniowych, i na tej podstawie sporządziła trójwymiarowy model cyfrowy tej ogromnej sali. Zapisano 12 milionów punktów pomiarowych, średnio co ok. 10-15 cm. Pozwoliło to obliczyć objętość sali: 3 630 000 m³ ± 500 m³ (wcześniej oceniano ją na 4,1 mln m³).

GH wg. Spelunca 98, z czerwca 2005

Największa jaskinia Czech powiększona

Połączenia dwu wielkich czeskich systemów jaskiniowych Amaterska-Punkevní (ok. 30 km) Slopsko-Szosowskich (ok. 6 km) spodziewano się w rejonie nazywanym „Magicznym trójkątem”.

W dniach 4-13. listopada 2005 klub Pusty Žleb przeprowadził tam zmasowane uderzenie z udziałem silnych pomp i nurków. Po tygodniu ciągłego pompowania w dwóch syfonach stało się jasne, że nurkowanie jest niezbędne, pomimo, że poziom wody obniżył się o 6 m. Po przebyciu syfonu głębokiego jeszcze na 9 m Jan Sirotko wynurzył się w studni, w której usłyszał kolegów oczekujących po drugiej stronie. Cały system ma obecnie ok. 36 km długości.

GH na podst. informacji z:

<http://www.stranypotapecske.cz/potapeni/amaterka.asp?str=200511211055130>

Najdłuższy naciek świata

W stanie Nowy Meksyk w USA ujawniono w tym roku niezwykle odkrycie dokonane wcześniej w jaskini Fort Stanton. Jaskinia jest znana od XIX wieku, a jej część była udostępniona dla turystów. Grotolazi przez kilka lat rozkopywali ciasny korytarz z przewiewem, aż w roku 2001 doszli do rozległego, łagodnie pochylonego korytarza, a dnia wyścielonym jeżorem mlecznobiałej polewy kalcytowej długim ponad 3200 m, nazwanym Snowy River (Śnieżna Rzeka). Odkrycie ujawniono publicznie dopiero, gdy przygotowany został akt prawny o ochronie jaskini. Trwają badania nad nieznanymi wcześniej bakteriami wyizolowanymi z tego nacieku i nad jego genezą.

GH na podstawie różnych źródeł

Warsztaty z hydrologii krasowej

Warsztaty z hydrologii krasowej odbędą się na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie w dniu 8 czerwca 2006 r. Udział w imprezie jest nieodpłatny. W programie odczyty prof. J. Motyki, prof. P. Małoszewskiego oraz dr. M. Gradzińskiego oraz sesja posterowa dla chcących zaprezentować własne wyniki badań. Spotkanie odbędzie się w budynku Instytutu Geografii i Gospodarki Przestrzennej UJ przy ul. Gronostajowej 7 w Krakowie (nowy kampus UJ). Szczegółowe informacje zainteresowani znajdą na stronie: <http://www.geo.uj.edu.pl/konferencja/kras/>

Bartłomiej Rzonca

Nowe odkrycia w Demänovskej Dolinie

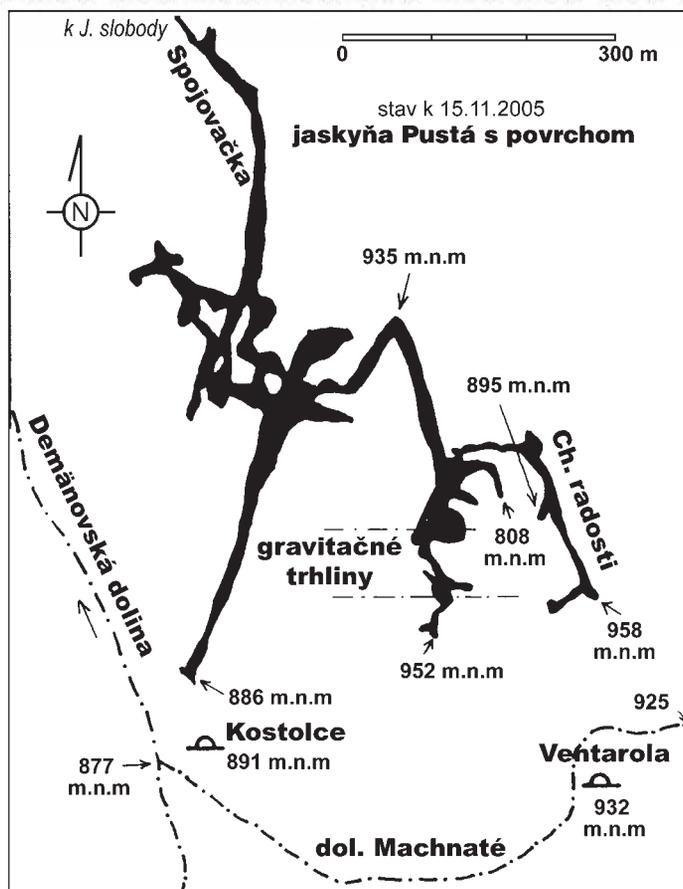
Grotolazom działającym w Demänovskej Dolinie udało się, w końcu 2005 r., przejść za Klausovym Syfonem w Pustej Jaskyni do nowych korytarzy, o szacowanej długości około 300 m. Są to: sala Sliamači Dóm i korytarze, którymi można obejść końcowy wodny syfon w sali Žikešovy Dóm, przechodząc przez – jak się dotychczas wydawało – wielką przeszkodę, czyli linię bocznej Dolinki Machnaté. Prawdopodobne jest istnienie interesujących korytarzy, z kaskadami podziemnego przepływu Demänovki, biegnącymi w stronę ponorów, położonych na Lúčkach, oddalonych o ok. 1 km.

W Jaskyni Slobody udało się przejść zalane naciekami zwężenie w sali Brichtova Sieň i odkryć około 500 m nowych korytarzy. Dalsze postępy na obu przodkach zastopowało nagłe ocieplenie, które spowodowało topnienie śniegu i następnie zalanie Klausovego Syfonu oraz syfonu wejściowego do sali Brichtova Sieň. Działania będą kontynuowane po ustabilizowaniu sytuacji hydrologicznej. Na skutek tych odkryć aktualna długość Demänovskiego Jaskynnego Systemu wynosi 34 952 m, przy deniwelacji 202 m, do czego dochodzi ok. 1 km niepomierzonych korytarzy.

W Jaskyni Okno, która tworzy górny poziom jaskiniowy w Demänovskej Dolinie, udało się jesienią 2005 r. wejść do kaskadowego korytarza. Dalsze postępy będą wymagały pokonania ciasnych meandrów i wspinaczki w kominach. Aktualnie długość Jaskyni Okno, wynosi 2085 m, w tym 1156 m nowoodkrytych ciągów, przy deniwelacji 84 m (dane z dnia 18.12.2005 r.). Istnieje realna możliwość połączenia Jaskyni Okno z Jaskynią Mieru. Najnowsze wyniki wskazują, że obie jaskinie dzieli zawalisko o długości zaledwie 29 m.

Powyższe działania prowadzą grotolazi z klubów: Demänovska Dolina, Červene Vrchy i Speleoklub Nikolaus. Aktualne informacje o odkryciach można znaleźć na <www.speleodd.sk>.

Peter Holúbek



Stan na 18.12.2005



Jaskyňa pod Spišskou

Wiosną tego roku, na zaproszenie grotolazów ze Speleoklubu Šariš w Preszowie, miałem okazję, wraz z kilkoma kolegami ze Speleoklubu Beskidzkiego, zwiedzić najdłuższy obiekt pseudokrasowy na Słowacji. Jest to Jaskyňa pod Spišskou, położona we fliszowych Górach Lewockich.

Znajduje się ona w masywie góry Spišska (1056 m n.p.m.), otwór jaskini znajduje się na wysokości 1020 m n.p.m. Studnia wejściowa ma głębokość 11 m i do niedawna stanowiła pułapkę dla zwierząt – podczas naszej wizyty pewnym problem było przejście obok ciała rozkładającego się dzika. Obecnie wejście jest ogrodzone i zabetonowane, a do jaskini można dostać się przez niewielki otwór z otwieraną klapą i dalej po drabinie. Samą jaskinię tworzy wielki system szczelin o rozmiarach niespotykanych w polskiej części fliszu. Korytarze i komory sięgają do 10 m wysokości i 6 m szerokości. Nie ma tu znanego z beskidzkich jam przeciskania się przez wąskie i zablokowane szczeliny. Jaskyňa pod Spišskou bardziej przypomina pod tym względem jaskinie tatrzańskie. Ciekawostką są też rzadkie w pseudokrasie nacieki. Zimą natomiast hibernuje tu liczna kolonia nietoperzy.

Jaskyňa pod Spišskou została odkryta i wyeksplorowana przez członków Speleoklubu Šariš w 2004 r., jej opis i plan został opublikowany w



Obszerne korytarze Jaskyňi pod Spišskou

„Sprawodaju SSS” (nr 1/2005). Udokumentowane dotąd korytarze mają długość 403 m, a głębokość jaskini wynosi 28 m. Plan ten obejmuje jednak tylko główne ciągi, bez wielu pobocznych szczelin i pięter. Nie ujęte zostały też niektóre znane partie jaskini, a wiele miejsc pozostaje wciąż do zbadania. Nawet naszej kilkusobowej grupie, podczas

stosunkowo krótkiej wizyty w jaskini, udało się odkryć kilkadziesiąt metrów nowych korytarzy. Grotolazi z Preszowa, we wspomnianym artykule w „Sprawodaju SSS”, skromnie przyznają, że Jaskyňa pod Spišskou może sięgnąć 500 m długości. Wydaje się jednak, że podczas dalszej eksploracji i pomiarów uzyskają tam z pewnością ponad 1000 m długości.

Tomasz Mleczek



Otwór Jaskyňi pod Spišskou obecnie

Picos 2005 – Macizo Central

W sierpniu 2005 roku Kasia Biernacka, Kasia Okuszko i Marcin Gala ze Speleoklubu Warszawskiego uczestniczyli w wyprawie eksploracyjnej w rejon Castil – Tortorios – Moñas w Masywie Centralnym Picos de Europa w Hiszpanii. Kierownikiem wyprawy był hiszpański grotolaz Enrique 'Zape' Ogando. Była to 19 wyprawa w ten rejon. W wyprawie uczestniczyło 28 grotolazów, głównie z Hiszpanii – Cantabrii, Asturii i Galicji, jak również trzech Portugalczyków.

Do tej pory ekipa pod wodzą Zape odkryła 13 km podziemnych korytarzy. Najgłębszą jaskinią masywu jest Torca Pena Castil PC-15, osiągnęła ona głębokość 1028 m.

Celem tegorocznej wyprawy była eksploracja dwóch jaskiń odkrytych w poprzednich latach. Pierwsza z nich, Torca Valle del Agua VA-1 poznana była do głębokości 210 m. Grotolazów zatrzymał ciasny meander. W tym roku udało nam się przejść dalej, zatrzymaliśmy się na głębokości 370 m. Drugim celem była jaskinia Torca Pena Castil PC-26. W zeszłym roku eksploracja dotarła do -638 m. W tym roku, po zaporęczowaniu jaskini zainstalowaliśmy biwak. Ostatecznie, pod koniec wyprawy osiągnęliśmy głębokość 950 metrów. Jaskinia ma charakter pionowy, jej końcowy meander kieruje się w stronę najgłębszej jaskini w sektorze. W przyszłym roku trzeba będzie niestety szukać kontynuacji jaskini na innych poziomach meandra, bądź przygotować się na długotrwałą walkę z ciasnotami. Pod koniec wyprawy odnaleziona została nowa jaskinia, Monas M-15. Zespół zajmujący się eksploracją powierzchniową dotarł w niej do głębokości 85 m.

Działalność w międzynarodowej ekipie zawsze inspiruje. Byliśmy pod wrażeniem wysokich umiejętności uczestników wyprawy. Wszystkie jaskinie zaporęczowanie były linami ośmiomilimetrowymi, jednak perfekcyjne poręczowanie i dokładne oczyszczanie eksplorowanych partii zapewniało duże bezpieczeństwo. Do komunikacji pomiędzy biwakiem i powierzchnią używaliśmy bezprzewodowej łączności Nicola System. W czasach, gdy nikomu nie chce się rozkładać linii telefonicznych jest to doskonale rozwiązanie ułatwiające podejmowanie decyzji logistycznych, jak i zwiększające bezpieczeństwo podziemnych zespołów. W przyszłym roku testowany ma być w czasie wyprawy bardziej zaawansowany system, umożliwiający podłączenie Nicoli z radiostacjami działającymi na powierzchni.

Kolejnym, bardzo inspirującym pomysłem było wykorzystanie na biwaku namiotu ciepłego. Ma on kształt dużego prostopadłościanu, w którym swobodnie mieszczą się dwie osoby. Wykonany jest ze specjalnego materiału, służącego ponoć do budowy pewnego typu szklarni. Wygląda jak materiał z worka na ziemniaki z wplecionymi szerokimi paskami folii nrc. Dzięki takiej konstrukcji w namiocie jest bardzo dobra wentylacja, a równocześnie jest bardzo ciepło. Zastosowanie takiego namiotu pozwala zredukować wielkość śpiworów i znacznie podnieść komfort przebywania na biwaku. Niestety, trzeba znaleźć płaskie miejsce na biwak, jednak myślę, że większość z nas ma już dosyć spania w hamakach.

Na wyprawie panowała niezwykle serdeczna atmosfera. Co wieczór wspólnie gotowaliśmy kolacje w obozie bazowym, a wieczorne imprezki przeciągały się do późnej nocy. W 2006 roku na pewno tam wrócimy, aby wspólnie z naszymi hiszpańskimi i portugalskimi przyjaciółmi dalej poznawać podziemia Picos de Europa.

Kasia Biernacka, Marcin Gala



KASIA BIERNACKA, MARCIN GALA

Incontro Internazionale di Speleologia

Już pół roku temu nasi włoscy przyjaciele zaprosili nas na Incontro Internazionale di Speleologia – Imagna 2005, rodzaj włoskich speleokonfrontacji. Pomysł spodobał nam się od razu, chociaż nie wierzyliśmy w zapewnienia, że przyjedzie tam ponad 1500 grotolazów. Żeby pojechać do Włoch, musieliśmy kupić samochód, ale tę drobną przeszkodę udało się pokonać i 27 października wyruszyliśmy speleobusem do Bergamo.

Włoski meeting odbywa się od wielu lat, co roku w innym mieście. Mieliśmy szczęście, że tegoroczna edycja odbywała się na północy kraju, stosunkowo blisko Polski. Valle d'Imagna to górská dolina niedaleko Bergamo z jedną drogą i usadowionymi przy niej miasteczkami. Jedno z nich od 28 października do 1 listopada całkowicie opanowali grotolazi. W tym roku nie było ich półtora tysiąca. Zarejestrowanych uczestników spotkań było dokładnie 2308. A ponieważ opłata za 4 dni imprezy – 20 euro – nie była wysoka nawet dla nas, niewielu chyba było gości na gapę. Przyjechali przede wszystkim Włosi, ale sporo było również Francuzów, Szwajcarów, Hiszpanów i Niemców.

Podobne wydarzenia w innych krajach gromadzą dziesięciokrotnie mniejszą ilość uczestników. Co jest przyczyną tak wielkiego sukcesu Imagny? Trwająca codziennie od świtu do nocy prezentacje wypraw oraz projekcje filmów i zdjęć jaskiniowych? Warsztaty tematyczne dotyczące kartowania, autoratownictwa, technik linowych, sprzętu elektronicznego, fotografii jaskiniowej? Wybieczki do okolicznych, zaporęczowanych na tę okazję jaskiń? Pawilon ze

sprzętem Alp Design, Expe, MTDE, Speleo Concept, Konga ze specjalnymi promocjami? Kilkaście stoisk z wydawnictwami jaskiniowymi z całego świata? Gigantyczne darmowe pole namiotowe? Pyszna „speleopizza” w miejscowej knajpcie? Czy też otwarty 24 na dobę speleobar? Dwa namioty o łącznej powierzchni ponad tysiąca metrów kwadratowych były miejscem nieustannym spotkań, wyczynów kulinarnych, tańców i zabawy. Wiedzieliśmy, że Włosi lubią gotować, jeść i bawić się, ale ich grotolazi chyba przodują w tych dziedzinach. Wzdłuż wszystkich boków speleobaru rozstawiły swoje „stoiska gastronomiczne” chyba wszystkie włoskie kluby jaskiniowe. Każdy przygotował i sprzedawał na porcję dania, wypieki oraz wina i inne alkohole ze swojego regionu. Były oczywiście wszelkie odmiany spaghetti, ale i pieczone na rożnach prosięta. Poza pretekstem do dobrej zabawy jest to na pewno dla klubów także niezłe źródło dochodów.

Dla nas najciekawszym momentem Imagny było spotkanie z Denisem Provalovem, kierownikiem rosyjskich wypraw do Voroniej, oraz jego prezentacja o tej jaskini. Podczas pokazu sala kinowa na 400 osób pękała w szwach. Najpierw obejrzelśmy godzinny, zrobiony bardzo profesjonalnie i z humorem film Włochów o wyprawie z lipca 2005. Potem Denis opowiedział o historii eksploracji Voroniej, stosowanych w niej metodach pomiarowych i o najnowszej, październikowej wyprawie, która pogłębiła jaskinię do -2140 metrów.

<http://www.imagna2005.it/>

Kasia Biernacka, Marcin Gala

Ratownictwo 2005, czyli powtórka z Zimnej

Tak jak w ubiegłym roku, korzystając z dłuższego weekendu listopadowego, w dniach 11-13 listopada odbyło się kolejne szkolenie z ratownictwa jaskiniowego. Szkolenie to było przeznaczone dla zaawansowanych, tak więc w większości jego uczestnikami byli uczestnicy ubiegłorocznych szkoleń.

Oprócz członków z różnych klubów w szkoleniu wzięli udział ratownicy GOPR, oraz ratownicy Państwowej Straży Pożarnej z Krakowa, Warszawy i Nowego Sącza.

Na początek tak jak w roku ubiegłym udaliśmy się do jaskini Dziura, by pod nadzorem instruktorów przećwiczyć różne kombinacje układów do transportu, oraz przetransportować po nich „poszkodowanych”.

Wieczorem odbył się ciąg wykładów, pierwsza pomoc, zasady organizacji akcji ratowniczych w GOPR, a na zakończenie organizacja i planowanie akcji ratowniczej w jaskini, tu pod koniec niektórzy już przysypiali (albo ze zmęczenia albo z nadmiaru świeżego powietrza)

W sobotę rano rozpoczęła się pozorowana akcja w Jaskini Zimnej. Założenie było takie, że poszkodowany ze złamaną nogą w udzie znajduje się w okolicach Syfonu Zwolińskich, Ponor jest zalany, więc poszkodowany będzie transportowany do górnego otworu jaskini. Sztab akcji został zorganizowany na bazie na Białym Potoku. Tym razem wyglądał on prawie profesjonalnie, komputery, drukarka, łączność radiowa na powierzchni, dzięki radiotelefonom udostępnionym przez Straż Pożarną. Pod otworem założono punkt łączności dzięki temu cały czas na bazie było wiadomo, co dzieje się przed jaskinią, a później korzystając z telefonów w jaskini, również co dzieje się pod ziemią. Jaskinia została podzielona na trzy odcinki, kierownicy poszczególnych zespołów po kolei otrzymywali dyspozycje dotyczące swoich zadań, a

po skompletowaniu potrzebnego sprzętu, zgodnie z przygotowanym wcześniej planem udawali się do jaskini. W rolę poszkodowanego wcielił się niżej podpisany. Transport poszkodowanego trwał 12 godzin. Oczywiście mógłby trwać krócej, ale jak zwykle podczas takich akcji, najwięcej zależy od dobrego kierowania poszczególnymi zespołami, a tego niestety trochę zabrakło.

W roku ubiegłym transport trwał tak samo długo, ale transport odbywał się tylko z dna Czarnego Komina. Mimo tego, że w akcji brali udział zarówno grotolazi jak i ratownicy GOPR i PSP, nie stwarzało to żadnych problemów we wzajemnej współpracy w poszczególnych zespołach. Łącznie w akcji w jaskini wzięło udział 36 osób. Najtrudniejszy jak zwykle był transport na odcinkach poziomych i w ciasnotach. Tym razem jednak poszkodowany odbył całą drogę w noszach, i nawet w najciaśniejszych miejscach nasze zmieściły się bez problemu. W końcu po 12 godzinach nosze znalazły się w otworze, tu już się nie zmieściły (przeszkodziła mała wantka). Pogoda okazała się być bardziej łaskawa niż rok temu (25 cm świeżego śniegu), przywił nas piękny słoneczny dzień. A w dolinie czekał samochód, który odwoził nas na bazę.

Po omówieniu akcji, pozostało tylko wyczyścić i umyć sprzęt, co dzięki uprzejmości zakopiańskiej Straży Pożarnej mogliśmy zrobić na ich myjni.

Po raz kolejny szkolenie takie było okazją do wymiany doświadczeń, unifikacji niektórych technik i metod transportu. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że również w przyszłości takie szkolenia będą się odbywały.

Chciałbym jeszcze tylko podziękować Marcinowi Gali, Januszowi Rutce, Wojtkowi Skoczniowi, Markowi Wierzbowskiemu, Robertowi Matuszczakowi za pomoc w zorganizowaniu i nadzorowaniu szkolenia, a wszystkim uczestnikom za bezpieczne przetransportowanie mnie w jaskini. **Marek Lorczyk**

Jaskinia Staszowska

W dn 30.08.2005 członkowie Speleoklubu Beskidzkiego odkryli niewielki obiekt jaskiniowy w rejonie miejscowości Staszów (woj. Świętokrzyskie). Jaskini o długości ok. 6 m nadano nazwę Jaskini Staszowskiej, jest to obiekt powstały w gipsie, zaliczający się do tzw. krasu zakrytego który czasami ujawnia się na powierzchni ziemi, albo wskutek prac ziemnych, (eksploatacji w kamieniołomie – J. Staszowska) lub zapadnięć. Kras staszowski jest mało znany środowisku grotolazów. Stanowi on poważny problem dla władz miasta (zapadanie terenu, powstawanie lejów krasowych na terenie osiedli mieszkalnych), które starają się go na wszelkie sposoby bagatelizować i maskować.

Jaskinię stanowi korytarzyk z dwiema niewielkimi salkami, kontynuujący się pochylnią w dół. Ze względu na duże zagruzowanie i co za tym idzie ciasnotę eksploracja obiektu jest bardzo trudna

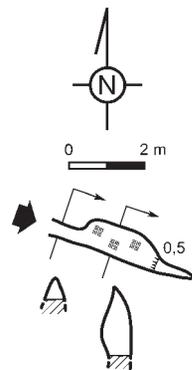
W eksporacji, która trwa nadal uczestniczą: A. Szebla (SSB), A. Komorowski, M. Dudzik (SSB).

Mariusz Dudzik

Sudeckie metry

Tym razem mamy mało nowości. W Jaskini z Filarami przybyło 23 m, tak że cały obiekt liczy sobie 656 m. Nowością to pięć niewielkich korytarzy o długościach odpowiednio 8, 6, 3, 3, i 3 m. Przy czym dwa z nich są dostępne z drabiny w największej rozkutej sali, w jej stropie. Odkrycie dokonali M. Polański, W. Rogala i A. Wojtoń.

Jedynym nowym obiektem jest Schronisko pod Gilotyną (plan obok). Znajdziemy je na wzniesieniu Sokolik, u podstawy znanej wspinaczkowej skały Giloty. Powstało w granicie, ma 4 m długości i jego geneza związana jest ze szczeliną oddzielającą dwie partie różnoziarnistego granitu. Plan sporządzili: D. Guzik i A. Wojtoń. **Andrzej Wojtoń**



Słoweńsko-Włoski zespół połączył jaskinie BC-4 i Mala Boka

Ostatnie nowości z Kaninu są tyleż ważne, co irytujące i smutne. Na początku grudnia 2005 r. dwóch słoweńskich grotolazów odnalazło otwór jaskini BC-4 i zeszło na głębokość 70 m. Następnego dnia słoweński nie zrzeszony grotolaz Rok Stopar, inicjator i lider tej akcji, wraz z kilkoma włoskimi grotolazami członkami Gruppo Grotte Brescia osiągnęli głębokość -200 m. Cała akcja trwała 16 godzin. Później różne grupy włoskich i słoweńskich grotolazów poszerzały ciasny ciąg jaskini do głębokości 280 m i zeszły do -650 m. Dnia 10.12.2005 r. grupa włoska przeszła przez zwężenie na głębokości -700 m, odkryła korytarze o deniwelacji około 200 m i 400 m rozciągłości horyzontalnej doszła do partii Millennium w jaskini Mala Boka i powróciła na powierzchnię po 20 godzinach akcji. W dniach 17 i 18 grudnia grupa złożona z czterech Słoweńców i czterech Włochów w ciągu 24 godzin przetrawersowała jaskinię od otworu BC-4 do otworu Malej Boki w ciągu 24 godzin.

W styczniu 2006 r. grotolazi ustalili precyzyjnie położenie obu otworów. Deniwelacja całego systemu wynosi 1319 m a łączna długość 8168 m. Różnica pomiędzy otworami, czyli deniwelacja trawersu to 1297 m a długość ciągu pomiędzy otworami 4997 m.

Jože Pirnat

Refleksje dotyczące ostatnich odkryć w masywie Kanin

Jako kierownik KORK latami 1997-2001, a po tym okresie pełniący funkcję osoby kontaktowej dla zespołów eksplorujących w masywie Kanin, czuję się zobowiązany wyjaśnić złożoność zaistniałej obecnie sytuacji.

Grupa polskich grotolazów z STJ KW-Kraków rozpoczęła eksplorację w Kaninie w 1998 roku za zgodą KORK. Sam KORK, czyli Koordynacyjny Komitet Badań Kaninu, powstał w 1997 r. z moralnym i organizacyjnym wsparciem Słoweńskiej Federacji Speleologicznej (JZS). Funkcję administratora powierzono piszącemu te słowa, eksploratorowi jaskiń Kaninu w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Głównym zadaniem KORK była koordynacja działań różnych grup eksplorujących w masywie, dbanie o wymianę informacji i danych i wspieranie nowych grup na początku ich działalności. W statucie KORK były określone wszystkie procedury i zasady służące efektywnej kooperacji i bezpiecznej działalności w jaskiniach Kaninu.

Przez trzy lata większość eksploratorów respektowała zasady proponowane przez KORK. Informacje o rocznej aktywności i znaczących osiągnięciach były publikowane na „słoweńskiej speleoliście”. W końcu 2001 roku Słoweńska Federacja Speleologiczna zlikwidowała KORK jako swój zespół ekspercki i nigdy nie powołała innej grupy lub komitetu pełniącego zadania KORK. Stopniowo inicjatywa eksploracji była podejmowana wyłącznie przez poszczególne zespoły indywidualnych grotolazów.

W ostatnich czterech latach dokonano istotnych postępów w eksploracji jaskiń Kaninu, co było wynikiem wysiłku wielu grup w różnych częściach masywu. Zespół Słoweńskiej Federacji Speleologicznej osiągnął nowe dno w jaskini Čehi2 położone na -1502 m, grupa czeska znalazła jaskinię Češka jama i połączyła ją z Brezno pod velbom w system o łącznej głębokości 912 m, grupa słoweńsko-włoska przeszła trudne technicznie ciągi w Malej Boce i wyeksplorowała korytarze o łącznej długości ponad 1 km i deniwelacji przekraczającej 100 m,

klub DZRJ Ljubljana doszedł do aktywnego ciągu wodnego w jaskini Renejevo brezno i dotarł do głębokości -1175 m. Ponadto w masywie jest jeszcze kilka jaskiń o głębokości kilkuset metrów z ciągle otwartymi „problemami”.

Obecnie w Kaninie działa przynajmniej osiem grup z czterech krajów. Szerokie, przyjacielskie porozumienie funkcjonuje zamiast oficjalnej struktury KORK. Sprowadza się to do możliwości dotarcia przez każdego zainteresowanego do wszelkich istotnych informacji o najnowszych osiągnięciach eksploracyjnych; wszystkie podstawowe dane dotyczące jaskiń Kaninu są łatwo dostępne poprzez e-mail lub telefonicznie. Pewni grotolazi mający wielkie ambicje, aby osiągnąć znaczące rezultaty eksploracyjne usiłują podejmować działania w jaskiniach aktualnie eksplorowanych przez inne grupy. Takie zachowania spowodowały już kilka konfliktów w przeszłości, lecz zawsze udawało nam się znaleźć rozwiązanie możliwe do zaakceptowania przez wszystkich zainteresowanych.

Odkrycie przez grotolazów z wypraw organizowanych przez STJ KW-Kraków jaskini oznaczonej jako BC-4, a zwłaszcza ciężka i nie zakończona jeszcze jej eksploracja stanowią jedno z najistotniejszych dokonań w dotychczasowej eksploracji podziemnego Kaninu. Bliskie i spodziewane połączenie z jaskinią Mala Boka było możliwym do osiągnięcia celem kolejnej polskiej wyprawy w lecie 2006 roku.

Więści o polskim sukcesie w BC-4 były znane, podejście do jakiegokolwiek działania w tej jaskini było jasne i zdecydowane: ukończenie tam eksploracji jest wyłącznie przywilejem polskiego zespołu. Jakakolwiek aktywność bez udziału Polaków była poza dyskusją.

Niestety, część zespołu słoweńsko-włoskiego eksplorującego jaskinię Mala Boka w ostatnich czterech latach zagrabiła polski sukces i doskonałą okazję do połączenia Malej Boki z jaskinią położoną w górnej części masywu. W konspiracji zdecydowali się oni nieuczciwie skrócić sobie drogę i podjąć eksplorację w jaskini BC-4 niezgodnie z dobrymi manierami i zasadami fair play. Słoweńscy grotolazi i inni eksploratorzy Kaninu zostali poinformowani „post festum”, że połączenie zostało dokonane.

Wszyscy eksploratorzy Kaninu, którzy wiedzą jak ciężką pracę należy włożyć w eksplorację każdej wielkiej jaskini zdecydowanie potępili takie działania. Nawet najlepsze intencje, jak na przykład chęć przedłużenia sezonu eksploracyjnego w Malej Boce (dostępnej dotąd tylko w zimie), czy uczynienie działań w tej jaskini bezpieczniejszymi nie mogą wy tłumaczyć postępu słoweńsko-włoskiego zespołu.

Nie ma wątpliwości, że polscy grotolazi – uczestnicy wypraw organizowanych przez STJ KW-Kraków są najbardziej powołanymi aby znaleźć piątą jaskinię o głębokości większej niż 1000 m w Kaninie. Połączenie BC-4 z Malą Boką jest wielkim krokiem w stronę uwieńczenia sukcesem eksploracji jaskiń w Kaninie – połączenia jaskiń położonych wysoko w masywie z wywierzysskowaną jaskinią usytuowaną na dnie doliny. Potencjalna deniwelacja w tym masywie przekracza przecież 1900 m.

Jako że nie mam jakiegokolwiek formalnej władzy moja rola ogranicza się do przekazywania informacji o bieżącej działalności eksploracyjnej w Kaninie. Nadużycie mojego pośrednictwa w sprawie połączenia BC-4 – Mala Boka poważnie naruszyło moją wiarygodność. Pomimo tego, mam nadzieję, że polski zespół, wbrew zniechęcającemu doświadczeniu, będzie brał udział w dalszej eksploracji Kaninu.

Jože Pirnat, DZRJ Ljubljana, administrator KORK w latach 1997-2001

14. Międzynarodowy Kongres Speleologiczny

Tegoroczny już 14. Międzynarodowy Kongres Speleologiczny (14th International Congress of Speleology) odbył się w Grecji w miejscowości Kalamos koło Aten w dniach 22-28 sierpnia 2005 r. W kongresie wzięło udział ponad 400. uczestników z ponad 40. krajów. Polskę reprezentowało pięć osób: Jerzy Głazek, Michał Gradziński, Helena Herzman, Ditta Kicińska i Wiesława Krawczyk. Oficjalnymi organizatorami były dwie, w jakimś sensie konkurencyjne greckie organizacje: Hellenic Speleological Society i Hellenic Federation of Speleology. Na kongres zgłoszono 231 referatów i 50 posterów. Nie wszystkie referaty zostały jednak ostatecznie wygłoszone. Podczas kongresu została zorganizowana jednodniowa wycieczka na Peloponez, której głównym celem było zwiedzenie jaskini Capsia, niewielkiej, lecz interesującej ze względu na znaleziska archeologiczne.

W trakcie kongresu odbyły się dwa zgromadzenia ogólne UIS. Podczas pierwszego z nich w dniu 22 sierpnia złożono sprawozdania ustępujących władz Unii oraz poszczególnych komisji. Ponadto powitano nowych członków UIS to jest: Pakistan, Serbię i Czarnogórę. Ustępujące biuro UIS przedłożyło proponowane poprawki do statutu UIS, mające wyłącznie charakter gramatyczno-leksy-

kalny. Drugie zgromadzenie generalne UIS miało miejsce 27 sierpnia. Podczas tego zgromadzenia przedstawiono wyniki audytu finansowego Unii. Ponadto wręczone zostały nagrody Prezydenta UIS (nagrodę za najlepsze osiągnięcie eksploracyjne otrzymała Ukraińska Federacja Speleologiczna za przekroczenie deniwelacji -2000 m w jaskini Krubera-Woroniej). Dokonano też wyboru organizatorów i miejsca następnego kongresu – odbędzie się on w Kerrville (Texas, USA). Był to jedyny kandydat wybrany jednomyślnie 39 głosami. Wybrany został nowy zarząd Unii w następującym składzie: A. Eavis (Wielka Brytania) – przewodniczący, P. Bosák (Czechy), A. Klimchuk (Ukraina) – zastępcy, F. Nader (Liban) – sekretarz generalny, C.A. Benedetto (Argentyna), R. Hapka (Szwajcaria), S.-E. Lauritzen (Norwegia), E. Mercado (Portoryko), A. Miherc (Słowenia), G. Veni (USA), P. Williams (Nowa Zelandia), K.S. Woo (Korea) – sekretarze pomocniczy.

Na kongres zostało przygotowane i wydane specjalne wydawnictwo Polish Caving 2001-2005 liczące 34 strony i przedstawiające dokonania, głównie eksploracyjne, polskich grotolazów w ostatnich latach. Podczas kongresu rozdanych zostało nieodpłatnie 300 egzemplarzy tego wydawnictwa. **Michał Gradziński**

Speleokonfrontacje 2005

To już dziesiąty raz!

Organizowane przez Speleoklub Dąbrowa Górnicza i Komisję Taternictwa Jaskiniowego PZA – Speleokonfrontacje (5 listopada) zgromadziły w tym roku około 280 grotolazców reprezentujących kluby z Polski i państw ościennych. Kolejny rok i kolejne rekordy – w liczbie gości i ilości przedstawionych prelekcji oraz filmów.

Zaprezentowano (w kolejności wystąpień): „441” – wyprawa w góry Sureanu; Robert Pest – HKTJ Brzeszcze, „Kitz 2005”; Kuba Nowak KKTJ, „Awaria” – wyprawa do jaskini Humpleu w górach Bihor; Robert Pest – HKTJ Brzeszcze, „Lampo 2005”; Andrzej Ciszewski KKTJ, „Pesztera” – wyprawa w góry Bihor; Robert Pest – HKTJ Brzeszcze, „Boliwia 2005”; Andrzej Ciszewski KKTJ, „Wyprawa do Norwegii”; Wojciech Sieprawski, Marcel Nawrot – STJ KW-Kraków, „Dolomiti Friulane 2005”; Włodzimirz Matejuk – SDG, „Kanin 2005”; Paweł Ramatowski – STJ KW-Kraków, „Wyprawa w Masyw Arabika”; Marek Markowski – SGW, „Wyprawa na dno świata”; Zenon Kondratowicz, Piotr Pilecki, Artur Nowak, Łukasz Wójtowicz – Bobry & Gawra, „Woronia-Kruber 2005”; Irina Bielełskaja, „Picos de Europa 2005”; Michał Konarski – Speleoclub Wrocław, „Jaskinie Kanady”; Marek Mżyk – KKTJ, „Wyprawa do Wnętrza Arktyki”; Szymon Kostka – SGW, „Picos 2005”; Kasia Biernacka, Marcin Gala – SW, „J2 Meksyk 2005”; Kasia Biernacka, Marcin Gala – SW, „Krótki film o eksploracji – Projekt Kadzielnia”; Jacek Gubała, Szczepan Kręciwiłk, Izabella Żulawnik – Speleoklub Kielce, „Kirgistan 2005”; Rajmund Kondratowicz – Speleoklub „Bobry” Żagań, „Kanin Evolution”; Kota 1000, „Arabica 2005”; Dima Bielski – Geliktit, Mińsk, „Yukatan”; Zdenek Motycka, „Czarnogóra”; Jarek Rogalski – AKG Kraków, Prelekcja Grzegorza Kuśpiela – Speleoklub „Aven” Sosnowiec, „Tennengebirge 2005”; Marian Bochynek – Speleoklub „Bobry” Żagań, Poza konkursem przedstawione zostały filmy: „Cavex 2003”; Irina Bielełskaja i „W jaskiniach Rumunii”; Szymon Kostka – SGW.

Z roku na rok, poza ilością, wzrasta również poziom prezentacji. Po raz pierwszy decyzja jury (J. Baryła, A. Gajewska, M. Gradziński, K. Recieli, M. Szelelewicz, fotograficy – Tankred Strzelczyk, Wojciech Szabelski, przedstawiciel Lanex – Paweł Ćwierczek) była zgodna z gustami publiczności. Można wnioskować, że wreszcie wartości merytoryczne poszły w parze z wartościami artystycznymi prezentowanych prelekcji i filmów.

Jury po burzliwej naradzie postanowiło przyznać dwie pierwsze nagrody: „Wyprawa na dno świata”; Zenon Kondratowicz, Piotr Pilecki, Artur Nowak, Łukasz Wójtowicz,

„J2 Meksyk 2005”; Kasia Biernacka, Marcin Gala,

Miejsce trzecie:

„Wyprawa do Wnętrza Arktyki”; Szymon Kostka.

Wyróżnienie jury:

„Yukatan”; Zdenek Motyčka

Główną nagrodę publiczności zdobyli:

Zenon Kondratowicz, Piotr Pilecki, Artur Nowak, Łukasz Wójtowicz – „Wyprawa na dno świata”

Dруга nagroda publiczności:

Szymon Kostka – „Wyprawa do Wnętrza Arktyki”.

Dziękujemy autorom za pracę włożoną w przygotowanie wystąpień, dzięki którym środowisko ma możliwość bliższego zapoznania się z osiągnięciami i działalnością niemal wszystkich klubów. Dziękujemy również za zdyscyplinowanie prelegentów – zmieszczenie się w czasie 10 minut to nielada wyzwanie, ale pozwoliło na zaprezentowanie wszystkich zgłoszonych prelekcji i zakończenie części gawędziarskiej o „ludzkiej” porze.

Specjalne podziękowanie kierujemy do Marka Markowskiego i kolegów z SGW za zorganizowanie wspaniałej imprezy pod wiatrą zajazdu, gdzie zabawa przy muzyce trwała do rana.

Na prowizorycznych stoiskach handlowych można było kupić niemal wszystko – od odczyty i sprzętu po książki, czasopisma i kalendarze.

Nie zawiedli nas nasi sponsorzy, od 10 lat fundując nagrody dla zwycięzców: **AMC, ALVIKA, K. BIERNACKA, M. GALA, SKLEP CHATKA PUCHATKA, EXPLORER, HIMAL SPORT, HURTOWNIA FATRA, LANEX, HI MOUNTAIN, PHU KOTARBA, SKLEP SUMMIT, UNI SPORT.**

Jak zawsze członkowie SDG pracowali z wielkim zaangażowaniem, kierowani przez: Agnieszkę Dziubek – zespół techniczny, Jacka Sznicera – zespół recepcji, Ewę Liberę – zespół „koszulkowy”, całość ogarniali Iza i Przemek Włosek.

Iza Włosek

Fotografia jaskiniowa

Rzeczony rozwój fotografii tradycyjnej i cyfrowej sprawił, że prawie każdy sięgnął po aparat fotograficzny. Fotografujemy więcej i częściej. Ale każdy, kto choć raz pokuślił się o naciśnięcie migawki w jaskini wie, jak trudno jest zrobić w niej dobre zdjęcie. Tym bardziej miło mi donieść, że w 2005 roku jaskiniowe zdjęcia Kasi Biernackiej i Marcina Gali zdobyły krajowe i międzynarodowe uznanie.

W kwietniu na włoskim konkursie Speleo Foto Contest Corchia 2005 w Toskanii Kasia i Marcin zdobyli I nagrodę za zdjęcie zatytułowane „Through the looking glass” (Przez okulary) zrobione w Górnym Korytarzu Jaskini Miętuśiej (zob. str. 2).

We wrześniu w konkursie zorganizowanym przez polską edycję National Geographic jaskiniowe zdjęcie Kasi i Marcina zostało wyłuskane spośród kilkudziesięciu tysięcy prac, jakie napłynęły na adres organizatora. „Kosmici”, zdjęcie zrobione w meksykańskiej Cueva Atanasio w 2004 roku zostało wyróżnione w kategorii „Przygoda”. Zdjęcie to jest nam znane z okładki JASKIŃ nr 38.

Ukoronowaniem roku dla pary fotografów była podwójna nagroda w hiszpańskim konkursie fotografii górskiej – IV Concurso Fotografia de Montana, organizowanym przez klub Montaneiros Celtas w Galicji. Tu autorzy rozdzielili siły. Kasia zdobyła II nagrodę w kategorii ogólnej za zdjęcie „En el sifon” (W syfonie, zob. okładka) z wyprawy do jaskini J2 do Meksyku w 2004 r. Natomiast Marcin zdobył I nagrodę w kategorii najlepsze zdjęcie jaskiniowe za pracę „Buscando connexion con Lamprechtsofen” (W poszukiwaniu połączenia z Lamprechtsofen). Zdjęcie powstało w jaskini Kreciej w czasie wyprawy w Leoganger Steinberge w 2003 r. Także to zdjęcie mogliśmy oglądać na okładce JASKIŃ (nr 36)

Więcej zdjęć Kasi i Marcina można obejrzeć na ich stronie internetowej www.speleo.pl lub na stronie Speleoklubu Warszawskiego www.speleo.waw.pl

Wydaje się, że bieżący rok nie powinien być gorszy od poprzedniego pod względem prezentacji zdjęć zrobionych w jaskiniach. W tym roku Speleoklub Warszawski organizuje kolejną tj. V edycję Międzynarodowego Konkursu Fotografii Jaskiniowej im. Waldemara Burkackiego (informacje w bieżącym numerze na stronie 33).

Krzysiek Recieli



Jubileusz

Janusza Baryły

W listopadzie 2005 r. Janusz Baryła obchodził w gronie kolegów z STJ KW-Kraków niecodzienny jubileusz. Jak doliczył się Jubilat właśnie wtedy minęło 50 lat od kiedy zaczął swoją jaskiniową karierę. W 1955 roku Janusz rozpoczął podstawowy kurs taternictwa jaskiniowego organizowany przez Oddziałową Sekcję Taternictwa Jaskiniowego PTTK Kraków. I od tego czasu datuje się jego nieprzerwana przygoda z jaskiniami. Z tego względu jest to jeden z najdłuższych, o ile nie najdłuższy „staż jaskiniowy” w Polsce.

Janusz brał udział w olbrzymiej ilości akcji do jaskiń w Polsce i poza jej granicami. Aktywnie eksplorował jaskinie tatrzańskie. Uczestniczył między innymi w akcjach odkrywczych w Jaskini nad Kotlinami. Był inicjatorem i kierownikiem pierwszego przejścia deniwelacji Jaskini Wielkiej Śnieżnej w lecie 1968 r. Podczas tej akcji trwającej nieprzerwanie 56 godzin osiągnął zawalisko przed Syfonem Dominiki. Był kierownikiem wypraw do jaskiń Austrii (1973 r. – rozpoczęcie polskiej działalności eksploracyjnej w masywie Leoganger Steinberge), Iranu (1974 r.) i Maroka (1977 r.). Brał aktywny udział w licznych dalszych wyprawach, między innymi do Gouffre Berger, gdzie osiągnął poziom ok. -1102 m (1966 r.), Gruberhornhöhle (1970 r.), Stowonii (1971 r.), Pierre Saint Martin (1972 r.).

Aktywnie wspinał się „na powierzchnię” zarówno w Tatrach (pierwsze przejście słynnego wariantu Baryła -Stonawski na północno-wschodniej ścianie Mnicha), w Alpach i w górach Mongolii. W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku pełnił funkcję vice przewodniczącego Komisji Szkolenia PZA.

Przez wiele lat redagował czasopismo Gacek wydawane przez STJ KW-Kraków, a w latach 1997-2002 był jednym z redaktorów czasopisma Jaskinie. W ostatnich latach pracował nad inwentaryzacją jaskiń Polski (obszar Nizy Polskiego, Pieniny). Jest członkiem STJ KW-Kraków i Sekcji Speleologicznej Polskiego Towarzystwa Przyrodników, w której zarządzie zasiadał przez kilka kadencji. W 2004 r. został członkiem honorowym PZA.

Michał Gradziński



Paweł Ramatowski,
Marcin Kubarek

BC-4 – przez mękę do sukcesu

„Uważam, że w żadnych warunkach bez nadziei żyć nie można. i choć może się komuś wydawać nonsensem mieć jeszcze nadzieję, to jednak jeżeli chce się coś zrobić, to bez nadziei jest to niemożliwe.”

G. Herling-Grudziński

Nasza przygoda z Kaninem rozpoczęła się w 1998 roku. KORK (Koordynacyjny Komitet Badań Kaninu), reprezentowany przez Jożego Pirnata przyznał nam wówczas do eksploracji obszar położony pomiędzy szczytami Konic i Mali Graben, w pobliżu ruin schroniska Planiński Dom. Obszar ten rozciąga się pomiędzy 1650-2000 m n.p.m, bezpośrednio nad górnymi partiami jaskini Mala Boka, która z dna doliny osiąga przewyższenie +700 m. Jej górny otwór poszukiwany jest od przeszło 30 lat, więc znalezienie go z poziomu naszego rejonu dałoby deniwelację około 1400 metrów. Przyspieszyłoby to zarazem eksplorację jaskini dostępnej tylko zimą.

Od momentu uzyskania zezwolenia STJ KW-Kraków rokrocznie organizuje wyprawy eksploracyjne w Kanin. Pierwsze wyjazdy pokazały jak bardzo trudny i wymagający poświęcenia jest przyznany nam rejon. Od początku zdawaliśmy sobie sprawę, że był on przed laty sprawdzany przez różne ekipy głównie ze Słowenii. Prawdopodobnie ze względu na charakter jaskiń, które do 2004 roku nie przekraczały głębokości 250 m oraz znaczne nagromadzenie wyjątkowych ciasnot, rejon nie został dokładnie zbadany przez naszych poprzedników. W latach 1999-2004 udało się odkryć kilkadziesiąt nowych obiektów, z których tylko nieliczne przekroczyły 200 m głębokości (w 2002 roku w BC-1 w dotarliśmy do -261 m). Większość eksplorowanych przez nas jaskiń kończyła się korkami śnieżnymi, zawaliskami, bardzo ciasnymi szczelinami i charakterystycznymi „wylewkami” jak nazwaliśmy słabo przepuszczalne warstwy w przypowierzchniowych partiach masywu. Dlatego osiągnięcie większej głębokości wiązało się z ogromnym wysiłkiem wkładanym w pokonywanie – rozkuwaniu – ciasnot.

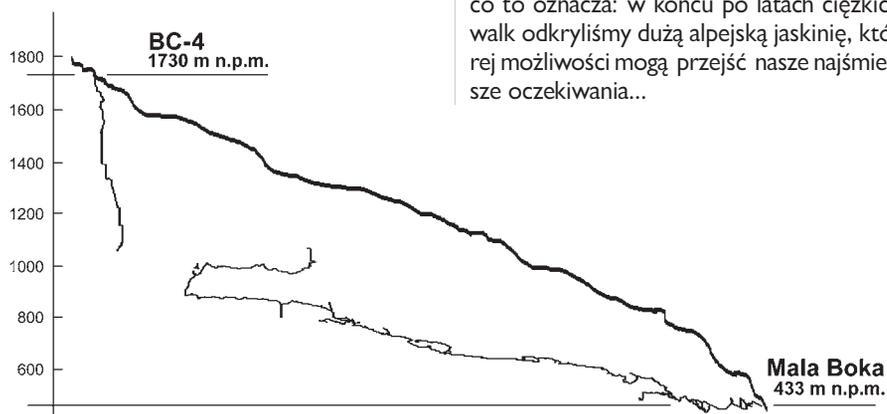
Na zdjęciach (od góry): Masyw Kanin, widok z doliny rzeki Sočza na Dolinę Bovca, na zdjęciu zaznaczono położenie otworu BC-4; Otwór Jaskini BC-4; M.O.R. na głębokości 650 m



Przełomowym momentem podczas siedmioletniej eksploracji masywu była wyprawa z 2004 roku, podczas której powróciliśmy do jaskini BC-4*. Jej otwór został odnaleziony na wysokości 1710 m n.p.m. i odgruzowany rok wcześniej w trakcie poszukiwań powierzchniowych prowadzonych przez Agatę Maślankę i Mirka Latacza, którzy poznali wówczas jaskinię do gł. ok. 60 m. Pod koniec wyprawy w 2004 roku, po pięciu akcjach eksploracyjnych polegających głównie na pokonywaniu skrajnie ciasnych meandrów i zacisków, z poziomu -200 m dotarliśmy do obszernej Studni High Peak o głębokości 130 m, która doprowadziła nas do magicznego, bo nie osiągniętego wcześniej w tym rejonie poziomu -320 m. Z wielkim zaskoczeniem i radością stwierdziliśmy, że znajdujemy się w nietypowej jak na ten rejon jaskini, gdyż rozmiary partii, do których zjechaliliśmy przerosły nasze oczekiwania. Wychodząc z ostatniej akcji po raz pierwszy w naszych głowach pojawiła się myśl: „...a może jednak Mała Boka...?”. Następnie odkrycia „czegoś naprawdę wielkiego” po siedmiu latach naszej działalności sprawiła, że z ogromnym entuzjazmem wyruszyliśmy na kolejną wyprawę w sierpniu 2005 r.

Zaczęło się pechowo.... 8. sierpnia wjeżdżamy z Krakowa zapakowani w trzy samochody. Pierwszy z nich „umiera” po 10 km, następny w Wiedniu i tylko ostatni z ekipą z Jordanowa szczęśliwie dociera na Stowienię. Darek, Robert i „Kropek” od razu zabierają się za transport sprzętu na bazę. W końcu po dwóch dniach, jesteśmy w komplecie. 11. sierpnia dzięki sprężonej ekipie udaje się zakończyć transport i przygotować miejsce, w którym spędzimy kolejnych 14 dni. Zanim rozpoczęliśmy właściwą eksplorację należało odpowiednio przygotować do tego jaskinię. Próby rozkucia ciasnot od otworu do poziomu -200 m miały na celu zwiększenie bezpieczeństwa i usprawnienie działania.

* W grudniu 2005 r. jaskinia BC-4 została połączona z Jaskinią Mała Boka, patrz str. 9



Przekrój masywu Kanin z uwzględnieniem jaskiń Mała Boka i BC-4 (azymut 60°). Opracowanie T. Tomaszek na podstawie danych Jożego Pirnata (2006) pomiarów słoweńskich (Mała Boka) i STJ KW-Kraków (BC-4). Stan z XII.2005 r.

Wieczorem 11. sierpnia nasze dwie żeńskie gwiazdeczki: Ania i „Brodzia”, wspólnie z Tomkiem, Robertem i „Mikim”, dowodzeni przez Darka, wchodzą do BC-4, poręczując, zwożąc sprzęt pod Studnię Dygoty i zabierają się za poszerzanie zacisków przy użyciu wiertarki oraz młotków i majzli.

12. sierpnia Ania z „Mikim” transportują liny spod Salki Trójkątnej pod Studnię Obiboków. Tego samego dnia razem wchodzimy do pieczary i ruszamy z eksploracją... Z Przyłądka Dobrej Nadziei zjeżdżamy pierwszą studnię, która kończy się po 30 metrach ślepo. Nie tracąc optymizmu wracamy do galerii i wykonujemy trawers do studni równoległej. Okazuje się ona przepustką do dalszej drogi w dół. Wychodząc na powierzchnię mijamy się z Darkiem, „Kropkiem”, „Mikim” oraz Tomkiem, którzy uzbrojeni w wiertarkę objają High Peak’a i kontynuują zjazd nowoodkrytą studnią. Na bazie okazuje się, że z dna studni wchodzą w poziomy meander z aktywnym ciekim wodnym... hurra! puszcza! dotarli na ok. -400 m...

Podczas kolejnej akcji 13. sierpnia, Ania i Robert pokonują meander i dochodzą do potężnego zawaliska. Po 10 godzinach meldują się na bazie w nienajlepszych nastroskach... Zawalisko... Przecież to ma być historia z happy endem!

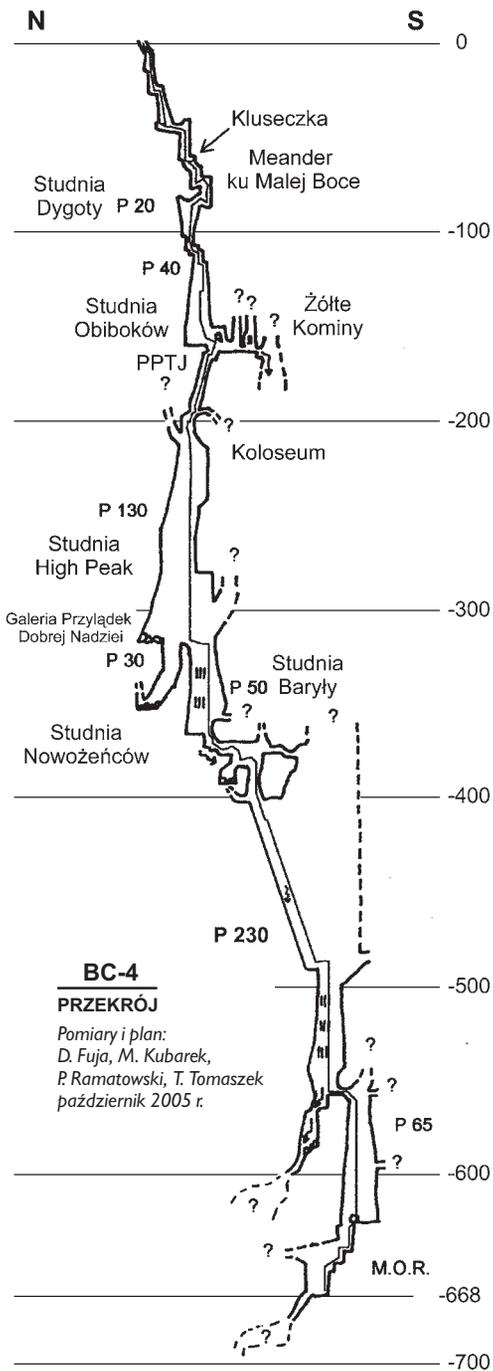
14. sierpnia „Miki” z „Brodzią” objają prożki w meandrze, po czym we dwójkę dołączamy do nich i wspólnie udajemy się w dolne partie zawaliska. W coraz większym napięciu próbujemy odnaleźć przejście w labiryncie ruchomych głazów. Po godzinie powoli zaczynamy tracić wiarę. I nagle... eureka!!! Po przetraversowaniu zawaliska docieramy do nietypowej salki z widocznym w stropie lustrem tektonicznym. W jej dnie, pomiędzy wantami – dziurka... Rzucamy kamieniem... Cisza. Leci, leci, leci. W przyplynie euforii jak małe dzieci rzucamy kolejne kamienie i z niedowierzaniem nasłuchujemy. Zegarek, kolejny kamień, mierzymy czas – 1,2, 3...16 sekund!!! szła radości. Powoli dociera do nas świadomość, że stoimy nad olbrzymią studnią (jak się później okazało - 230 m), że jesteśmy już na -400 m i wiemy co to oznacza: w końcu po latach ciężkich walk odkryliśmy dużą alpejską jaskinię, której możliwości mogą przejść nasze najśmielsze oczekiwania...

„Brodzia” z Mikim wychodzą na powierzchnię ogłosić radosną nowinę światu. My zostajemy parę godzin dłużej. Stabilizujemy zawalisko, zjeżdżamy w dół i z przerażeniem stwierdzamy, że bezpośrednio ponad naszymi głowami wiszą wanty, po których przed chwilą stąpaliśmy. W dodatku wzdłuż linii zjazdu uśmiecha się do nas piętnastometrowy filar, odpięnięty od ściany na całej długości. Już wiemy, że te 30 m w górę będziemy pokonywać najdłużej w życiu, ostrożnie i bez zbędnych ruchów... Tylko nie poruszyć, nie dotknąć klocka. Początek studni przypomina wielki meander o szerokości 10 m, z boku dochodzi ciek wodny... „Boże jakie to ogromne!”

16 sierpnia przynosi dalsze odkrycia. Ania i Darek dokładają kolejne 100 m i z radością stwierdzają, że to dopiero połowa studni. Wychodząc z jaskini wynoszą wiertarkę, gdyż ze względu na poważną głębokość, bezpieczeństwo i komfort eksploracji jesteśmy zmuszeni powrócić do rozkuwania ciasnot.

Następnego dnia do jaskini wchodzi dwójka czołowych destruktorów zaciskowych – „Ricardo” i „Kropek”. Wyposażeni w wiertarkę, młotki i majzle starają się uprzyjemnić drogę do przodka. Zaraz po nich do jamy wnika „Miki” i nasz wyprawowy reżyser Tomek. Zabierają ze sobą transport lin i sprzęt filmowy z zamiarem udokumentowania działalności w BC-4.

Spotykamy się z nimi na dnie Studni Baryty, gdzie okazuje się, że jaskinia jest zbyt wilgotna dla sprzętu filmowego... W czwórce zabieramy szpej i ruszamy w stronę przodka. Docieramy do półki na -500 m. Setka do wora i na dół! 10, 40, 50 m dzwonn. Pojawia się woda i trzeba osadzić spita. Brak sky hooka daje się we znaki. Po godzinie walki osiągamy most, gdzie studnia rozdziela się na dwa niezależne ciągi. Jesteśmy na -570 m. Kompletnie przemoczeni wybieramy suchy ciąg. Zaczyna się on kilkumetrowym korytarzem, za którym zjeżdżamy 65 m w dół. Tu lekkie zaskoczenie – pojawia się błoto i jaskinia zmienia dotychczasowy kierunek z południowego na północny. Wchodzimy w obszerny, kaskadowy meander, którego ściany pokrywa błoto, a miejscami widoczne są wykwity aragonitu. Kolejne kaskady doprowadzają nas do salki. Jest 17. godzina akcji. Szacujemy naszą głębokość na około 660 m. Przed nami ciasny meander... Czyżby powtórka z rozrywki??? „Miki” i Tomek zostają w sali, a my z trudem wciskamy się w błotnisty meander; którym schodzimy jeszcze kilkadziesiąt metrów. Ze względu na brak sprzętu, ciasnoty i zmęczenie dalsza droga wydała się niebezpieczna i zdecydowaliśmy się na wycof. Była to dla nas jedna z najpiękniejszych akcji eksploracyjnych, podczas której odkryliśmy ponad 200 m pionowych ciągów. Po 25. godzinach działania w jaskini wracamy na powierzchnię. Na bazie wielka radość. Jest -700 m, a sprawdziliśmy tylko



BC-4

PRZEKRÓJ

Pomiary i plan:
D. Fuja, M. Kubarek,
P. Ramatowski, T. Tomaszek
październik 2005 r.

Zbliżał się koniec wyprawy, więc priorytetem stało się skartowanie jaskini. Biorąc pod uwagę fatalną pogodę i przybory wody, potrzebowaliśmy sporej dawki motywacji. 22. sierpnia Ania, „Kropek” i Darek powtarzają zeszlenczone pomiary od powierzchni do -300 m oraz kartują odkryte w czasie tej wyprawy ciągi do -492 m (Darek jesteś wielki...). Resztę jaskini mierzymy we dwójkę następnego dnia. Spora ilość lejącej się wody w dolnych partiach BC-4 daje się nam mocno we znaki. Wiemy, że to ostatni dzień działalności i musimy się z tym uporać. Tego dnia wykonaliśmy pomiar od -492 m do -668 m. Wychodząc retransportujemy sprzęt, podciągamy część lin. Nad „dwusetką” spotykamy się z „Brodzią”, Tomkiem i „Mikim”, którzy odbierają od nas wory i razem wychodzimy na powierzchnię. Następnego dnia Robert reporučuje jaskinię z poziomu -60 m. Była to ostatnia akcja w BC-4...

24. sierpnia spotykamy się wszyscy po retransportach pod pośrednią stacją kolejki „Kanin”. Dzień później wyjeżdżamy do Polski.

Była to dla wszystkich uczestników wspaniała wyprawa. Wieści o kolejnych odkryciach w BC-4 powodowały niesamowity nastrój na bazie. Przyszło nam działać w bardzo trudnej technicznie jaskini. Przejście od otworu do -200m było prawdziwą drogą przez mękę... Działaliśmy bez biwaku, akcje trwały po dwadzieścia kilka godzin. Udało się wyeksplorować najgłębszą jaskinię w tej części masywu. Stało się jasne, że „1000 metrowa jaskinia” jest w zasięgu, że połączenie z Małą Boką, o którym tylko śniliśmy jest bardzo realne.

Chcielibyśmy podziękować uczestnikom wyprawy za determinację i za cały wysiłek włożony w eksplorację BC-4 oraz kierownikom poprzednich wypraw (M. Tomaszewi, T. Tomaszewi i A. Góralczykowi), którzy czasami z trudem organizowali kolejne wyjazdy w Kanin. Dziękujemy Sekcji Tatarnictwa Jaskiniowego KW-Kraków i SSE „Karakorum” za udzieloną pomoc sprzętową, a także Komisji Tatarnictwa Jaskiniowego PZA za finansowe wsparcie wyprawy. Nieocenionej pomocy udzielił nam również były administrator KORK-u Jože Pirnat. □

Podsumowanie

Wyprawa STJ KW-Kraków odbywała się w dniach 8-25 sierpnia 2005 r. Działalność skupiała się na eksploracji jaskini BC-4, którą udało się pogłębić o około 400 m (do poziomu -700 m). Zlokalizowaliśmy również 10 nowych obiektów, nie przekraczających -50 m.

Członkami wyprawy byli: P. Ramatowski „Pablo” (kierownik), A. Czas, D. Fuja (SSE Karakorum), R. Grzywa „Ricardo”, M. Kubarek „Qb”, M. Pindel „Miki” (KKTJ), J. Sikora „Kropek” (SSE Karakorum), T. Sobański (SSE Karakorum), R. Stożek (SSE Karakorum), M. Wrona „Brodzia”.

Historia eksploracji BC-4

KANIN 2003

- 11.08.2003; A. Maślanka, M. Latacz – lokalizują i oznaczają otwór jako BC-4.
- 20.08.2003; A. Maślanka, M. Latacz, T. Tomaszek – odgruzowują i poszerzają otwór
- 21.08.2003; A. Maślanka, M. Latacz docierają do „Kluseczki” na -60 m.

KANIN 2004

- 12.08.2004; E. Hajduk, T. Tomaszek, stwierdzają możliwość eksploracji poniżej „Kluseczki” (-60 m).
- 17.08.2004; P. Ramatowski, M. Kubarek, A. Czas, T. Tomaszek – reporučują jaskinię do głębokości 60 m, P. Ramatowski, M. Kubarek pokonują kluczowy zacisk (Kluseczka) w meandrze, odkrytym rok wcześniej. Docierają do 20 metrowej Studni Dygoty i z powodu braku sprzętu wychodzą na powierzchnię. Wieczorem tego samego dnia, zjeżdżają studnię, pokonują kolejny ciasny meander Flipa i Flapa i początek Studni Obiboków (-130 m)
- 18.08.2004; M. Kubarek, P. Ramatowski – poręczają St. Obiboków i zjeżdżają do Dna Sceptyka (-171 m). D. Fuja i A. Czas kartują odkryte ciągi i poręczają prożki w Meandrze ku Malej Boce. W międzyczasie P. Ramatowski i M. Kubarek sprawdzają płytyste dno St. Obiboków, od którego odchodzi Meander Wyuzdany i stwierdzają dalszą kontynuację w studni.
- 20.08.2004; M. Kubarek, P. Ramatowski – pokonują meander i zjeżdżają kilkadziesiąt metrów kaskadową Studnią PPTJ, za którą docierają do krawędzi Koloseum (-200 m). Tego dnia sprawdzają także boczny ciąg (Żółte Kominy) odchodzący w połowie St. PPTJ, gdzie odnajdują potężną studnię, nie sprawdzoną do dnia dzisiejszego.
- 21.08.2004; D. Fuja, M. Wrona, T. Tomaszek – objają zjazd do Koloseum i kartują odkryte ciągi jaskini. M. Kubarek, P. Ramatowski – zjeżdżają niżej Studnią High Peak i wszyscy razem docierają do Galerii Przyładek Dobrej Nadziei na -320 m.

KANIN 2005

- 11.08.2005; A. Czas, M. Wrona, D. Fuja, M. Pindel, T. Sobański, J. Sikora oraz R. Stożek – poprawiają oporęczowanie od otworu do Studni Obiboków (-130) transport sprzętu, podejmują próby rozkucia ciasnot do -130.
- 12.08.2005; A. Czas, M. Pindel – uzupełniają oporęczowanie, transport sprzętu do PPTJ. M. Kubarek, P. Ramatowski zjeżdżają Studnią Nowożeńców (P30), wykonują trawers w Galerii Przyładek Dobrej Nadziei i dochodzą nad studnię Baryły (P50). D. Fuja, J. Sikora, T. Sobański – zjeżdżają Studnią Baryły i wchodzą w meander na -380 m.
- 13.08.2005; A. Czas, R. Stożek – przechodzą meander, docierają do zawaliska na -400 m.
- 16.08.2005; A. Czas, D. Fuja – docierają do zwężenia „Dwusetki” na -492 m.
- 17.08.2005; R. Grzywa, K. Sikora – próby rozkucia ciasnot od otworu do -70 m. M. Wrona, M. Pindel, M. Kubarek, P. Ramatowski – poręczają meander odchodzący z dna Studni Baryły, trawersują zawalisko i zatrzymują się nad „Dwusetką”, M. Kubarek, P. Ramatowski – zabezpieczają zawalisko, zjeżdżają pierwsze 30 m „dwusetki” (-420 m).
- 17-18.08.2005; M. Kubarek, P. Ramatowski, T. Sobański, M. Pindel – osiągają most (-570 m), wchodzą w suchy ciąg, zjeżdżają kolejną studnię P65, eksplorują M.O.R. (-670 m), podczas tej akcji M. Kubarek, P. Ramatowski schodzą ciasnym meandrem na ok. -700 m (kontynuacja M.O.R.).
- 19.08.2005; A. Czas, D. Fuja, R. Stożek – sprawdzają ciąg za wodą na -570 m (kaskadowa kontynuacja „dwusetki”) docierają na -650 m.
- 22.08.2005; A. Czas, J. Sikora, D. Fuja – powtarzają zeszlenczone pomiary od powierzchni do -320 m oraz kartują do gł. -492 m.
- 23.08.2005; M. Kubarek, P. Ramatowski – wykonują pomiary od -492 m do -668 m (M.O.R.); M. Wrona, M. Pindel, T. Sobański – retransport sprzętu z -400 m.
- 24.08.05; R. Stożek – reporučuje BC-4 od -60 m do otworu.

główny ciąg! Coraz poważniej myślimy o mitycznej dotąd Malej Boce. Chyba jesteśmy już całkiem blisko...

19. sierpnia Ania, Darek i Robert wyruszają na eksplorację ciągu za wodą, odchodzącego z poziomu -560 m. Jest to kaskadowo opadająca kontynuacja „dwusetki”. Docierają do głębokości około 650 m. Mijają po drodze zawalisko i dochodzą do zwężenia meandru, w który wpływa woda. Stwierdzają dalszą kontynuację i wracają na powierzchnię. Na szczęście, bo kilka godzin później nastąpiło kompletne załamanie pogody, które trwało przez następnych cztery dni. Pomimo ogromnych chęci uniemożliwiło nam to dalszą eksplorację, a dwa otwarte przodki ciągle czekały na dół...



Tekst: **Marcin Gala**

Zdjęcia: **Kasia Biernacka, Marcin Gala** / speleo.pl

2005 – powrót do J2

Homek: – *Nieprawdopodobne: tam są korytarze większe niż w Cheve. 20 metrów szerokości, wodospady wlewają się ze wszystkich stron. I przewiew taki, że urywa głowę.*

To nasza czwarta wyprawa z amerykańskim US Deep Caving Team do Sierra Juarez w Stanie Oaxaca w południowym Meksyku. Wszystko kręci się wokół Sistema Cheve, najgłębszej jaskini obu Ameryk. Powoli poznajemy podziemne przepływy rejonu. W 2001 roku eksplorowaliśmy wywierzynko, czyli Cueva de la Mano. W 2003 – Cueva Cheve. Rok temu zaczęliśmy sprawdzać nowy sektor – masyw leżący nad wioską El Ocotal. Zamieszkaliśmy w tropikalnym lesie, z zielonym niebem z liści nad głowami, na wysokości ponad 2000 metrów. Nie ma tam wody, jesteśmy zdani na to, co spadnie z nieba – resztkę dowożą na mułach mieszkańcy wioski.

W zeszłym roku prowadziliśmy głównie eksplorację powierzchniową. Znaleźliśmy 11 interesujących otworów. Jednym z nich była jaskinia J2. Początkowo była bardzo ciasna, więc nazwaliśmy ją pieszczotliwie „Barbie”. Za każdym rogiem wydawało się, że to już jej koniec. Jednak próżek po próżku doprowadziła do dużej, 140-metrowej studni. Na jej dnie, na -391 m, rozpoczął się meander. Homek i Pływak, którzy byli tam jako ostatni, pobiegli jeszcze około 200 metrów. Zatrzymali się nad progiem. Ich euforyczne opowieści z przodka były dla nas wystarczającą motywacją, aby w 2005 roku wrócić właśnie do jaskini J2.

Marcin: – *I to są te twoje korytarze jak w Cheve? Mogliście to przynajmniej zmierzyć...*

Tegoroczną wyprawę rozpoczęliśmy od przeporęczowania górnej części jaskini oraz pomiarów ostatniego odcinka. Raport otwarcia: głębokość 391 m. Zabieramy się za eksplorację. Mimo że zeszłoroczne euforyczne opowieści chłopaków były znacznie przesadzane, to rzeczywiście korytarze są coraz większe. Kolejne szczyty prowadzimy z powierzchni. Jaskinia za dużą studnią ma charakter niemalże poziomy, ale ponieważ nie napotykałyśmy poważnych przeszkód, szybko łapiemy głębokość. Po tygodniu docieramy na -735 m, decydujemy się na założenie biwaku.

Zape (ma kontuzję kolana, nie może wejść na biwak): – *Ale wam zazdrośczę. Na pewno przekroczycie tysiąc. Tylko weźcie dużo lin, żebyście nie musieli za wcześnie wychodzić.*

Biwak zakładamy w dużej sali. W normalnych warunkach ogromny wodospad, o szerokości 15 metrów przeszkadzałby w zaśnięciu, gdyby nie to, że jesteśmy solidnie zmęczeni transportem, ale jutro rozpoczniemy kolejny dzień bajkowej eksploracji.

Rano Greg zaczyna poręczowanie, my z Kasią i Johnem mierzymy. Po pierwszych trzech strzałach zbliża się do nas Greg. Syfon. Koniec.

Przez resztę szczyty snujemy się po Wielkiej Sali, szukając obejścia. Następnego dnia przeszukujemy meander powyżej. Nic. Gdzie te bajkowe odkrycia? Gdzie ten tysiąc? Ci na górze jeszcze nie wiedzą. Minął zaledwie tydzień wyprawy, a my już zaklipyliśmy jaskinię. Niektórzy przecież dopiero dojadą... Wychodzimy na górę w fatalnych nastrojach. Czas wrócić do eksploracji powierzchniowej.

Bill: – *Podjąłem decyzję. Ściągamy sprzęt nurkowy ze Stanów! Czy możecie mi pożyczyć telefon satelitarny?*

W pięć dni sprzęt pokonuje ponad 2000 km. W nasz zespół wstępuje nowa energia. Wierzymy, że za syfonem jaskinia kontynuuje się. Nurkami szturmującymi syfon będą Bill – czyli nasz kierownik i Alan Warild – pięćdziesięcioletni supersprawny australijski grotolaz. Organizujemy dużą ekipę do zniesienia całego sprzętu. Później do obsługi nurków przy syfonie zostaną jeszcze dwie osoby. Ja z Kasią będę czekał na biwaku na -552 m na wieści. Albo zorganizujemy na powierzchni akcję retransportową, albo eksploracyjną.

Przygotowanie do zanurzenia trwa około 2 godzin. Zanurza się Bill. Jeśli jaskinia puści, dołączy do niego Alan. W końcu znika pod wodą. Ale tylko na 3 minuty.

Bill: – *Przełynąłem jakieś 7 metrów. Płytko, 4 metry. Ale dalej jest zacisk. Nie zmieścił się.*

Tymczasem na pośrednim biwaku mijają nam kolejne godziny. W końcu w oddali słyszemy, że ktoś nadchodzi z wnętrza jaskini.

Alan: – *Mam dwie wiadomości – dobrą i złą. Zła: Bill nie pokonał syfonu. Dobra: puszcza dalej!*

Alan rozebrał się pod wodą z całego sprzętu nurkowego. Przecisnął się przez pod-



Marcin Gala, Kasia Biernacka, Artur Nowak, Kasia Kędracka i Paweł Skworodko. My wychodzimy, druga zmiana wchodzi na biwak

„Jak szukaliśmy Kena dla Barbie”

(relacja Kasi Kędrackiej)

– *Obiecuję, że zawsze się będę trzymać któregoś z Polaków – uspokajałam rodziców i znajomych przed wyjazdem do Meksyku, bo to w końcu była moja pierwsza wyprawa jaskiniowa.*

Jednak, gdy dołączyliśmy do wyprawy, w obozie akurat panował nastrój niepewności, że Stanów jechał sprzęt nurkowy, niektórzy byli nieco zniecierpliwieni, żeby nie powiedzieć – znudzeni. I usłyszałam słowa Marcina: – *Kasiu, Mike się tobą zajmie.*

Mike Frazier – amerykański grotolaz, którego poznałam trzy miesiące wcześniej w Polsce – kazał mi spakować sprzęt, wziąć śpiwór i opuścić obóz w lesie. Czyli – zegnajcie Polacy! Nici z obietnic. Wraz z Mikiem ze Stanów, Markiem z Australii, Peterem z Anglii, Tjerkem z Holandii i Tonym z Irlandii zesłaliśmy do wsi San Francisco Chapulapa i nazwaliśmy nasz zespół International Shallow Caving Team – w opozycji do US Deep Caving Team. Eksplorowaliśmy jaskinię, której otwór pokazali nam mieszkańcy miasteczka Santa Maria, a którą nazwaliśmy Ken – jako partnera dla jaskini J2, nieoficjalnie nazywanej Barbie.

Otwór Kena znajduje się na dnie gigantycznego leja, którego zbocza są porośnięte egzotyczną roślinnością. W środku było naprawdę gorąco – zwłaszcza, że działałam w żółtej „ceratce”, błoto oblepiało nas od stóp do głów, każda kałuża wręcz ruszała się od ilości stworzeń w niej żyjących, a robaczki pozbawione pigmentu sportykaliśmy co krok. Nagrodą za to było wiele pięknych formacji i nacieków, a także to, że właśnie tam pokonałam swoją pierwszą dziewiczą, choć niewielką studnię. Ken, to ciąg wielu niezbyt głębokich studni, pochylony, poziomy korytarz, dwie duże sale – zjazd do pierwszej z nich przypominał nieco salę Dantego w Ptasiej.

Eksploracja Kena zajęła nam pięć dni i zakończyła się na głębokości 266 m, w dużej sali, której ściany pokrywały fantastyczne błotne płaskorzeźby.

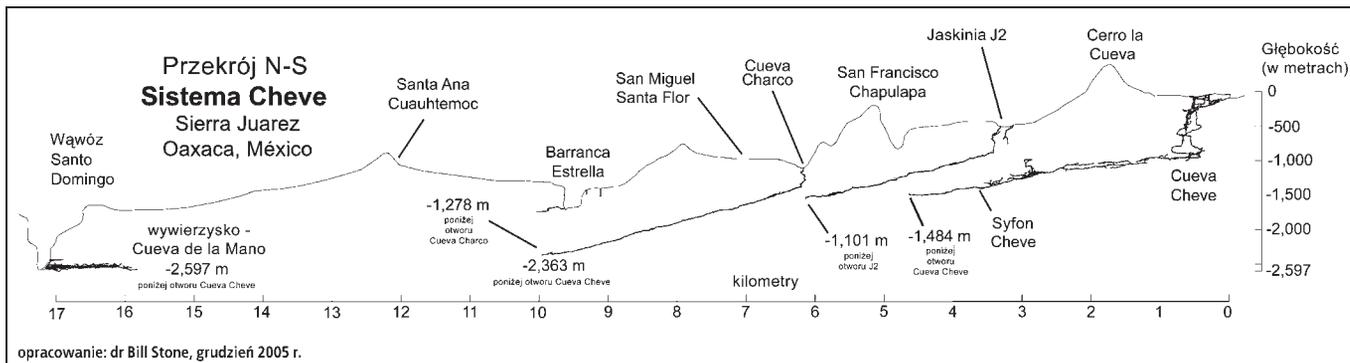
W czasie, gdy w J2 trwały nurkowania, Mike, Mark i ja skartowaliśmy jeszcze niewielką jaskinię Campana (o deniwelacji 85 m), odkrytą kilka lat temu przez Anglików, którzy jednak jej nie zmierzili. Przeszkodziły im pszczoły-zabójcy, „killer bees”, których wielkie – około dwumetrowej wysokości – gniazdo wisi tuż nad otworem. Pszczoły zaatakowały Anglików, my mieliśmy więcej szczęścia.

Po tygodniu wróciłam do obozu i do języka polskiego, i do jeszcze większych emocji, których dostarczyła mi J2.”

Zjęcia na sąsiedniej stronie (od góry):

John Kerr przygotowuje się do kolejnego nurkowania w syfonie • Poniżej -500 w jaskini zaczyna dominować węglanowy tupek, podobny do tego w jaskini Feichtnerschacht • Amerykanin Bart Hogan pokonuje syfon po obniżeniu poziomu wody • Komfortowy i biwak • Franco Attolini w czasie eksploracji za syfonem • Po obniżeniu poziomu wody w syfonie nad wodą znajduje się tylko nos. Pod warunkiem, że zdejmie się kask.





wodny zacisk i zaraz wynurzył po drugiej stronie. Pobiegł jeszcze 200 metrów. Jaskinia definitywnie się kontynuuje!

Jednak w obozie na powierzchni ta wiadomość wywołuje tylko chwilową euforię. Co robić dalej? Nie jesteśmy przygotowani do prowadzenia dalszej eksploracji za syfonem. Równocześnie mamy jeszcze sporo czasu... Rozwiązanie podsuwa Alan.

Alan: – *Wydaje mi się, że wodę w syfonie blokuje naturalna tama. Gdyby ją rozebrać, można by obniżyć stan wody o tyle, że możliwe stałoby się przejście z głową nad powierzchnią.*

Ponieważ na biwaku przy syfonie pozostał Bill, wysłaliśmy do niego Johna, naszego specjalistę od poszerzania ciasnych przełazów. Jedyne problemy to takie, że John nie jest nurkiem jaskiniowym. Obóz ogarnia marazm. Zapada cisza. Nie bardzo wierząc w sukces ekipy podziemnej, wracamy do eksploracji powierzchniowej.

Pierwsze wiadomości spod ziemi tylko nas rozdrażniają: nic nie zostało pchnięte do przodu, za to biwak domaga się większej ilości jedzenia!

Postanawiamy pogonić biwakowiczów. Alan i Greg pomagają Johnowi pokonać syfon. John spędza po drugiej stronie 20 godzin, pracując przy rozbieraniu tamy. W tym

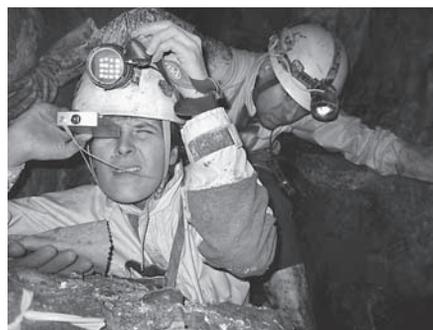
czasie Australijczycy kontynuują eksplorację. W drodze powrotnej Alan pokonuje syfon na bezdechu! Żeby było szybciej.

Następnego dnia docieramy z Kasią na biwak.

John: – *Nie widzę dużych szans na spuszczenie tej wody w tym roku. Jestem zmęczony, chyba muszę sobie zrobić dzień przerwy.*

Jednak gdy nad ranem proponuję Johnowi wspólną akcję za syfonem, z ochotą podchwytuje pomysł. Kolejne trzy dni spędzamy, pracując razem nad obniżeniem poziomu wody. Codziennie rano i wieczorem pokonujemy podwodny zacisk nawet kilkakrotnie, żeby przetransportować sprzęt. A żaden z nas nie jest nurkiem. Naszym zabezpieczeniem są Kasia i Bill, czekający na biwaku. Mamy z nimi łączność telefoniczną, chociaż to, że żyjemy, potwierdza huk, dobiegający co jakiś czas zza syfonu.

Od syfonu do właściwego korytarza za nim jest około 7 metrów, a więc takiej długości koryta musimy oczyścić z want i zbitego błota. Tkwiąc po 16 godzin dziennie w wodzie po kolana, rozwalamy kolejne głązy i transportujemy je do dalszej części jaskini. Trzeciego dnia dołączają do nas Franco oraz Tommy. O godzinie 21 dobiegam do Billa leżącego w hamaku.



Marcin: – *Otworzyliśmy syfon! Nie wierzysz? Zobacz, mam suche włosy!*

Udało nam się obniżyć poziom wody w syfonie o 2,5 metra. Trzeba było jeszcze poszerzyć trochę zacisk w jego górnej części. Jednak nie oznacza to, że przechodzi się go teraz na sucho. W zwężeniu trzeba zdjąć kask, a nad wodę wystają zaledwie nasze nosy.

Warto tutaj wspomnieć o nowatorskim rozwiązaniu kwestii ładowania akumulatorów do wiertarek. Otóż ładowaliśmy je za pomocą wojskowych baterii litowych. Takie baterie bez trudu można kupić w Stanach za nieduże pieniądze, mają one ogromną pojemność i są lekkie. Jednak nie można obciążać ich dużym prądem, nie nadają się więc do bezpośredniego dołączenia do wiertarki, dlatego mieliśmy odpowiednią ładowarkę, za pomocą której „przelewaliśmy” prąd z baterii do akumulatora. Jedna bateria ładowała 3 akumulatory, jeden cykl zajmował około 2 godzin.

Tymczasem dołączają do nas na biwaku kolejni grotolazi. Ruszamy na wspólną akcję. John i ja zajmujemy się poręczowaniem. Bill, Kasia, Tommy, Bart i Frank mierzą. Pokonujemy wysokie wodospady, pięknie myte kaniony, ogromne jeziora, głębokie i długie na 30 metrów. Po 12 godzinach, z ulgą oglądamy puste dna worków po linach.

Dla większości z nas to koniec wyprawy. Na biwaku zostają Bill i Franco, reszta wychodzi z jaskini. Całe szczęście na powierzchni jest jeszcze dwóch Amerykanów, Homek, Pływak i Kasia 3. Dla niej, to pierwsza wyprawa jaskiniowa. Są pełni sił i zapału do dalszej eksploracji.



Kasia Kędracka dyktuje Marcinowi pomiary wyniesione z jaskini

Oto relacja Homka i Kasi 3:

„Pływak: – *Hoooma! I co teraz?! –* Gęba uśmiechnięta od ucha do ucha (gdzie ja to widziałem ostatnio?)

Homek: – *Jak to co? Pakujemy się.* – Twarz marsowa.

Następnego dnia całą piątką: Kasia 3, Pływak, Jon, Matt i ja ruszyliśmy do jaskini. Zabraliśmy ze sobą większość pozostałego w obozie jedzenia i lin. Na górze został jedyny Soriano – jako strażnik obozu.

Bill i Franco nie kryją radości na nasz widok. Obaj siedzą tu już od tygodnia. Po przygotowaniu wszystkiego na następny dzień, idziemy spać. Ustaliliśmy z Dużym (Bill), że Pływak i ja będziemy poręczować, reszta zaś zajmie się kartowaniem odkrytych ciągów. Kasia 3 po kilku kilometrach kartowania z Billem powiedziała, że się rozmyśliła i gdy wróci do Polski, nie chce już jechać na staż z kartowania.

Rano, jęcząc i kwicząc, zakładamy mokre pianki i schodzimy do syfonu. Syfonu, o którym się tyle nasłuchaliśmy od Marcina. Z oczami okrągłymi ze strachu rzucamy się w kipiel. Opowieści okazały się lekko przesadzone. Fakt faktem, że w syfonie wieje, jak w jakiejś turbinie. Dalej nieco czołgania się i zjeżdżamy do kanionu z rzeką. Nigdy nie byłem na kanioningu, ale tak właśnie to sobie wyobrażałem. Zjazdy wodospadami, pływanie i tyrolki. Moja „żabka dyrektorska” doskonale się sprawdza.

Docieramy do limitu eksploracji i zaczynamy poręczować wzdłuż dużego wodospadu nad jeziorem niknącym za przegięciem korytarza. Kolejne dwa wodospady doprowadzają nas do suchego ciągu. Teraz naprawdę jest jak w Cheve. Pływakowi puściły nerwy. Rzucił wór i pognął przed siebie. Słyszałem jedynie dobiegające z daleka krzyki. Następny raz widzę go po godzinie. Gęba uśmiechnięta od ucha do ucha. Oczy szaleńca. Dalej ruszamy razem. Chyba nieprędko dogoni nas tu grupa kartująca. Po drodze zostawiamy im kopczyk.

Po dwudziestu godzinach chodzenia w piankach po suchych ciągach mogę myśleć jedynie o talku. Na szczęście mamy go na biwaku. Następnym razem trzeba będzie przynieść ciuchy do przebrania.

W sumie byliśmy na trzech długich szczytach za syfonem, działając z biwaku tuż przed syfonem. Syfon z rana rozbudza lepiej niż kawa. Jednak w przyszłym roku przenosimy nasz dom do suchych ciągów za kanionem z wodą.

Na tym ostatnim biwaku jaskinia puściła potężnie, choć głowie poziomo. Dla mnie bez wątpienia była to najbardziej spektakularna eksploracja, w jakiej do tej pory brałem udział. Odkrywaliśmy kolejne wielkie korytarze, poprzedzielane skomplikowanymi zawaliskami. Sądziliśmy, że ostatnie z nich zatrzyma nas na dobre. Jednak jaski-

nia puszcza dalej i nie wygląda, jakby się miała wkrótce zakłpić. Im dalej w głąb, tym się robi większa.

Napotkaliśmy tam też przedziwną formację, którą Kasia 3 trafnie nazwała „czarną koronką”. Wygląda to jakby 90 proc. skały zostało wykorodowane, a z reszty powstała czarna, ażurowa struktura, przypominająca tkankę nerwową. Zjechaliśmy z Pływakiem pierwszy raz do tego czegoś. Co robić? Chodzić się po tym nie da, bo się łamie. Noga wpada do środka. Haczy się jak nieszczęście. Przydało się doświadczenie z dżungli: trzeba wyciąć ścieżkę.”

Kasia 3:

„– *Homek! A jaka jest J2?* – pytałam przed pierwszym zejściem pod ziemię.

– *Na początku jest jak Kozia w Tatrach, dalej jak Śnieżna z wodospadami, a potem... a potem to rzeka, jak w Cheve* – mówił Homek.

No dobrze – w Koziej nie byłem, w Cheve też nie, więc tylko środek mogłam sobie jakoś wyobrazić. Na tej pierwszej wycieczce doszłam do sali przy syfonie, który jeszcze nie był udrożniony, ale i tak oczy miałam szeroko otwarte ze zdziwienia i zachwytu – w takiej wodnej jaskini to jeszcze nie byłem, a do tego pierwszy raz spałam pod ziemią! Kilka dni później na powierzchnię wrócili Kasia i Marcin i okazało się, że teraz nasza kolej na tygodniowy biwak.

Za syfonem mogłam sama „nazywać” sobie partie J2, ale tam to już nie była zwykła jaskinia – to był Aquapark i zabawa na całego! Jeziora, tyrolki, wodospady, rzeka, przedziwne trawersy. Potem suche partie – długie i olbrzymie – nie wiedziałam, że pod ziemią można mieć lęk przestrzeni! Można! Kartując, szłam skulona, bo ściany i strop były naprawdę daleko ode mnie. Po kolejnej godzinie mierzenia wielkiego korytarza, Bill stwierdził: – *Paweł i Artur pewnie mają wyrzuty sumienia, mieli poręczować, a tu nie ma czego poręczować!* – Za to my mieliśmy masę roboty.

Potem trafiliśmy na przepiękną „czarną koronkę” i zawalisko, w którym Homek się zgubił. Myśleliśmy, że to już koniec, że nie znajdziemy drogi dalej, aż usłyszeliśmy głos Homka: – *Jestem po drugiej stronie! Puszcza dalej!* – świetnie, super, cieszą się wszyscy. – *Tylko nie wiem, jak wrócić* – dodał Homo. W końcu znalazł drogę powrotną, a i my przedostaliśmy się na drugą stronę. A zawalisko dostało nazwę: ‘Donde hay Homo?’ czyli „Gdzie jest Homo?”. Kilka godzin później trafiliśmy na jeszcze jedno zawalisko, w którym tym razem zniknął Pływak i John Kerr. To było ostatniego dnia eksploracji, potem już tylko pozostało wrócić na górę, co zajęło mi ogromnie dużo czasu. Na powierzchni Homek powitał mnie słowami: – *I jak, Kasiu? Po takiej jaskini życie już nie będzie takie samo, prawda?* – I miał rację – pierwsza wyprawa i TAKA jaskinia!”

Polscy uczestnicy wyprawy:

Speleoklub Warszawski:

Katarzyna Biernacka, Tomasz Fiedorowicz, Marcin Gala, Katarzyna Kędracka (“Kasia 3”), Lena Ostrowska, Paweł Skoworodko (“Homek”).

Speleoklub Gawra Gorzów:
Artur Nowak (“Pływak”)

Poza Amerykanami i Polakami, w wyprawie brali udział również grotolazi z Australii, Hiszpanii, Holandii, Irlandii, Meksyku, Szwajcarii i Wielkiej Brytanii. Razem 36 osób.

Wyprawa działała w jaskiniach od 19 marca do 10 maja 2005 r. Autorzy uczestniczyli w okresie od 26 marca do 1 maja.



Spotkanie w czasie deszczu

Ostatecznie jaskinia osiągnęła głębokość 1101 metrów. Jej długość to 5944 metry.

Cieszę się, że nasz wariacki wyjazd w 2001 roku przyniósł tak duże rezultaty. Spędziliśmy w Meksyku mnóstwo wspaniałych chwil. Rejon Cheve stał się niemal naszym klubowym rejonem.

Sporo nauczyliśmy się od siebie nawzajem. Amerykanie docenili naszą szkołę poręczownia, coraz więcej z nich używa „polskiej” konfiguracji sprzętu. Z drugiej strony my przejęliśmy ich sposób kartowania – wszystkie szkice pod ziemią są robione „w skali”, stanowią gotowy podkład do rysowania planu. Wszystkie dzienniki pomiarowe są prze fotografowane i zapisywane jako dokumenty PDF. Dokumentacja jest robiona na bardzo wysokim poziomie.

Jednak najważniejsze, że czujemy się już jak rodzina. A kolejne wyprawy przed nami. □

Relacje z poprzednich wypraw w ten rejon:

Jaskinie 31, pp. 25-26

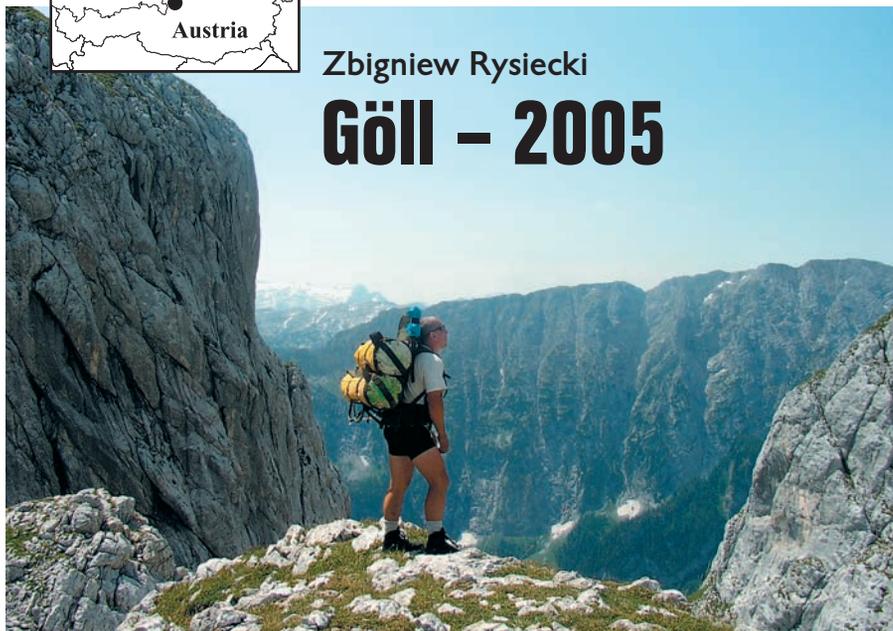
Jaskinie 38, pp. 10-12 oraz 13-14

<http://speleo.waw.pl/modules.php?name=>

[Content&pa=showpage&pid=41](http://speleo.waw.pl/modules.php?name=Content&pa=showpage&pid=41)



Zbigniew Rysiecki
Göll - 2005



ZBIGNIEW RYSIECKI

Tegoroczna wyprawa rozpoczęła się wcześniej niż zwykle, bo z początkiem lipca. To niekorzystne przesunięcie terminu – niekorzystne ze względu na zalegające w górnych partiach masywu duże płyty śniegu – delikatnie wymusili na nas austriacy i niemieccy myśliwi. Niestety ich sezon łowiecki nakłada się na okres, w którym zwykle są najkorzystniejsze warunki do prowadzenia prac eksploracyjnych.

Śniegu, po obfitej w opady zimie i chłodnej wiosnie, zostało w górach bardzo dużo. Po przyjeździe, z podziwem oglądaliśmy imponujących rozmiarów lawiniska, zalegające aż do wysokości 600 m n.p.m. i duże połacie śniegu, pokrywające najwyższe partie „naszego” masywu. Na domiar złego, lato tego roku było w Alpach bardzo deszczowe. Po niedawnej „powodzi stulecia” w 2002 r., teraz znowu dolina Bluntal została zalana przez wodę, odcinając nas od świata. Nie wiele brakowało, aby jeden z naszych samochodów, przedzierający się przez przelewającą się nad drogą wodę, został porwany przez nurt. Sumujące się wody z topniejącego śniegu i świeżych, intensywnych opadów śniegu oraz deszczu bardzo utrudniały tegoroczną działalność w jaskiniach.

Zaplanowaliśmy realizację dwóch głównych celów. Pierwszym była kontynuacja eksploracji jaskini Schartenschacht. W ubiegłym roku osiągnęliśmy w niej głębokość 924 m.

Zakładaliśmy, że skierujemy tu duże siły i mocno posuniemy eksplorację. Niestety los chciał inaczej. Zła pogoda bardzo skróciła czas efektywnej działalności. Ze składu wyprawy nie udało się „wykroić” obsady dla dwóch grup biwakowych. Ograniczone siły, jakimi dysponowaliśmy, nie pozwoliły na przeniesienie biwaku w głąb jaskini. „Poziom wody” w jaskini był bardzo wysoki. Pierwszy zespół eksploracyjny, po dotarciu na głębokość 750 m, wycofał się i postawił tezę, że dojście do „przodka” jest niemożliwe. Na szczęście, idący w drugim zespole Umberto z Jontkiem postanowili się nie poddawać i po

W drodze do Niedoróbbki

przeporęczowaniu ciągu, obok wezbranych wodospadów, otworzyli możliwość eksploatacji w najniższych partiach jaskini. Rozpoczęliśmy na głębokości 910 m. Zjeżdżając szczelinowym, stromo opadającym korytarzem, którego dnem płynęła sporej wielkości rzeczka, posuwaliśmy się w kierunku północno-wschodnim. Początkowo wszystko było zgodne z naszymi oczekiwaniami. Szczelinowa formacja, rozmyta na tym samym uskoku, na którym powstało największe

1336/223
SCHARTENSCHACHT

PRZEKRÓJ S – N

Pomiary:

Z. Rysiecki, M. Binkowski,
A. Piegza, T. Jaworski,
J. Rogalski, M. Dziurka
wrzesień 2005 r.



obniżenie przełęczy Hochscharte, prowadziła nas w kierunku tej strefy, w której powstały ogromne podziemne pustki Studni Pionowych Piargów, Sali Mgieł i Studni Przełamanych Lodów, znajdujące się w oddalonej o ok. 300 m jaskini Hochschartehöhlensystem. Szczelinowy korytarz po kilkudziesięciu metrach „przełamał się” w studnię o przekroju ok. 7x15 m i głębokości 36 m. Połowę powierzchni sali kończącej studnię pokrywa piękne, głębokie jezioro, nazwane Czarna Perła, leżące na głębokości 972 m.

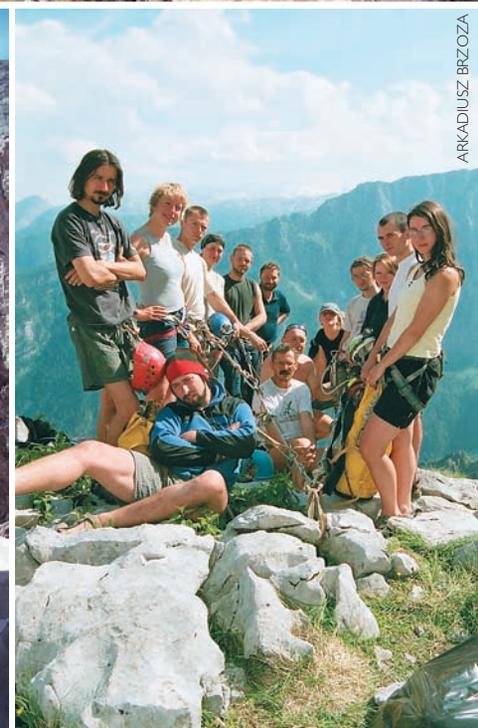
Wydaje się, że dalsza droga w dół będzie możliwa po wykonaniu bardzo trudnej wspinaczki do okna, znajdującego się kilkanaście metrów nad dnem studni, do którego kieruje się wyraźny ciąg powietrza. Podjęliśmy próbę wspinaczki ale silne przewietlenie, ogromna kruszyzna i pokrywające wszystko, uciążliwe błoto, a także „awaria sprzętu”, szybko nas zniechęciły. Uznaliśmy, że konieczne będzie użycie wiertarki, której od kilku lat w tej jaskini nie używamy ze względu na ciasnoty.

Tak więc po trzech tygodniach ciężkiej pracy i zmagañ z nieprzychylną przyrodą, pogłęбилиśmy jaskinię zaledwie o 50 m.

Eksplozacja tej pięknej, ale bardzo trudnej jaskini, to prawdziwa gehenna. Powoli ogarnia mnie zwątpienie w to, że „damy radę”. Przy okazji może warto wspomnieć, że osiągnięta głębokość umacnia Scharten-schacht na piątym miejscu wśród najgłębszych jaskiń całkowicie odkrytych przez polskie wyprawy (za Jubilläumsschacht, Hochschartehöhlensystem, Meanderhöhle i Bleikögelhöhle).

Drugim celem wyprawy uczyniliśmy jaskinię Unvollendeteschacht. Tak właściwie, to cel ten powinien mieć nazwę: „próba obejścia Studni Przełamanych Lodów”. Przypomnę krótko: eksplorując w 1999 r. Jaskinię Gadających Kamieni, zatrzymaliśmy się na głębokości 265 m, nad studnią o ogromnej kubaturze i bardzo dużej głębokości. Podczas próby zjazdu, gdzieś wysoko, od niewidocznego stropu, oderwał się ogromny lodowy sopel i przeleciał obok zjeżdżającego „zawodnika”, niemal się o niego ocierając. Przerwaliśmy eksplorację, obawiając się kolejnych obrywów. W trakcie następnych akcji oświetliliśmy studnię silnym światłem i „pod stropem” ujrzeliśmy kilka gigantycznych sopli lodowych, sięgających długość ok. 30 m. Upewniliśmy się także, że obrywy mają miejsce bardzo często i uniemożliwiają bezpieczny zjazd. Jednak problem ten nie dawał nam spokoju. Pokonanie Studni Przełamanych Lodów było dla nas niezmiernie ważnym elementem poznania przebiegu procesów krasowych tej części masywu. Studnia usytuowana jest w strefie, gdzie krzyżują się pęknięcia, które odegrały dużą rolę w przebiegu procesów

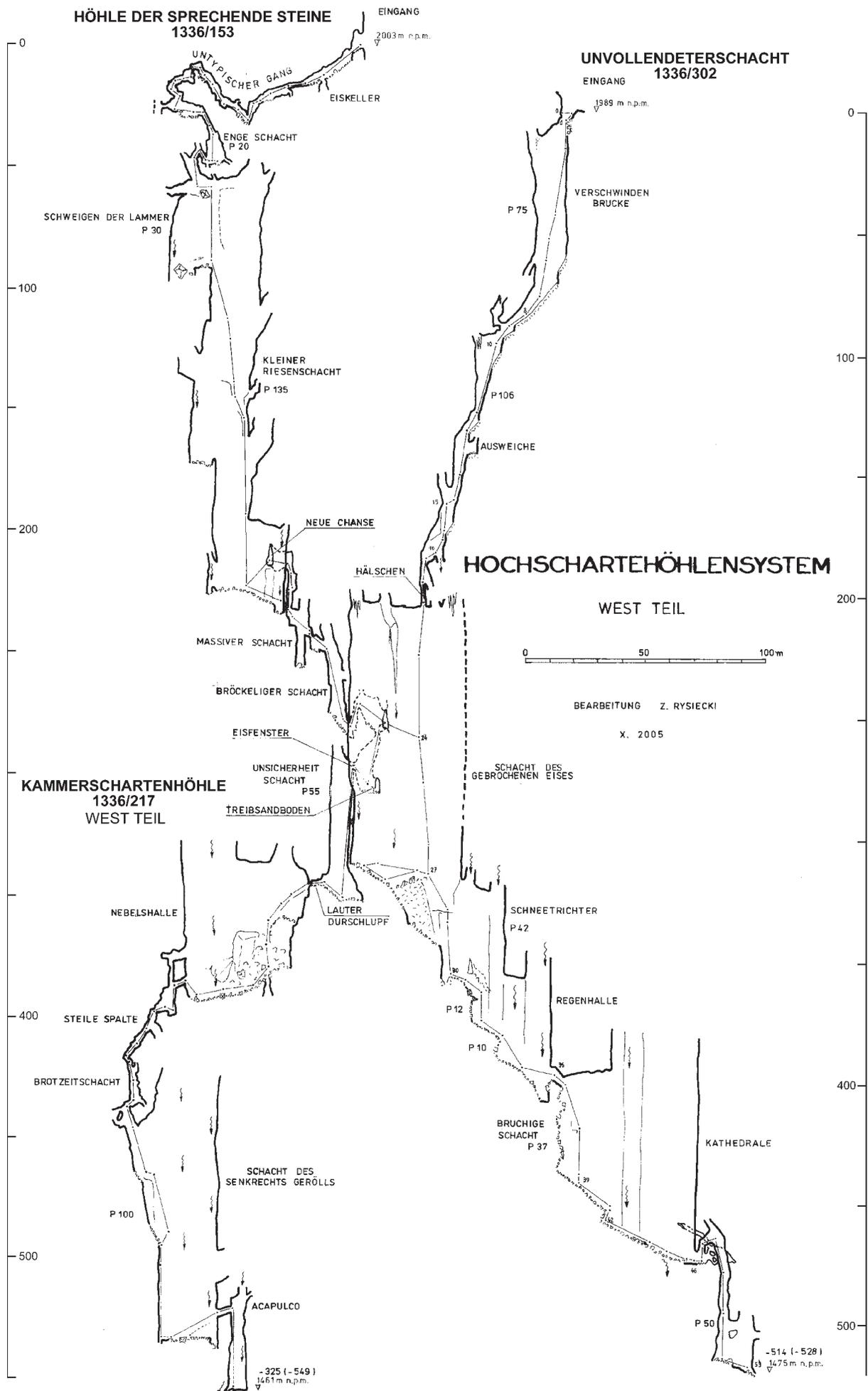
Na zdjęciach (od góry): Ląpiazы Hochscharte, zjazd do Niedoróbkí, otwór w Gamskarze, uczestnicy wyprawy



ZBIGNIEW RYSIECKI

ZBIGNIEW RYSIECKI

ARKADIUSZ BRZOZA



morfologicznych na powierzchni. Podstawowym efektem tych procesów było powstanie głębokiego obniżenia w grani wschodniej masywu Göll. Wiele przesłanek wskazywało na to, że tak samo ważną rolę pęknięcia te odegrały w przebiegu podziemnych procesów krasowych. Każdego roku wysyłaliśmy więc akcje rekonesansowe nad studnię, aby sprawdzić, czy nie pojawiły się warunki dogodne do zjazdu, ale zagrożenie zawsze było zbyt duże. Właściwie pogodiliśmy się z myślą, że będziemy musieli przyjechać zimą, kiedy lód stanowi mniejsze zagrożenie, ale niespodziewanie pojawiła się nowa szansa.

W czasie rekonesansu, w kwietniu 2002 r. stwierdziliśmy, że leżąca nieopodal jaskinia Unvollendeterschacht, odkryta w 1996 r. „oddycha”. Oznaczało to, że korek lodowy, zamykający jaskinię na głębokości 106 m, wytopił się, otwierając dalszą drogę. W ubiegłym roku skartowaliśmy tę jaskinię do głębokości 200 m, gdzie otwierała się bardzo głęboka studnia, o przekroju ok. 30 x 40 m. Próba zjazdu pozwoliła dotrzeć na głębokość ok. 300 m, jednak eksplorację musieliśmy przerwać, gdyż topniejące w strefie przyotworowej resztki korka lodowego groziły obrywem. Z zestawienia pomiarów Unvollendeterschacht i Höhle der Sprechenden Steine wynikało, że do połączenia brakuje nam zaledwie ok. 20 m. Kończyliśmy wyprawę w 2004 r. z nadzieją na to, że w 2005 r. jaskinie się połączą. Oczywiście nasze nadzieje związane były nie z samym faktem połączenia, lecz z tym, że gdy dostaniemy się do Studni Przełamanych Lodów od innej strony, to znajdziemy możliwość bezpiecznego zjazdu.

Jaskinia Unvollendeterschacht (w dosłownym tłumaczeniu: „Niedoróbka”, bo odkrywcy przeczuwali jej kontynuację) rozpoczyna się pionową studnią, o przekroju średnio 5 x 10 m. Na głębokości 40 m studnię przegradza wąski, lodowy most. Po 75 m studnia przechodzi w szczelinę o szerokości 1 do 2 m, opadając w dół pod kątem ok. 85°. Na głębokości 185 m studnia dzieli się na kilka odnóg, które – na głębokości 200 m – wypadają w stropie głębokiej studni, o przekroju ok. 30 x 50 m. Ściany tej strefy, począwszy od otworu, pokryte są w większości lodem, o grubości od kilku do kilkudziesięciu centymetrów. Po lodzie spływają strużki wody, rosnące w siłę w czasie upalnych dni i opadów deszczu. Bryły i płyty lodu, odrywające się w wyniku wytopiania lub zrzućane przez poruszające się tu zespoły, spadają dokładnie w linii oporęczowań i stanowią duże zagrożenie.

Rozpoczęliśmy eksplorację z poziomu -194 m. Uciekając od ostrzału lodowymi odłamkami, wjechaliśmy w wąską, stromą pochylenkę, która po kilku metrach wypadła w stropie naszej wielkiej studni, nazwanej roboczo Bamboschacht. Ponieważ ściana studni, wzdłuż której zjeżdżaliśmy, oddalała się, wykonywaliśmy wahadła, dzięki

którym zbliżaliśmy się do niej i, po odkuciu lodowej polewy, montowaliśmy kolejną przepinkę.

Wielkich rzeczy dokonywał tu Mateusz. Staraliśmy się oddalać od strefy najbardziej zagrożonej ostrzałem w kierunku południowym – do momentu, gdy od południa pojawił się piękny sopel, o długości ok. 25 m, zwisający u podstawy tajemniczego komina. Musiał ważyć ok. 15 ton. Zastanawiając się, jak szybko „płynie” lód poddany takiemu obciążeniu i jak często ten sopel się urywa, zjeżdżaliśmy, starając się teraz oddalać w kierunku północnym. W ten sposób zmniejszało się zagrożenie ze strony sopła, wzrastało natomiast dramatycznie zagrożenie ze strefy najbardziej zagrożonej ostrzałem, tej od której staraliśmy się oddalać w górnej części studni. Niezwykłą atmosferę wytwarzały spadające co jakiś czas, w różnych częściach studni, bryły lodu. Na głębokości 315 m, w południowej części studni, mającej tu przekrój 35 x 60 m, znajduje się ogromna „półka”, o powierzchni ok. 20 x 30 m, pokryta wielkimi wantami, śniegiem i bryłami lodu z podstropowych obrywów. Półka obrywa się strumą, lejkowatą pochylnią, pokrytą śniegiem, przechodzącą w studnię, kończącą się na głębokości 356 m. Na dnie tej studni znaleźliśmy parę drobiazgów, zgubionych w czasie eksploracji, takich jak opakowanie „Freiberga” czy wielką kiść karabinków. To uświadomiło nam, że rzeczy wrzucone do otworu jaskini dolatują aż tutaj. Mimo dużego zróżnicowania morfologicznego, można tę formację uznać za jedną studnię i byłyby to prawdopodobnie druga po Hadesie, pod względem głębokości, studnia odkryta przez Polaków.

Uznaliśmy, że co najmniej dwie lodowe formacje, które mijaliśmy po drodze, stanowią zbyt duże zagrożenie i – po wycofaniu z jaskini całego oporęczowania oraz po przygotowaniach, których opisanie wymagałoby odrębnego artykułu – postanowiliśmy je zrzucić. Jakież było nasze zdumienie, gdy okazało się, że lodowy most z „włotówki” – ważący pewnie 10 ton, a straszący nas od roku – spadł w nocy sam. Wielki sopel na głębokości 250 m nie chciał sam spaść. Doszliśmy do niego trawersem i, po rozburzeniu, odłamaliśmy mu dolną część. Atakujący go zespół uznał, że wyżej jest zbyt masywny i „musi wytrzymać”.

Poniważ z pomiarów wynikało, że eksplorowana przez nas studnia znajduje się bardzo blisko Studni Przełamanych Lodów, na kolejną akcję wysłaliśmy do obu jaskiń dwa równoległe działające zespoły, których zadaniem było nawiązanie kontaktu i ustalenie, czy jaskinie rzeczywiście się łączą. Akcję poprzedziły staranne przygotowania, których głównym elementem było skonstruowanie specjalnej „wiecznej lampki” – na wypadek nie nawiązania kontaktu miała być zapalona w oknie Wymarzonej Półki i świecić tam już zawsze, dając szansę na odnalezienie połączenia każdemu kolejnemu ze-

społowi, działającemu w Niedoróbce. Ostatecznie „wieczna lampka” okazała się niepotrzebna. Jej dramatyczne losy także wymagałyby odrębnej opowieści. Kontakt udało się nawiązać bez trudu. Okazało się, że Bamboschacht jest Studnią Przełamanych Lodów.

W kolejnych akcjach „przedarliśmy się” przez bardzo mokrą Krainę Deszczowców, następnie po pokonaniu bardzo kruchej strefy, wypadliśmy do ogromnej i pięknej, bezstropowej Katedry. W bocznej nawie spada z wysoka gęsty deszcz, który zamienia się w strumyczek, płynący obok stromej piarżyska, pokrywającego dno sali i zanikający w piasku zalegającym najniższą jej część. Za Katedrą natrafiliśmy na wielopoziomowy labirynt, który otrzymał nazwę Bańdzioch, gdyż do złudzenia przypomina ten „nasz” – tatrzański. Dotarliśmy ostatecznie do głębokości 514 m, zostawiając kilka otwartych problemów. Wrócimy do Niedoróbki w przyszłym roku i będziemy kontynuować eksplorację w oparciu o biwak w Katedrze.

Poza tymi dwoma poważnymi tematami, tradycyjnie prowadziliśmy penetracje powierzchniowe w wybranych rejonach. Tym razem skupiliśmy się na strefie położonej na zachód od przełęczy Hochscharte.

Prace były poważnie utrudnione w związku z dużą ilością śniegu. Efektem tych działań było zinwentaryzowanie 4 nowych jaskiń w Gamskarze i 5 w łapieniu położonym na zachód od Hochscharte. Poszukiwania w południowo-wschodnich zboczach Grünwandkopf przyniosły jedynie odkrycie nowego otworu jaskini Schacht in Rinne, za którym 55-metrowa studnia połączyła się ze znanymi partiami. Próby znalezienia nowego, najwyżej położonego, otworu Hochschartehöhlsystem na razie nie przyniosły rezultatu.

Wyprawę zakończyliśmy przy pięknej pogodzie. Zeszliśmy z gór o jeden dzień wcześniej niż zwykle, aby mieć więcej czasu na odwiezienie śmieci na wysypisko w Salzburgu, spacer po mieście, kufel zimnego piwa pod parasolem, kąpiel w Autobahnsee i wieńczące wszystko grillowe garden party na Heimstrasse. □

Podsumowanie

Wyprawa trwała od 03.07 do 30.07.2005 r.

Uczestnicy: Zbigniew Rysiecki (kierownik wyprawy), Małgorzata Borowiecka, Arkadiusz Brzoza, Ryszard Chiniewicz, Marcin Gorzelańczyk, Wojciech Hołysz, Urszula Kotewa, Stefan Nowak, Norbert Skowroński, Piotr Stelmach z WKTJ Poznań oraz Maciej Dziurka, Mateusz Golicz i Małgorzata Rysiecka z RKG Nocek Ruda Śl. Staż szkoleniowy przechodziły Agnieszka Jaruga z WKTJ Poznań i Ewa Opońska z RKG Nocek Ruda Śl.

Kontynuowaliśmy eksplorację w 4, znanych wcześniej, jaskiniach. Zinwentaryzowaliśmy 9 nowych, niewielkich jaskiń. Sumarycznie skartowaliśmy 1083 m nowych korytarzy.



Tekst i zdjęcia:
Peter Holúbek

Wyprawa Syberia 2005



Członkowie Słowackiego Stowarzyszenia Speleologicznego (Slovenská speleologická spoločnosť) M. Blusk z klubu w Plaveckim Podhradiu, P. Holúbek z klubu SK Nicolaus z Liptowskiego Mikulasza, M. Kuëera i P. Magdolen obaj ze speleoklubu z Bratisławy oraz botanik O. Makara z Liptowskiego Hradku przebywali w dniach od 13 sierpnia do 9 września 2005 r. w krasowych rejonach wschodniej Syberii. Ta wyprawa nawiązywała do wcześniejszych ekspedycji słowackich i czeskich grotolazów, jak na przykład P. Mittera z Liptowskiego Mikulasza, który w 1990 r. odwiedził krasowe rejony okolicy Irkucka i Krasnojarska i dwóch wypraw członków klubu SK Nicolaus z Liptowskiego Mikulasza zrealizowanych w latach 2000 i 2002.

Po rozmowach z Aleksandrem Osincem prezesem irkuckich grotolazów z klubu Arabika nasze plany skoncentrowały się na trzech głównych celach: jaskiniach w rejonie Bajkału w pobliżu zatoki Aja, poszukiwaniu jaskiń w okolicy osady Małodiożnyj w górnym biegu rzeki Leny w rejonie Żygałowskim w okręgu Irkuckim i lokalizacji nowych otworów jaskini Botowskiej, która jest obecnie najdłuższą jaskinią Federacji Rosyjskiej a jest położona również w pobliżu rzeki Leny.

Zjawiska krasowe w dolinie tej wielkiej syberyjskiej rzeki są rozwinięte w poziomo zalegających wapieniach ordowickich, które tworzą niewielkiej miąższości kompleks pomiędzy piaskowcami. W tych wapieniach jest uformowana jaskinia Botowska mająca długość 60 838 m. W tym samym obszarze zjawiska krasowe zostały stwierdzone wierczeniami w pobliżu rzeki Orlinga. Jak na stosunki europejskie jest to bardzo rozległy obszar krasowy, który jest w zasadzie dziewiczy z eksploracyjnego punktu widzenia pomimo, że jego budowa geologiczna jest dobrze rozpoznana.

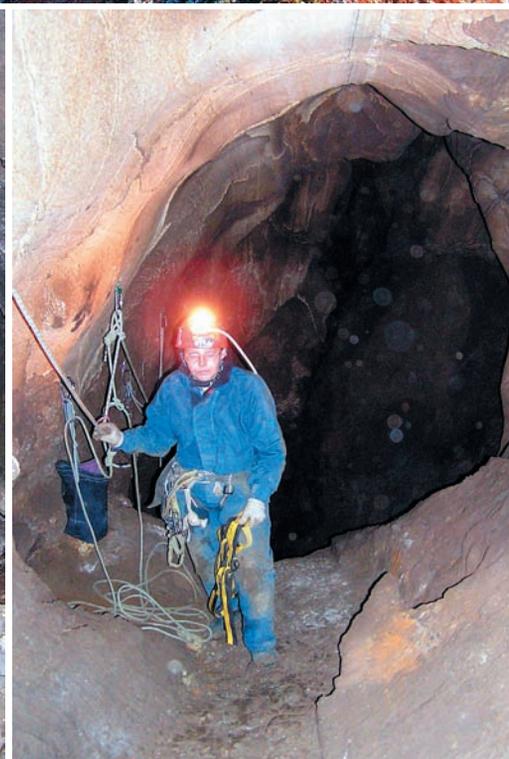
Naszym pierwszym celem było odnalezienie otworów dotychczas nie eksplorowanej jaskini położonej w rejonie rzeki Szalena (prawie na przeciwko osady Mołodiożnyj),

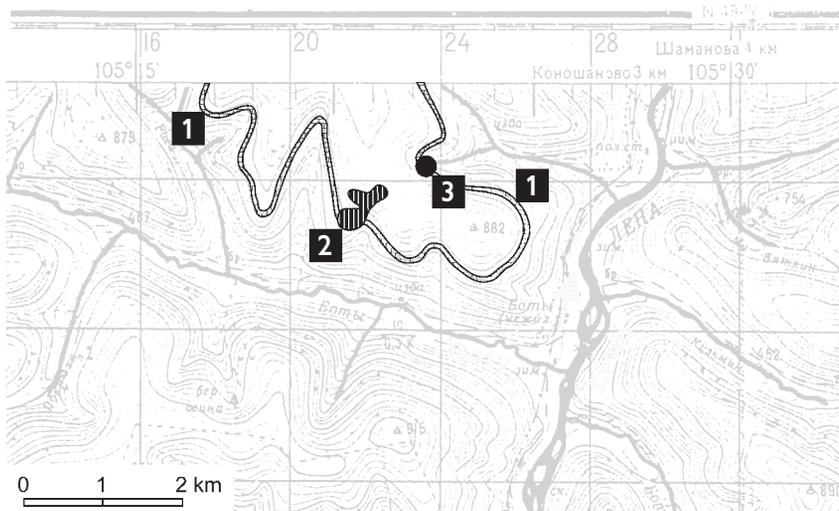


która jest w dużej mierze opuszczona). Informacje o tej jaskini uzyskaliśmy od miejscowego myśliwego Aleksandra z osady Ust-Ilga. Korzystając z pomocy starosty tej osady przepławiamy się łodzią w rejon osady Mołodiożnyj. Tam zgodnie ze wskazaniem Aleksandra znajdujemy 18 sierpnia dwie rozpadliny położone około 6 km od rzeki Leny. W nich są położone otwory niewielkich obiektów o długości nie przekraczającej 20 m. Dalsze przejście blokowało spojone lodem gruzowisko. Jaskinie te jak sądzimy nie mają znaczniejszej kontynuacji, ponieważ są rozwinięte w piaskowcach, czyli skałach nie krasowięjących i powstały na skutek grawitacyjnego rozwierania szczelin.

Już po powrocie do Irkucka dowiedzieliśmy się, że myśliwy A. Kartaszow ma informacje także o innej jaskini, o której opowiadał A. Osincewowi. Jej otwór jest położony w górnej części doliny rzeki Szalena około 12 km od rzeki Lena. A. Kartaszew znalazł go poszukując psów, które wbiegły do otworu tej jaskini. Nie posiadając oświetlenia czekał on na wyjście psów pod otworem znaczną ilość czasu. Jest możliwe, że jaskinia ta jest zbliżona swym charakterem do pobliskiej jaskini Botowskiej. Szkoda, że o tym otworze nie wiedzieliśmy wcześniej, tak aby mieć czas na jej zbadanie. Być może następna wyprawa wyjaśni zagadkę tego interesującego, jak się wydaje, obiektu.

Rano 19. sierpnia po przekroczeniu rzeki Leny pieszo przemierzamy się do Gruznowki, która jest w linii powietrznej oddalona 14 km. Z pełnymi plecakami zabieramy na to całe 5 godzin wliczając krótkie odpoczynki. Naszym celem jest tak zwany zimowy biwak w dolinie rzeki Boty. Na szczęście po drodze, w terenie gdzie nie istnieje jakakolwiek komunikacja, spotykamy uczynnych ludzi. Jeden z nich, Wasilij, wiezie nas łódką do ujścia rzeki Boty, które jest oddalone w linii powietrznej 19 kilometrów. Aby oszczędzać paliwo, które można kupić jedynie w odległym o 40 km Żigalowie, płyniemy kilka godzin bez silnika w spokojnym prądzie Leny. Od przystani na brzegu Leny położonym na północ od rzeki Boty idziemy jeszcze 6 km do bazy irkuckich grotołazów, którzy badają tę najdłuższą jaskinię Federacji Rosyjskiej. Jest to tradycyjny syberyjski biwak – "zimowijka" - która służyła jako baza dla pracowników leśnych, zbierających na tym obszarze czarne porzeczki na potrzeby przemysłu spożywczego.





Wycinek mapy okolic Botowskiej Jaskini: 1 – Warstwa skał krosowych odsonięta na zboczach dolin, 2 – Jaskinia Botowska, 3 – miejsce poszukiwań nowego otworu Jaskini Botowskiej

Aż do 28. sierpnia staramy się szukać nowych jaskiń albo nieznanymi otworów do rozległej jaskini Botowskiej, która znajduje się ok. 3 km od naszej bazy. Podczas poszukiwań działamy w wyraźnym pasie pozbawionym lasu. Pas ten doskonale naśladuje wychodnie poziomo zalegającego kompleksu wapieni o miąższości ok. 8 m, który występuje w obrębie piaskowców. Najpierw przeszukiwaliśmy teren położony na wschód od znanych otworów jaskini Botowskiej. Nic godnego uwagi jednak nie udało się zlokalizować. W pasie skał karasowięjących na zachód od jaskini Botowskiej znaleźliśmy więcej interesujących obiektów. W większości były to jednak grawitacyjne zagłębienia równoległe do stoku, które najpewniej nie mają jakiegokolwiek kontynuacji. Tylko w jednym obiekcie znaleźliśmy ciasną szczelinę wiodącą w głąb z wyczuwalnym, intensywnym zimnym przewiewem. Przejście tej szczeliny przekraczało jednak nasze możliwości.

Na prośbę irkuckich grotolazów odwiedziliśmy także rejon doliny Pokojnaja. Tu także znajduje się pas wychodni skał wapiennych, tych samych, w których jest rozwinęta jaskinia Botowska, a więc i tu powinny być rozmieszczone otwory do jaskiń. Odkrycie w tym rejonie jaskini biegnącej w stronę jaskini Botowskiej byłoby olbrzymim ułatwieniem w eksploracji tego podziemnego labiryntu. Niestety, cały pas wychodni wapieni jest pokryty ospiskami i nigdzie nie znaleźliśmy skalnych odsonień. W jednym miejscu stwierdziliśmy potencjalną szansę przedostania się w głąb. Wyczuwalny był tam przewiew zimnego powietrza. Po kilku godzinach pracy przedostaliśmy się do niewielkiej jaskini o długości 5 m. Dalsze przejście przegradzało zwężenie, za którym jaskinia kontynuuje się. Przy zastosowaniu odpowiednich narzędzi przeszkodę tą można by pokonać. Jaskinia ta jest położona około 2 km od znanych ciągów jaskini Botowskiej. Biorąc to pod uwagę, a także pamiętając o labiryntowym charakterze jaskini Botowskiej można sądzić,

że pomiędzy oboma punktami znajdują się nieznanne korytarze, które po połączenie z jaskinią Botowską dałyby łączną długość korytarzy około 100 km.

Dzień 25. sierpnia poświęciliśmy na zwiedzanie jaskini Botowskiej. Labirynt ten jest dobrze oznakowany wyraźnymi liczbami, oznaczającymi punkty pomiarowe.



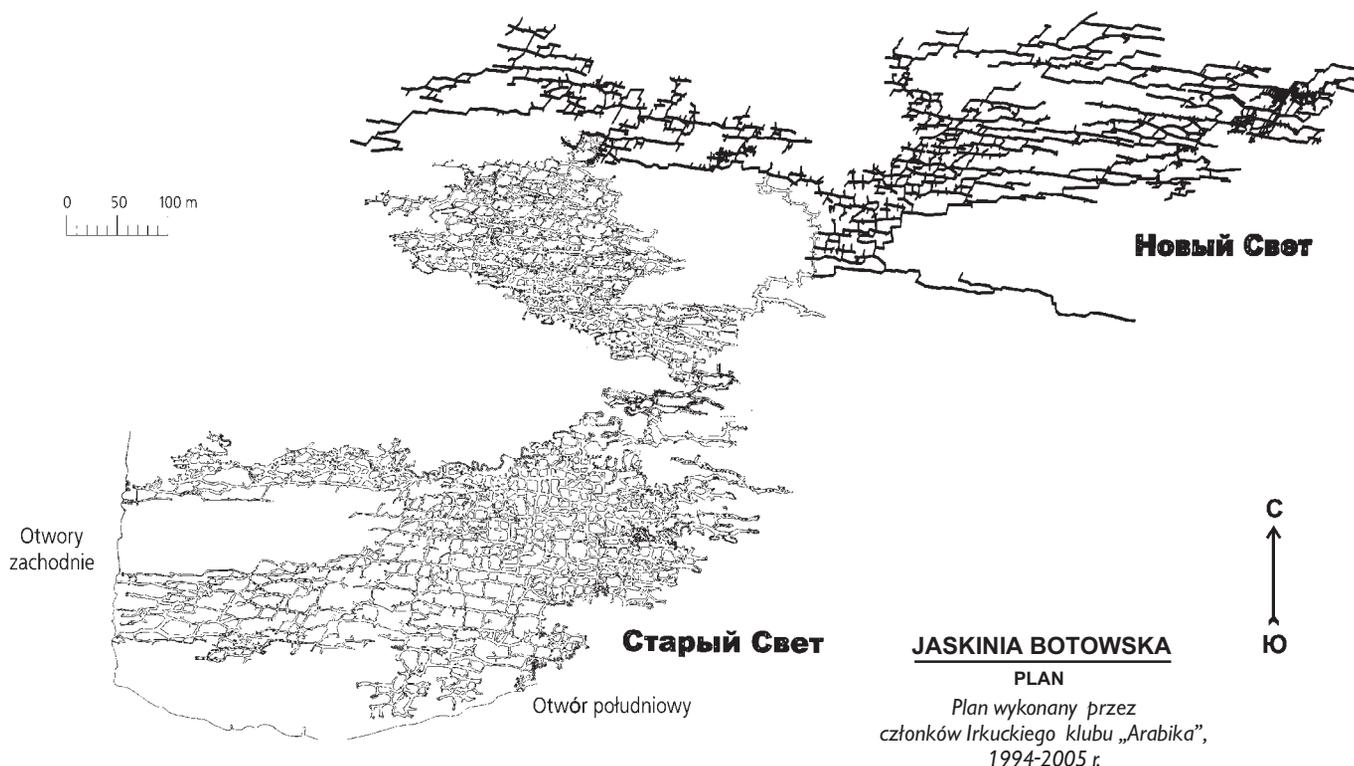
Orientować się tutaj można jedynie za pomocą planów jaskini, a poruszać powinno się jedynie wytrasowanymi szlakami. My posuwaliśmy się tak zwaną żółtą drogą, która biegnie do biwaku Szut. Natrafiamy jednak na problemy polegające na rozdzielaniu się naszej żółto znakowanej drogi. Podczas drogi powrotnej nieodzowną okazała się współpraca P. Magdolena pamiętającego doskonale kolejność numerów punktów pomiarowych mijanych przez nas podczas drogi w głąb jaskini. Pod ziemią przeszliśmy około 1. km. Na północ od otworów jaskini szukaliśmy innych nieznanymi otworów, jednak nic nie udało się znaleźć. Jest to trudne do uwierzenia lecz ten rozległy podziemny labirynt ma tylko sześć znanych otworów. Ten którym my weszliśmy został przekopany. Nas, podobnie jak grotolazów irkuckich, bardzo zaciekała by odpowiedź na pytanie jaka jest rzeczywista długość jaskini Botowskiej. Do dzisiaj zostało tu pomierzonych i udokumentowanych 61 km korytarzy. Teoretycznie jaskinia może mieć długość 44 200 km. Ta trudna do uwierzenia liczba wynika z całkowitej powierzchni masywu krasowego równej 325 km² i gęstości rozmieszczenia

dotychczasowo poznanych jaskiniowych korytarzy, która wynosi 135 km/km². W odległych, północno-zachodnich częściach jaskini znajdują się dziesiątki korytarzy, których jeszcze grotolazi z Irkucka nie zdołali przejść i pomierzyć.

Jaskinię Botowską odkryli badacze w roku 1946. Byli to geolodzy pracujący na uniwersytecie w Irkucku. Niezależnie od nich zwiędził ją archeolog P.P. Choroszych w 1955 roku. Grotolazi zaś odwiedzili ją po raz pierwszy w 1985 roku. Wówczas pomierzyli tam 1,7 km korytarzy. W roku 1989 jaskinia osiągnęła długość 4,5 km. Istotny wkład w eksplorację jaskini Botowskiej mieli irkuckcy grotolazi ze speleoklubu Arabika. Jaskinia już w roku 1992 przekroczyła długość 16 km. Letnia wyprawa w 1993 roku nie przyniosła znaczących postępów. Niski poziom rzeki Leny uniemożliwił dotarcie do rejonu „a pomocą łodzi. Od tego właśnie czasu główne wyprawy do jaskini organizowane są w zimie, gdyż zamrożona rzeka Lena stanowi najdogodniejszą drogę dojścia do otworów. Jaskinia znajduje się ok. 300 m ponad poziomem rzeki Leny i składa się z dwóch części zwanych Stary i Nowy Świat. Już te nazwy sugerują, że są to części w zasadzie niezależne. Nowsza część była odkryta w połowie lat 90-tych minionego stulecia przez członków speleoklubu Arabika. Połączenie to ciasne przejścia w silnie potrzaskanych i niestabilnych skałach. Wysokość korytarzy w jaskini waha się od 30 cm do 2,5 m przy średniej szerokości ok. 60 cm. Największa sala w jaskini ma rozmiary 5 x 15 m. Grotolazi wykorzystują ją jako biwak Szut (Szaszo). W głębszej części jaskini panuje przez cały rok stała temperatura równa 2,7 °C. W okolicy otworów przez cały rok występuje lód na dnie korytarzy. Średnia roczna temperatura w okolicy otworów równa się -4,3 °C. Najchłodniejszym miesiącem jest styczeń z temperaturą -27,4 °C a najcieplejszym lipiec z 17,4 °C. Maksymalna pomierzona temperatura wynosiła tam 38 °C a minimalna -54 °C. Ilość dni bez przymrozków sięga zaledwie 94. Mróz spotykany jest do 1. lipca a zaczyna się ponownie od około 4. września. Roczna ilość opadów wynosi 469 mm, z czego aż 80 % spada w miesiącach ciepłych. Maksymalne opady przypadają na lipiec a minimalne na marzec. Grubość pokrywy śniegowej wynosi przeciętnie 40 cm a na górskich grzbietach sięga do 80 cm.

Podczas powrotu mieliśmy wielki problem z wydstaniem się z doliny rzeki Boty do Irkucka. Do osady Ust-Ilga szliśmy 54 km pieszo. Stamtąd do Żigalowa podwiózł nas UAZ-em starosta Ust-Ilgy. Z Żigalowa do Irkucka dojechaliśmy mikrobusem, który pomógł nam wynająć zaprzyjaźnieni z nami okoliczni mieszkańcy.

W dniach od 2. do 7. września działaliśmy wspólnie z irkuckimi grotolazami O. Koleda i A. Radovską w jaskiniach położonych w rejonie Bajkału w pobliżu zatoki Aja. Biwak założyliśmy na cudownej łące nad Baj-



kałem niedaleko od interesujących jaskiń. Są to obiekty utworzone w białych tażerańskich marmurach datowanych na prekambry, których wiek szacuje się na ok. 2 mld lat. Jako pierwszą odwiedziliśmy jaskinię Oktabrską. Jej otwór jest położony w stromej ścianie skalnej nad Bajkałem.



Jest to pionowa jaskinia o głębokości 33 m, do której można zejść bez stosowania liny. Na dnie jest wyczuwalny przewiew i oceniliśmy to miejsce jako perspektywiczne. Podczas dwóch dni pracy przeszliśmy w głąb ok. 2 m. Dalej prowadzi wąska szczelina, możliwa jednak do poszerzenia. W jaskini znajdują się liczne kości drobnych kręgowców a także zmumifikowane nieto-

perze, zapewne dzięki panującej wewnątrz niskiej temperaturze i niskiej wilgotności. Ta jaskinia jest interesująca także z powodu znalezisk archeologicznych datowanych na od 10 tys lat B.P do średniowiecza.

Odwiedziliśmy także system jaskiniowy Aja-Rjadowaja o długości 1350 m i mający przewyższenie +65 m. Jest to najdłuższa jaskinia rejonu Bajkału. W osadach jaskini znaleziono szczątki ryb, których wiek oceniono na 20 milionów lat. Znajdujemy tam ciekawe miejsce do eksploatacji lecz niestety nie mamy z sobą naszej wiertarki, która byłaby konieczna do wywiercenia jedynie dwóch otworów potrzebnych do pokonania przeszkody. Z młotkami nie próbujemy nawet tutaj działać. Biały marmur jest twardy i bardzo ciężko się poddaje, czego doświadczyliśmy już w Oktabrskiej jaskini. Usiłowaliśmy eksplorować także jaskinię Wologodskiego, położoną najdalej od naszego obozu. Po rozpoznaniu tej pionowej jaskini wytypowaliśmy interesujące miejsce. Było ono usytuowane niedaleko końcowego zawałiska, poza którym znajduje się niedostępną kontynuacja jaskini. Pokonanie wielkich marmurowych bloków zawałiska było jednak ponad nasze siły bez odpowiednich środków technicznych. Tak więc usiłowaliśmy znaleźć obejście zawałiska kopiąc w gliniastych osadach. Posunęliśmy się tam ok. 2,5 m w głąb podczas dwóch akcji. Udało nam się przejść do małej saliki z wyczuwalnym przewiewem ale bez narzucającego się kierunku dalszej eksploatacji. W tej jaskini najlepiej byłoby zaatakować pobliskie zawałisko.

Okolica tej jaskini jest także interesująca z etnograficznego punktu widzenia. W nieodległej przeszłości, a także i w czasach dzisiejszych po zmianie reżimu politycznego, w sąsiedztwie swoje rytualne tańce odprawiają szamani. W pobliżu znajdują się malowidła naścienne i archeologiczne znaleziska pochodzące sprzed czasu opanowania rejonu Bajkału przez Mongołów. Są dziełem Kurikanów, to jest tureckich przodków Jakutów, którzy tutaj żyli w X i XI w. naszej ery. Dalsze badania tego rejonu mogłyby rozszerzyć naszą wiedzę także w tych dziedzinach często tak blisko związanych ze speleologią. □

Na zakończenie chcielibyśmy podziękować J. Dzurowi z firmy TELSIS, L. Kruzliakowi z firmy KELCOM, M. Rybanskiemu z firmy Mountainsport, J. Růčkowi z budowlanej firmy z Liop-towskiego Hrádku, a także naszym przyjaciółom M. Mišikowi i P. Vaněkowi za pomoc. Oczywiście nasze podziękowania skierowane są także do wszystkich naszych przyjaciół na Syberii, którzy nam pomagali, a zwłaszcza zastępcy starosty Žigalowa A. L. Molczanowowi, staroście Ust-Ilgy A.W. Szelkownikowi, myśliwemu z Konaszonowa W. P. Kuprijakowi, myśliwemu z Ust-Ilgy A., Kartaszowowi, myśliwemu z Gruznowki W. G. Jawdokimowowi, pani K. Anuczinowej z Konaszonowa, pani N. I. Kuprijakowej i jej wnuczce z Žigalowa. Szczególne podziękowania należą się grotołazom a zwłaszcza A. Osincewowi przewodniczącemu irkuckiego klubu grotołazów Arabika i O. Koledowej z Irkucka za rady, udzielenie zakwaterowania i wszechstronną pomoc.

Andrzej Ciszewski

Rapa Nui 2004

W dniach 3-10.12 2004 byliśmy, po trzyletniej przerwie, na Wyspie Wielkanocnej. Tym razem w trzyosobowej ekipie: Andrzej Ciszewski Agnieszka Gajewska, Zdzisław Jan Ryn. Po dwóch latach bezowocnych prób poszukiwania sponsorów, by doprowadzić do końca nasz projekt inwentaryzacji i eksploracji jaskiń wyspy, uznaliśmy, że w końcu musi się udać i trzeba przygotować na koniec 2005 roku kolejną wyprawę.

Działanie w jaskiniach Wyspy Wielkanocnej uwarunkowane jest jednak koniecznością uzgodnienia z miejscowymi władzami takiej możliwości, gdyż jaskinie dla mieszkańców wyspy są często grobowcami ich przodków oraz miejscami kultu, a do niedawna jeszcze były schronieniami. Trzeba mieć zgodę zarówno władz administracyjnych, tj. chilijskiego gubernatora wyspy, burmistrza Hanga Roa oraz Rady Starszych, wybieranej spośród najważniejszych rodów zamieszkujących wyspę. Sześć dni, które tam spędziliśmy, upłynęły wśród oficjalnych i mniej oficjalnych spotkań, rozmów, ale również działalności w terenie.

Jaskinie rozwinięte są w skałach wulkanicznych, z których zbudowana jest wyspa i występują zarówno w klifach, opadających do Pacyfiku, jak i wewnątrz wyspy. Najdłuższe z nich skoncentrowane są na polu lawowym Roiho, usytuowanym u podnóża stożków Maunga Terevaka. Aktualnie zinventaryzowanych jest ok. 110 obiektów, a największe z nich osiągają prawie kilometr długości.

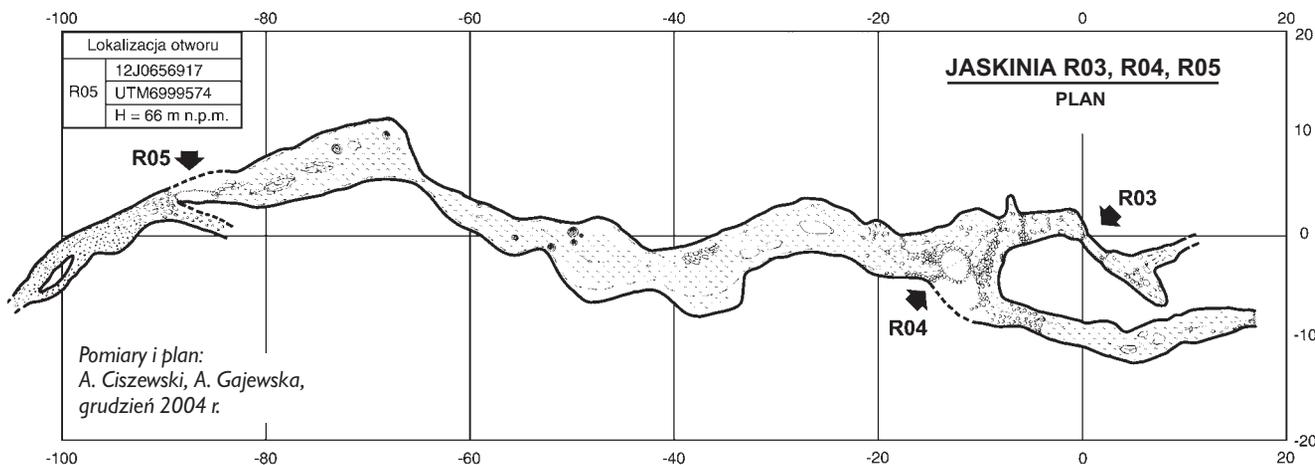
W przerwach między kolejnymi spotkaniami staramy się spędzić w terenie jak najwięcej czasu. Udaje się zinventaryzować dziewięć nowych obiektów, znajdujących się w większości na polu lawowym Roiho oraz wokół zatoki Vinapu. Najciekawsza z jaskiń, to system, oznaczony: R03, R04, R05, któremu nie nadaliśmy nazwy, gdyż brakło czasu na skonsultowanie jej z miejscowymi, bowiem wszystkie nazwy nadawane być muszą w języku wyspiarzy. Przy otworach jaskini znajdują się resztki starych domostw, a wejścia we wstępnych partiach zabudowane były, przez jej dawnych mieszkańców, kamieniami.

Eksploracja jaskiń na wyspie ma w sobie coś z filmowego klimatu. Resztki domostw, walające się kości zwierząt oraz szkielety i czaszki ludzkie. W naszej jaskini, na eksplorację której poświęciliśmy dwa dni, też czuliśmy ten klimat. Doszliśmy do zwężenia, po poszerzeniu którego pewnie da się wejść dalej w głąb Roiho. Ewenementem są nacieki, o charakterze wtórnym. Jest to bowiem jedyna znana nam jaskinia na wyspie, w której występują w takim nagromadzeniu. Trzeba będzie w przyszłości pobrać próbki i zbadać ich skład. W ostatnim dniu znajdujemy kilka dużych, niezinventaryzowanych dotychczas obiektów. Przy nich ślady domostw, wykonana w skale kolistą misa – czyżby ofiarna?

Cicho i pusto. Tłumy turystów odwiedzających wyspę koncentrują się na szczęście w kilku jej rejonach. Reszta wyspy pozostaje pusta i pewnie tam trzeba szukać kolejnych odpowiedzi na temat jej historii. □



ZDJEŃCIA: ANDRZEJ CISZEWSKI I AGNIESZKA GAJEWSKA



Jakub Nowak

zdjęcia: Jakub Nowak i Joanna Ślusarczyk

Wąwóz Kraków

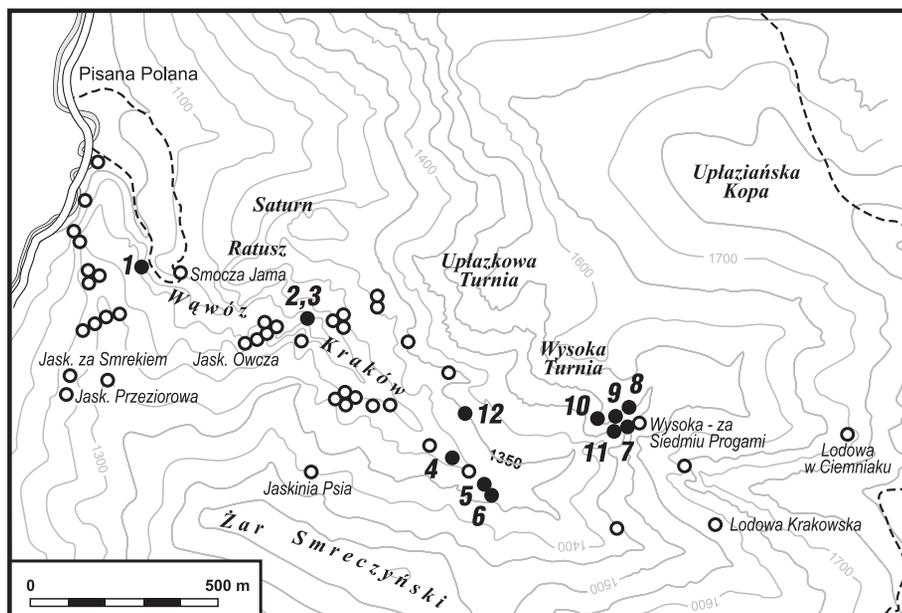
– jaskinie 2005

Od wydania inwentarza jaskiń Wąwozu Kraków minęło 11 lat. W opublikowanym w 1994 roku tomie opisano 90 obiektów, w tym System Jaskini Wysokiej – Za Siedmiu Progami – drugiej, co do długości jaskini Polski. W uzupełnieniach do „Jaskiń TPN”, wydanych w 2004 roku, zamieszczono opisy następujących trzech obiektów.

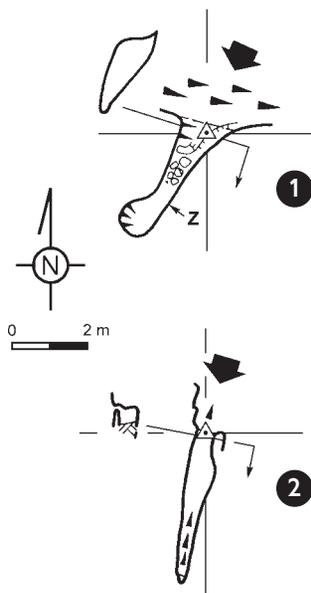
W 2005 r. Joanna Ślusarczyk i niżej podpisany, na podstawie zezwolenia TPN, prowadzili w Wąwozie Kraków poszukiwania nowych jaskiń. Efektem jest zinwentaryzowanie dwunastu niewielkich obiektów, z których część zlokalizowano w dnie doliny (sic!), a inne osiągnięto po serii zjazdów lub wspinaczce. Oprócz wymienionych w pracach terenowych uczestniczyli: M. Szot, J. Kućmierz, R. Suski, M. Stanisławska, S. Wasyluk, K. Fidzińska.



Otoczenie Żlebu Trzynastu Progów



Rozmieszczenie opisanych jaskiń w Wąwozie Kraków: 1 – korytarzyk w Szczelinie, 2 – Szczelina na Zakręcie I, 3 – Szczelina na Zakręcie II, 4 – Krakowska Szczelina, 5 – Okap z Kurtyngą, 6 – Krakowski Okap, 7 – Szczelina za Siedmiu Progami, 8 – Jaskinia nad Beczką, 9 – Grota nad Korytem, 10 – Szczelina nad Korytem, 11 – Komin w Niskiej Turni, 12 – Krakowski Schron.



1 Korytarzyk w Szczelinie

Wysokość: ok. 1090 m n.p.m.

Wysokość nad dnem wąwozu: ok. 20 m

Długość: 3 m

Deniwelacja: +1 m

Położenie: na lewym orograficznie zboczu dolnej części Wąwozu Kraków. Otwór znajduje się naprzeciwko Szczeliny pod Smoczą Jamą, w zagłębieniu dużej, przewieszzonej szczeliny i widoczny jest ze szlaku. Dojście strome.

Za obszernym otworem krótki korytarzyk wznosi się i zwęża do zacisku, za którym kończy się niewielkim, rozszerzeniem w rozmytej szczelinie. Namulisko kamieniste. Wewnątrz jest sucho i widno. W otworze rosną mchy, porosty i glony.

Zlokalizowany wcześniej otwór zostaje osiągnięty przez J. Nowaka 4 grudnia 2005 r. Pomiar: J. Nowak; 4. 12. 2005 r.

2 Szczelina na Zakręcie I

Wysokość: ok. 1160 m n.p.m.

Wysokość nad dnem wąwozu: ok. 2 m

Długość: 3,8 m

Deniwelacja: +0,6 m

Położenie: na lewym orograficznie zboczu dolnej części Wąwozu Kraków. Spod Arkady cofamy się do zakrętu wąwozu. Otwory Szczeliny na Zakręcie I i II znajdują się w małej skałce naprzeciw żlebu. W okresie wegetacyjnym otwory są zasłonięte przez rośliny.

Za ciasnym otworem szczelina rozszerza się, a następnie wznosi i zwęża. Dalszą drogę blokują zaklinowane kamienie. Schronisko jest wilgotne, światło odbite sięga prawie do końca. Namulisko gliniasto-kamienne. W stropie znajduje się dużo mleka wapniennego. Zaobserwowano ślimaki, kosarze i pająki, a w otworze mchy, porosty, zanokcice i trawy.



1



2

3 Szczelina na Zakręcie II

Wysokość: ok. 1160 m n.p.m.
Wysokość nad dnem wąwozu: ok. 3 m
Długość: 3,4 m

Schronisko, to rozmyta szczelina. Na początku strop tworzą zaklinowane głązy, z korzeniami i ziemią, tutaj znajduje się też drugi otwór. Dalej szczelina zwęża się, a drogę w głąb blokują zaklinowane kamienie. Na spągu zalega gruz i gleba. Zaobserwowano ślimaki, kosarze i pająki, a w otworze mchy, porosty, zanokcice oraz trawy.

Pomiary: J. Nowak, J. Ślusarczyk; 4.12.2005 r.

4 Krakowska Szczelina

Wysokość: ok. 1290 m n.p.m.
Wysokość nad dnem wąwozu: ok. 3 m
Długość: 6,5 m
Deniwelacja: -1 m

Położenie: na lewym orograficznie zboczu górnej części Wąwozu Kraków. Od Krakowskiej Piwnicy schodzimy ścieżką na dno wąwozu i dalej podchodzimy nią aż do pierwszego progu skalnego. Otwór znajduje się kilka metrów przed progiem, u podstawy szerokiego komina, w skale zamykającej wąwóz przed progiem.

Otwór z poprzecznie zaklinowaną wnątą prowadzi do opadającej szczeliny, której dno - po trzech metrach - wznosi się, a sama szczelina - rozszerza, tworząc niewielką salinę w ciemnym wapieniu.

Szczelina jest wilgotna, odbicie światła sięga prawie do końca. Na spągu zalega gruz i gleba. Wewnątrz zaobserwowano pająki i ślimaki, przed otworem liczne rośliny zielne.

Otwór zauważył J. Nowak 16 lipca 2005 r. Obiekt wcześniej nie był opisywany, nie stwierdzono także śladów zwiedzania.

Pomiary: J. Nowak, J. Ślusarczyk; 24.07.2005 r.

5 Okap z Kurtyną

Wysokość: ok. 1350 m n.p.m.
Wysokość nad dnem wąwozu: ok. 30 m
Długość: 8 m

Położenie: na lewym orograficznie zboczu górnej części Wąwozu Kraków. Od Krakowskiego Okapu trawersujemy w kierunku ujścia wąwozu i obniżamy się ok. 10 m do następnej skałki, w której znajduje się otwór.

Otwór, to obszerny okap. Dostęp do głębszej części zastania rząd want, odpadłych od stropu, który w tym miejscu znacznie się obniża. Za „kurtyną” znajduje się niska, rozmyta na szczelinie, salka, usłana rumoszem. Na ścianach grzybki naciekowe. Światło odbite sięga do końca, sucho. Zaobserwowano pająki, kosarze i ślimaki. W otworze rosną mchy, porosty, paprocie i rośliny zielne.

Do zlokalizowanego wcześniej otworu dotarli J. Nowak i J. Ślusarczyk 11 listopada 2005 r.

Pomiary: J. Nowak, J. Ślusarczyk; 3.12.2005 r.

6 Krakowski Okap

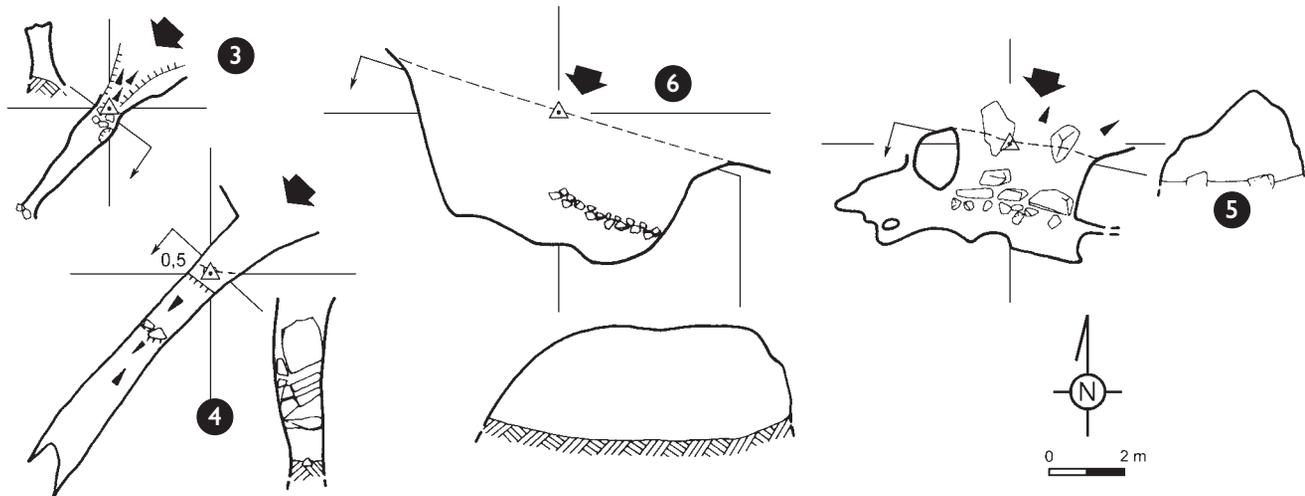
Wysokość: ok. 1360 m n.p.m.
Wysokość nad dnem wąwozu: ok. 50 m
Długość: 3,3 m

Położenie: na lewym orograficznie zboczu górnej części Wąwozu Kraków. Od ujścia Dolinki Trzynastu Progów podchodzimy kilkadziesiąt metrów w prawo (na S), w górę Żlebu Niedźwiedź. Po osiągnięciu pierwszych skał, trawersujemy wzdłuż nich w prawo, aż do dużego otworu Krakowskiego Okapu.

Próżnię tworzy wysoki na 3 metry, szeroki na 8 metrów i głęboki na ponad 3 metry okap, który jest dobrze widoczny z dna i przeciwległego zbocza wąwozu. Sucho i widno, ze stropu kapie woda. Na gruzowo-glebowym dnie i ścianach schroniska wegetują liczne rośliny, w tym mchy, porosty, paprocie, trawy, turzyce, baldaszkowate i złożone (m in. *Senecio* sp.). Obiekt znany od dawna, o czym świadczy między innymi niewielki murek w głębi, jednak został pominięty w czasie inwentaryzacji prowadzonej przez zespół PTPNoZ.

Pomiary: J. Nowak, J. Ślusarczyk; 23.07.2005 r.

Oba obiekty zauważył J. Nowak jesienią 2005 r., Pomiary: J. Nowak, J. Ślusarczyk; 4.12.2005 r.



7 Szczelina za Siedmiu Progami

Wysokość: ok. 1440 m n.p.m.
 Wysokość nad dnem żlebu: ok. 30 m
 Długość: 5,8 m

Położenie: na prawym orograficznie zboczu górnej części Wąwozu Kraków. Od głównego otworu Jaskini za Siedmiu Progami przechodzimy w prawo, za trawiastą grzędę i zjeżdżamy po trawiastym, stromym zboczu, równoległe do żlebu sprowadzającego do Koryta w Żlebie Trzynastu Progów. Otwór osiągamy po ok. 20 m zjazdu. Drugi wariant prowadzi przez Żleb Trzynastu Progów aż do Koryta, z którego wspinamy się dalej jak do Jaskini za Siedmiu Progami. Nie osiągając jej otworu, po ok. 30 m trawersujemy kilka metrów w lewo, na półkę z otworem schroniska.

Próżnię tworzy rozmyta szczelina, na jej początku, w stropie, otwiera się drugi otwór. Na dnie zalega gruz, gleba, a głębiej glina. Wewnątrz jest sucho i widno. W otworze rosną zanokcice skalne, mchy i porosty, przed otworem – liczne rośliny zielne i uschnięty krzak. Zaobserwowano muchówki i kosarze.

Obiekt wcześniej nie był opisywany, nie stwierdzono także śladów zwiedzania.

Otwór osiągnęli zjazdem i wykonali pomiary J. Nowak, J. Ślusarczyk; 29.10.2005 r.

8 Jaskinia nad Beczką

Wysokość: ok. 1450 m n.p.m.
 Wysokość nad Beczką.: ok. 10 m
 Długość: 17 m
 Deniwelacja: 6 m

Położenie: na prawym orograficznie zboczu górnej części Wąwozu Kraków. Od głównego otworu Jaskini za Siedmiu Progami wspinamy się ukośnie w lewo kilkanaście metrów, aż do starego haka. Stąd trawersujemy w lewo, ok. 10 m i dalej ukośnie zjeżdżamy nad próg, nazywany Beczką. Otwór znajduje się ok. 10 m nad jej dnem.

Za obszernym otworem, spąg stromo wznosi się do poziomego korytarza usłanego gruzem. Na jego końcu, po prawej stronie, znajduje się przejście do podstawy kominu, który po pięciu metrach kończy się

niedostępnymi szczelinami. Główny korytarz jest suchy i widny, komin – wilgotny. Na ścianach widoczne są polewy naciekowe i grzybki. W jaskini zaobserwowano pająki, kosarze, chruściki, ćmy *Triphosa dubitata*, oraz szczytki nietoperzy. W otworze rosną liczne rośliny, w tym mchy, porosty, paprocie (zanokcice), lilie, pierwiosnki, jaskry, rdesty, trawy, różanecznik, fiołek dwukwiatowy i wiele złożonych. Zlokalizowany wcześniej otwór został osiągnięty przez J. Nowaka i J. Ślusarczyk 4 grudnia 2004 r.

Pomiary: J. Nowak, M. Szot; 23.07.2005 r.

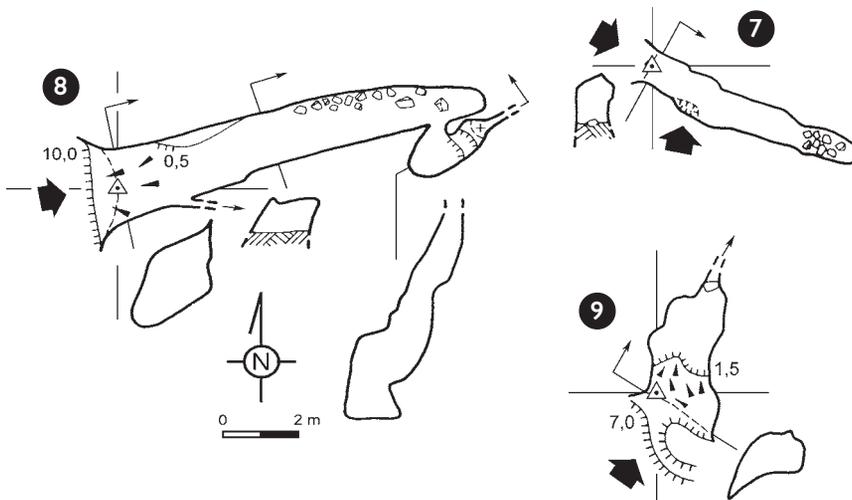
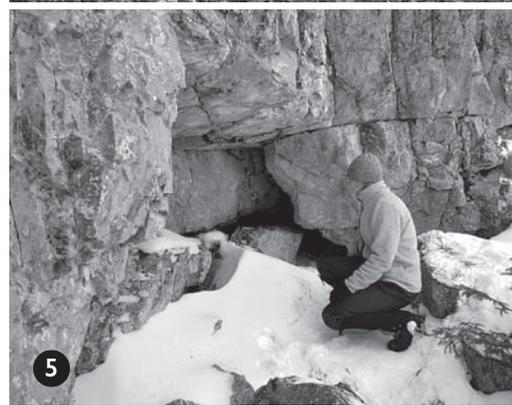
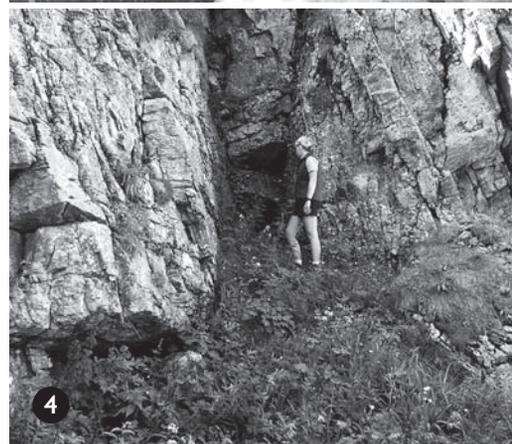
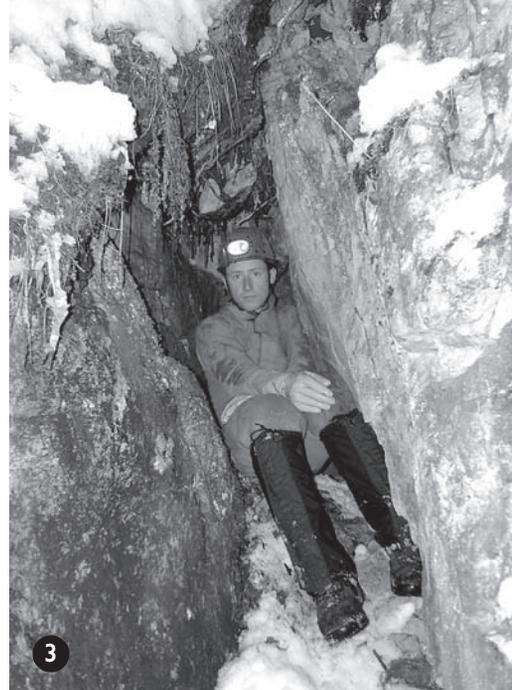
9 Grota nad Korytem

Wysokość: ok. 1430 m n.p.m.
 Wysokość nad dnem żlebu: ok. 20 m
 Długość: 5,2 m
 Deniwelacja: 2,1 m

Położenie: na prawym orograficznie zboczu górnej części Wąwozu Kraków. Aby dotrzeć do otworu, należy najpierw dostać się do Koryta w Żlebie Trzynastu Progów. W tym celu wspinamy się przez pierwsze siedem progów w żlebie, albo zjeżdżamy z otworu Jaskini za Siedmiu Progami lub z przełączki pod Niską Turnią. Z Koryta, mniej więcej w połowie długości, wspinamy się do widocznej nyży i położonego powyżej otworu (miejsce IV, krucho).

Za częściowo zasłoniętym otworem znajduje się pochyła półka, podcięta 1,5 metrowym progiem, po którym osiągamy dno niewielkiej, wymodelowanej przez wodę, sali. Pod progiem znajduje się ciasna rurka, łącząca się z nyżą poniżej otworu. Grota jest widna i sucha. Na ścianach są skorodowane polewy i grzybki naciekowe. Na spągu zalega rumosze i zwietrzelina. W salce znaleziono suche gałęzie z wykrystalizowanym węglanem wapnia (prawdopodobnie drewno przewodzi wodę z glinianego spągu, która na końcu gałęzi paruje i powoduje krystalizację zawartego w niej węgla wapnia). Zaobserwowano pająki, kosarze, mchy, paprocie (zanokcice) oraz trawy w otworze.

Zlokalizowany wcześniej otwór osiągnęli J. Nowak i J. Ślusarczyk 29 października 2005 r., wtedy też wykonano pomiary.





7



8



9



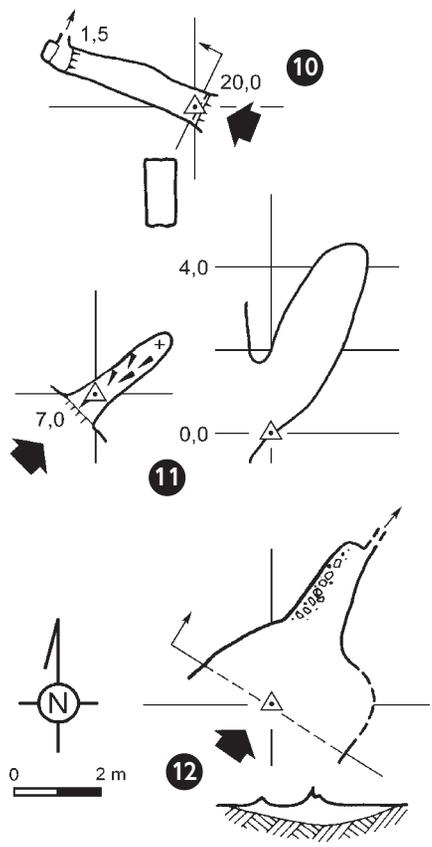
10



11



12



10 Szczelina nad Korytem

Wysokość: ok. 1430 m n.p.m.

Wysokość nad dnem żlebu: ok. 20 m

Długość: 3 m

Położenie: na prawym orograficznie zboczu górnej części Wąwozu Kraków. Do otworu należy wspiąć się z dna Koryta (turnia po lewej, zaraz za siódmym progiem w Żlebie Trzynastu Progów) lub zjechać do niego z owej turni, którą można osiągnąć z przełęczki pod Niską Turnią.

Za prostokątnym otworem, znajduje się trzymetrowa próżnia, zakończona niedostępnymi szczelinami. Schronisko jest suche i widne. Dno skaliste, na ścianach duże grzybki naciekowe, glony, sinice i porosty. Zlokalizowany wcześniej otwór osiągnęli zjazdem J. Nowak i J. Ślusarczyk 10 listopada 2005 r., wtedy też wykonano pomiary.

11 Komin w Niskiej Turni

Wysokość: ok. 1470 m n.p.m.

Wysokość nad dnem wąwozu: ok. 150 m

Długość: 3 m

Deniwelacja: 2,5 m

Położenie: na prawym orograficznie zboczu górnej części Wąwozu Kraków. Do widocznego w kominie otworu należy się wspiąć 7 metrów od podstawy ściany Niskiej Turni (III+).

Za szczelinowym otworem spąg wznosi się stromo do podstawy ciasnego kominu. W schronisku jest widno i sucho. Na ścianach i stropie znajdują się grzybki naciekowe i mleko wapienne, które na końcu szczeliny przerastają glony. Przy otworze rosną ponadto mchy, porosty i rośliny zielne w tym szarotki. Zaobserwowano kosarze, pająki (w tym *Meta* sp.) i wiję, a także ślady ptaków.

Otwór osiągnął i wykonał pomiary J. Nowak 11 listopada 2005 r.

12 Krakowski Schron

Wysokość: ok. 1370 m n.p.m.

Wysokość nad dnem wąwozu: ok. 70 m

Długość: 4,7 m

Położenie: na prawym orograficznie zboczu górnej części Wąwozu Kraków. Od Krakowskiej Szczeliny (między Krakowską Piwnicą a Ptasim Schronem, podchodzimy przeciwnym zboczem. Po kilkudziesięciu metrach docieramy do niewysokiego pasa skał, który trawersujemy w lewo. Otwór znajduje się u postawy ściany.

Szeroki, niski otwór prowadzi do takiej samej próżni, która w połowie przechodzi w nieco wyższy korytarz. Światło odbite sięga do końca, wilgotno. Na spągu leży rumosz. W otworze rosną liczne rośliny zielne.

Schron znalazła J. Ślusarczyk 24 lipca 2005 r. Pomiary: J. Nowak, J. Ślusarczyk; 24.07.2005 r. □

Literatura:

Grodzicki J. 1994. Jaskinie Tatrzańskiego Parku Narodowego. Jaskinie Wąwozu Kraków. Warszawa. 5: 1-252.

Grodzicki J. 2004. Jaskinie Tatrzańskiego Parku Narodowego. Uzupełnienia. Warszawa. 11: 1-204.

Wojciech Rogala

Jaskinie Parku Krajobrazowego Góra Świętej Anny

Utworzony w 1988 roku Park Krajobrazowy Góra Świętej Anny obejmuje najciekawsze krajobrazowo, florystycznie i geologicznie, a zarazem najwyższe części Garbu Chełma (Wyżyna Śląska). W granicach Parku Krajobrazowego znajduje się m.in. plateau Kamiennej (Ligockiej) Góry (326 m n.p.m.), Bieśca (ok. 350 m n.p.m.) i Wysockiego Lasu (385 m n.p.m.) oraz bałtawo stożek Góry Świętej Anny (400 m n.p.m.).

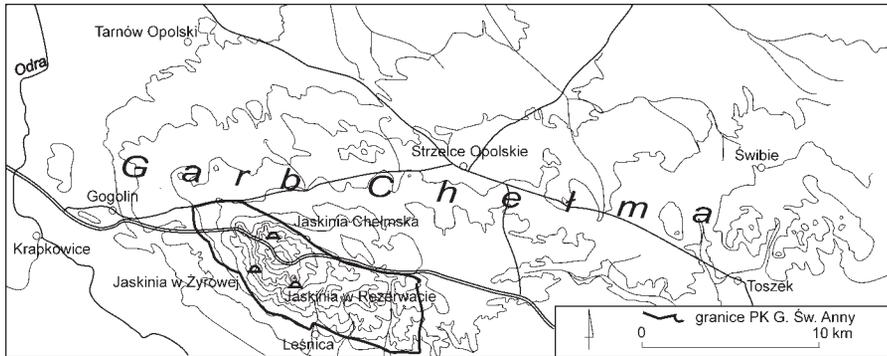
Plaskowzgorza Chełma zbudowane są z wapieni triasu środkowego. Zachodzące w nich zjawiska krasowe przejawiają się obecnie licznymi lejami krasowymi, suchymi dolinkami, a nawet – na niewielkich powierzchniach – całymi zespołami form krasu odkrytego i poddarniowego (lapiasz krasowy). Efektem, wykonanych w ostatnich latach, badań form i osadów krasowych (Rogala, 2004) jest m.in. dokumentacja trzech niewielkich jaskiń, znajdujących się w granicach Parku Krajobrazowego.



WOJCIECH ROGAŁA

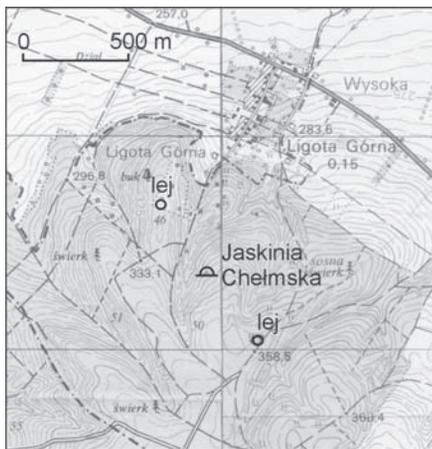
Otwór Jaskini Chełmskiej

południowym. Na ścianach, w obrębie gruboławicowych wapieni górazdzańskich, widoczne są ślady rozmywania na szczelinach i powierzchniach międzyławicowych tj. niewielkie żebra i żłobki. W spągowej, szerszej części korytarza odsłaniają się faliste wapienie goglińskie (kontakt pomiędzy warstwami widoczny jest ok. 0,5 od spągu).



Jaskinia Chełmska

Jaskinia Chełmska usytuowana jest na północnym stoku Chełma, kilkaset metrów na południe od miejscowości Ligota Górna. Długość jej korytarzy wynosi 23 m, głębokość sięga 7 m.



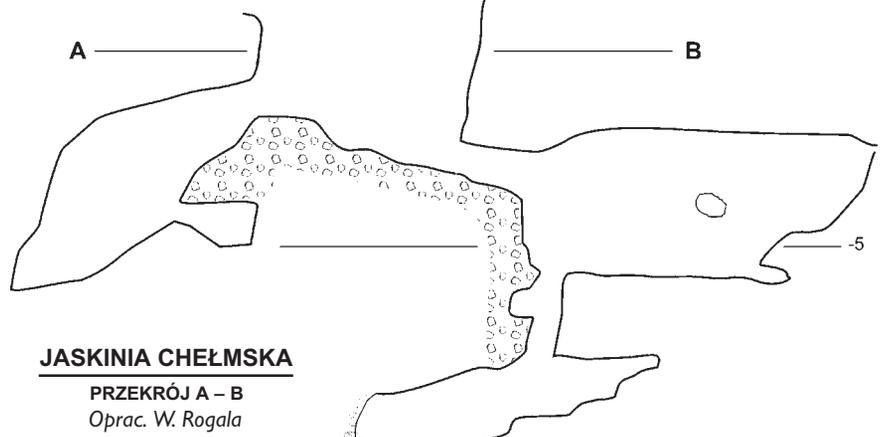
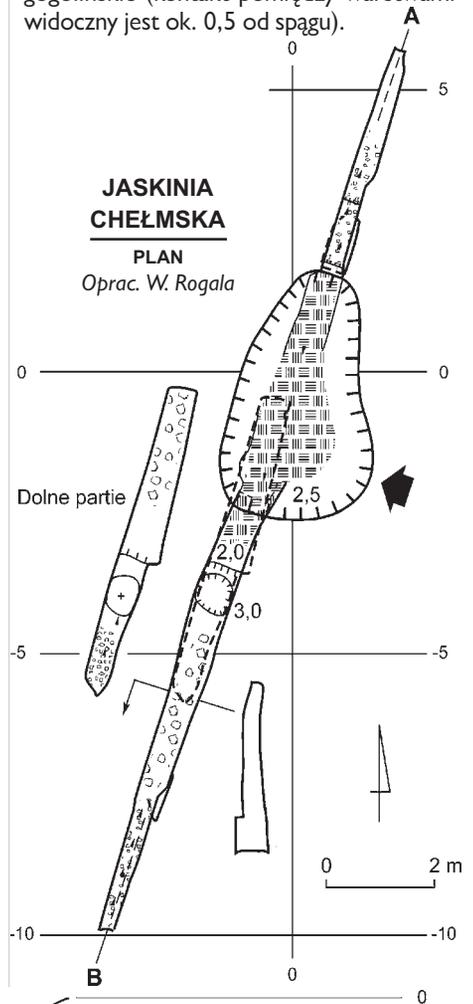
Szkic lokalizacyjny Jaskini Chełmskiej, oprac. W. Rogala

Aby trafić do jaskini, należy iść z centrum wsi Ligota Górna, drogą w kierunku południowym. Po około 600 m od ostatnich zabudowań, gdy wąwóz widoczny po lewej stronie, poniżej drogi, zacznie się rozwidlać, należy skręcić w lewo (bez ścieżki). Następnie trzeba kierować się do góry, osiłą niewielkiej bocznej dolinki i po pokonaniu ok. 100 m (30 m różnicy wysokości, licząc od dna wąwozu), dochodzi się do niewielkiego zagłębienia, w którym znajduje się otwór jaskini – zapadlisko krasowe.

Owalny otwór, o wymiarach 3 na 5 m, położony jest kilka metrów poniżej krawędzi plateau Bieśca, na wysokości ok. 340 m n.p.m., w ryglu małej, suchej, półślepej dolinki. Wstępna część jaskini, to lej zapadliskowy, o głębokości 3 m, stromych ścianach i dnie pokrytym glebą oraz rumoszem wapiennym, powstałym w wyniku zapadnięcia stropu jaskini.

Z dna leja zapadliskowego, w dwóch przeciwnych kierunkach, prowadzą wąskie, ale względnie wysokie korytarze, założone na uskoku o kierunku NNE-SSW (20°).

Korytarz odchodzący na północ jest krótszy. Jego stromo nachylony spąg zajmuje rumowisko. Dłuższy z korytarzy, biegnący na południe, za początkowym przewężeniem rozszerza się do 0,8 m i osiąga wysokość 3,5 m. Jego spąg jest nieznacznie nachylony w kierunku





Korytarz w Jaskini Chełmskiej

W dnie korytarza południowego znajduje się studzienka o głębokości 3 m, prowadząca do poziomego korytarza, rozwiniętego w całości w wapieniach falistych warstw gogolińskich. Powstał on na tej samej szczelinie, co górny korytarz i prowadzi pod otwór jaskini. W stropie i na jego końcu znajduje się rumowisko.

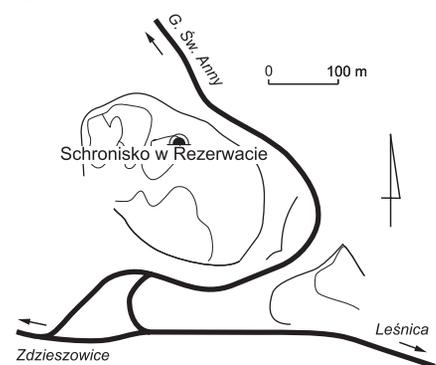
Jaskinia jest sucha, po opadach pojawiają się w jej wnętrzu wody infiltracji pionowej. Nie ma nacieków. Sporadycznie obserwowane są w niej nietoperze.

Obiekt ten prawdopodobnie po raz pierwszy wzmiankowany był w Inwentaryzacji przyrodniczej Parków Krajobrazowych woj. opolskiego (Dubel, 1992). Od tego czasu jaskinia była kilkakrotnie opisywana (Mielcarz, 1995; Boda, 1996; Dreszer i in., 1998; Rogala, 2000). W ostatnich latach udokumentowana została dolna jej część, dzięki czemu głębokość jaskini wzrosła do 7 m. Obiekt jest błędnie zaznaczony na mapie turystycznej: „Góra Świętej Anny i okolice” w skali 1:25 000 z 1994 roku, tj. około 500 m na południowy wschód od jego rzeczywistego położenia.

Schronisko w Rezerwacie

Schronisko w Rezerwacie położone jest w kamieniołomie, we wsi Góra Świętej Anny, chronionym – ze względu na odsłonięcia bazaltów, piaskowców i wapieni – jako rezerwat geologiczny o nazwie „Góra Św. Anny”. Prostokątny otwór, o szerokości 0,5 m i wysokości 0,4 m, usytuowany jest nad dnem dolnego poziomu wydobywczego.

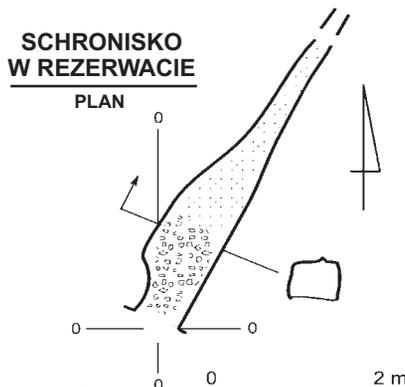
Schronisko tworzy prosty, poziomy, wąski i niski korytarz. Długość korytarza wynosi 4 m, dalej przechodzi on w niedostępną szczelinę.



Szkic lokalizacyjny Schroniska w Rezerwacie, oprac. W. Rogala

Spąg we wstępnej części przykryty jest bloczkami wapieni, pochodzącymi ze stropu i ścian jaskini. Dalej pokrywa go piaszczyste namulisko, w którym tkwią bloczki wapienne. W stropie, na całej długości korytarza, widoczna jest poszerzona krasowo szczelina, wypełniona żółtą, a lokalnie czarną, plastyczną gliną.

Schronisko powstało na szczelinie o kierunku 28°, w wapieniach karchowickich, odsłaniających się w kamieniołomie. Jaskinia jest sucha. Rozproszone światło dzienne dociera do jej końca.



Oprac. W. Rogala

Zdjęcie otworu i pierwszy opis obiektu podaje Mielcarz (1995). W planie jaskini wykonanym przez autora (Dreszer i in, 1998), niedokładnie oznaczono orientację kierunku północnego.

Jaskinia w Żyrowej

Jaskinia w Żyrowej położona jest na południowo-zachodnim stoku Chełma, około 1 km na północ od centrum miejscowości Żyrowa. Otwór usytuowany jest na niewielkim zrównaniu w stoku Chełma, ponad zachodnim zboczem głęboko wciętej dolinki, nazywanej dawniej „Wąwozem Huberta”. Obecnie jaskinia jest niedostępna, jej otwór został zasypany.

Opis dojścia do otworu przekazał mieszkaniec Żyrowej, który w latach 50. XX wieku zwiedzał jaskinię. Aby trafić do zapadliska, które stanowi otwór jaskini, należy spod kościoła w Żyrowej pójść drogą w kierunku miejscowości Jasiona i po około 300 m skręcić w prawo, zostawiając po prawej bloki mieszkalne. Następnie trzeba iść około 700 m drogą gruntową pomiędzy lasem (po prawej) i ogrodzonym sadem, aż do rozwidlenia dróg, przy którym stoi tablica informująca o rezerwacie przyrody. Tu należy wybrać drogę wiodącą w prawo. Po około 200 m skręcić w lewo, bez ścieżki. Zapadlisko znajduje się około 70 m od leśnej drogi, w starym bukowym lesie. W pobliżu znajdują się trzy inne formy zapadliskowe, dwie płytkie i małe oraz jedna większa.

Zasadnicza część jaskini jest obecnie niedostępna, przejście do głównego korytarza jaskini zostało zagruzowane. Dostępna jest jedynie studnia wejściowa, o głębokości 2,5 m i podobnej średnicy. Ze słownego opisu jaskini wynikało, że w połowie XX wieku, za studnię wejściową, o średnicy około 1,5 m i „niewielkiej” głębokości, biegł prosty, po-

ziomy korytarz o szerokości ok. 1 m i wysokości umożliwiającej marsz pochylonemu chłopcowi (ok. 1,2 - 1,5 m). Długość korytarza wynosiła około 5 m (na tej podstawie oszacować można łączną długość jaskini na 8 m). Ściany jaskini pokrywały szczotki kalcytowe. Kryształy kalcytu pozyskiwane były w celach dekoracyjnych przez okolicznych mieszkańców. Na podstawie udostępnionego przez mieszkańca Żyrowej fragmentu szczotki kalcytowej, pochodzącej ze ścian jaskini, określić można, że grubość pokrywy kalcytowej wynosiła co najmniej 5 cm, a długość poszczególnych kryształów dochodziła do 4 cm.



Otwór Jaskini w Żyrowej

Jaskinia w Żyrowej, opisywana jako „położona w Wąwozie Huberta, na południowo zachodnim stoku Góry Św. Anny, niedaleko Żyrowej”, po raz pierwszy wzmiankował ją Hildegard Rubowicz (1928). Ten sam obiekt wzmiankuje – za cytowanym wcześniej autorem – Alfred Hornig (1956), prawdopodobnie jednak go nie odwiedzał. Po wypadku, jaki zdarzył się w jaskini, w połowie XX w., podczas pozyskiwania kryształów kalcytu, jej otwór zasypano kamieniami. Mimo to, jeszcze przez pewien czas można było dostać się do środka jaskini wąskim przełazem pomiędzy kamieniami (informacja ustna). □

Literatura:

- Boda P., 1996, Jaskinia Chełmska w zachodniej części Wyżyny Śląskiej. Chronimy Przyrodę Ojczyznę, 6 s. 102-105
- Dreszer R., Głazek J., Kalita E., Koszara J., Rogala W., Staszczuk A., Szykiewicz A., Wojtanowska A., 1998, Przewodnik konferencji terenowych „Kras w wapieniach triasowych Śląska Opolskiego”, Materiały XXXII Sympozjum Speleologicznego, Kamień Śląski
- Dubel, K., 1992, Inwentaryzacja przyrodnicza Parków Krajobrazowych województwa opolskiego, Opole
- Dubowy H., 1928, Der Chelm. Oberschlesiens Muschelkalkrückten. Veröffentlichungen der Schlesischen Gesellschaf für Erkunde 8, Breslau ss.55
- Hornig A., 1956, Z zagadnień krasu w górnośląskim triasie. Czasop. Geogr. 4: 327 – 347
- Mielcarz H., 1995, Środowisko geograficzne Góry Św. Anny z uwzględnieniem zmian antropogenicznych. Wrocław (praca magisterska wykonana w IG Uwr)
- Rogala W., 2000, Jaskinie zachodniej części Wyżyny Śląskiej, Jaskinie, 4(21): 5-6
- Rogala W., 2004, Paleogeograficzny rozwój Garbu Chełma na podstawie analizy osadów krasu kopalnego. Praca doktorska, Instytut Geografii i Rozwoju Regionalnego, Uniwersytet Wrocławski, 1-308



NOMIC: nowy czekan Petzl Charlet

Świetny nowy czekan do wspinaczki lodowej i dry-toolingu, o wysokiej skuteczności.

• Optymalny rozkład ciężaru zgodnie z kierunkiem uderzenia: duża siła zamachu, efektywna rotacja, precyzyjne i skuteczne osadzanie. • Trzy możliwości uchwytu – trzy sposoby trzymania styliska • Ostrze zaprojektowane w taki sposób by wykorzystać różne możliwości uchwytu rękojeści:

- każdej pozycji odpowiada specyficzny ząb na ostrzu, dla zwiększonej siły trzymania
- specjalnie opracowana geometria uniemożliwiająca wypadnięcie czekana podczas zmiany rąk.
- stabilne osadzanie.

• Uchwyt z regulowanym wspornikiem: 3 pozycje (zmienna szerokość rękojeści) w zależności od wielkości dłoni i grubości rękawiczek. • Taśma GRIPTAPE na górnym uchwycie dla izolacji termicznej i pewnego chwytu. • Wymienne wyważenie dla zredukowania ciężaru do minimum • Stylisko typu T. Długość: 48 cm, 635 g. Wyposażony w ostrze ASTRO
Cena det.: 825 zł.



Speleoklub Warszawski

V Międzynarodowy Konkurs Fotografii Jaskiniowej
Im. Waldemara Burkackiego

Speleoklub Warszawski organizuje kolejną, piątą edycję Międzynarodowego Konkursu Fotografii Jaskiniowej im. Waldemara Burkackiego, który rozpocznie się w lutym 2006. Tematem konkursu będą jaskinie pokazywane pod kątem walorów przyrodniczych, sportowych i estetycznych, zaś udział mogą wziąć zarówno profesjonalści, jak i amatorzy zainteresowani fotografią jaskiniową.

Dwa lata temu na konkurs zgłosiło się 18 uczestników z 8 krajów (m.in. z: Francji, Belgii, Włoch, Niemiec, Meksyku i Polski). Komplet wszystkich 146 zdjęć ocenianych przez Jury można było obejrzeć tylko raz – podczas Jubileuszu SV, w czerwcu 2004. Potem prezentowaliśmy wybrane zestawy na wystawach pokonkursowych m.in. w Muzeum Ziemi w Warszawie czy Muzeum TPN w Zakopanem.

Mamy nadzieję, że tegoroczny konkurs będzie, podobnie jak poprzedni, ciekawą, międzynarodową prezentacją fotografii, pokazujących różnorodność środowiska jaskiniowego i działalność grotolazów na całym świecie.

Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w konkursie.

Szczegóły organizacyjne od 1.02.2006 r. na www.speleo.waw.pl

Przypomnijmy, że laureatami poprzedniej edycji '2004 zostali:

I MIEJSCE : MAX WISSHALX, (Niemcy) za zdjęcie pt. „DAYLIGHT ABYSS” z Ponorului Cave w Rumunii

II MIEJSCE : JUSTYNA JACH, (Kielce, Polska) za zdjęcie pt.: „DZIURKA OD KLUCZA” z Jaskini Pajęcznej w Kamieniołomie Jarorznia

WYRÓŻNIENIE SPECJALNE JURY DLA: KASIA BIERNACKA I MARCIN GALA, (Polska) za zdjęcie pt.: „SPADAJĄCA KROPLA” z Aven D’ornac, Ardeche, Francja

PIĘĆ RÓWNORZĘDNYCH WYRÓŻNIENI DLA:

ANDREAS SCHROBER, (Niemcy) za zdjęcie z Falkensteiner Cave w Niemczech, **OMAR AMILCAR JIMENEZ AMAYA**, (Meksyk) za zdjęcie pt.: „TITERES I” z jaskini El Encanto w Meksyku; **ZBI**

GNIEW WIŚNIEWSKI, (Polska) za zdjęcie pt.: „STUDNIA WLOTOWA Z JASKINI IMAL FOL TEM” w Papui Nowej Gwinei; **STANISŁAW KOTARBA**, (Polska) za zdjęcie pt.: „QUO VADIS?” z Jaskini Mezjad w Rumunii; **KASIA BIERNACKA I MARCIN GALA**, (Polska) za zdjęcie pt.: „FAŁSZYWA CZTERDZIESTKA”, z Jaskini Prasia Studnia w Tatrach.

Kasia Starosta, Speleoklub Warszawski



Marka TENDON, zastąpi liny statyczne i dynamiczne marki LANEX i to już od początku 2006 roku. Spółka LANEX a.s. będzie jednak w dalszym ciągu ich producentem.

Marka TENDON prezentuje cały szereg technologicznych nowości. Absolutną nowością będzie rozdzielenie lin dynamicznych na trzy grupy asortymentowe – Master, Ambition, Trust – w zależności od sposobu użycia i parametrów technicznych. Nowe będzie również nazewnictwo wszystkich linii – nazwa zawsze będzie zawierać dane cyfrowe o średnicy liny i oznaczenie jednej z grup asortymentowych – np. TENDON 9.7 Master.

Jako jedyne na świecie liny TENDON będą impregnowane materiałem TEFLON®. Warstwa TEFLON® jest naniesiona na oplot liny w bardzo małych cząsteczkach za pomocą metody powierzchniowego wzbogacania NANOTECHNOLOGY. Liny zabezpieczone warstwą TEFLON® charakteryzuje wyjątkowa odporność na działanie wody i otarcia. Warstwą TEFLON® w skuteczny sposób chroni również przed wnikaniem cząsteczek kurzu do struktury liny a tym samym zwiększa jej żywotność.

Profesjoniści na pewno docenią **TeROM (Tendon Electronic Rope Marking)** – system elektronicznego znakowania liny za pośrednictwem zaprogramowanego mikroprocesora wszczepianego w koniec liny jako nośnik danych informacyjnych liny.

TeROM umożliwia łatwiejszą identyfikację i ewidencję przeprowadzanych przeglądów i kontroli lin. Wszystkie dane zapisane w mikroprocesorze można łatwo przeczytać i uzupełnić przy pomocy przenośnego czujnika.

W system TeROM będą standardowo wyposażone wszystkie liny dynamiczne z grupy MASTER oraz wszystkie liny statyczne STATIC, REFLECTIVE i MILITARY.

Kolejną nowością jest unikatowa, obecnie **najlżejsza** lina **połótkowa i bliźniacza** na świecie – 7,8 Master o wadze 38g/m.

Firma Lanex a.s. w procesie długiego, bo aż 50-letniego doświadczenia, jako jedyna daje gwarancję 10-letniej żywotności dla swoich nowych linii TENDON, pod warunkiem odpowiedniego ich przechowywania, czyszczenia i użytkowania wg instrukcji obsługi.

Właściwości nowych linii Tendon będą miały szczególne znaczenie dla osób, które muszą obowiązkowo w swoim wyposażeniu posiadać liny, a których na codzień nie używają. Dziesięćcioletnia żywotność linii Tendon jest ich ogromnym atutem.

1 | BC-4 through agony to success

STJ KW-Kraków began exploration in the Kanin massif in 1998 when Central Committee for Study of the Kanin Karst assigned to STJ KW-Kraków an area for exploration between the peaks Kolic and Mali Graben, above the Mala Boka cave which rises 700 m above its entrance in the valley bottom. The upper entrance has been searched for more than 30 years in hope of exploring a cave more than 1400 m deep. STJ KW-Kraków explored the area every year since then. Earlier exploration be various, mainly Slovenian teams have shown that most caves were narrow and choked before reaching the depth of 250 m. Exploration by STJ encountered the same problem, but they dug, cleaned, enlarged many passages, with -261 in BC-1 as the main success. Only in 2004 this strenuous effort brought a spark of hope – BC-4, found and partly cleaned a year ago was pushed to a 130 pitch ending at -320 m. Expedition of 2005 arrived to the Kanin on August 10. It included 10 cavers from STJ KW-Kraków, SSE Karakorum and KKTJ. Exploration through a series with many loose rocks and narrows led to a series of pitches, including one of 230 m, followed by muddy meanders, explored to -700 m and still continuing. Exploration was interrupted because of the time limit. A significant effort was spent on widening the narrowest passages to make exploration of the deeper parts safer. The cave was surveyed to -668m.

Connection of BC-4 and Mala Boka

At the beginning of December 2005 two Slovenian cavers found the entrance of BC-4 and reached the depth of 70 m. On the next day, the initiator and leader of this action, Slovenian freelance caver Rok Stopar, in company of a few Italian cavers – members of Gruppo Grotte Brescia – reached the depth of 200 m in a 16-hours action. After that, different groups of Italian and Slovenian cavers farther enlarged narrow places down to the depth of -280 m and continued to the depth of 650 m. On 10 December 2005 an Italian group passed through a narrow passage at -700 m and descended farther 200 m in depth and 400 m of horizontal extent, coming to the Millennium series in Mala Boka. They returned to the surface after 20 hours. At 17 and 18 December 2005 a group of 4 Slovenian and 4 Italian cavers descended through BC-4 to the entrance of Mala Boka in 24 hours. The vertical extent of the system is 1319 m and the total length is 8168 m. The vertical distance between the entrances is 1297 m; the trough-way is 4997 m long.

Jože Pirnat, the Slovenian caver who was in charge of coordinating international exploration efforts in the Kanin massif in years 1997-2001 wrote us a letter exposing his point of view on the events. He states that the Polish cavers were undoubtedly the most meritorious to find the fifth cave in the Kanin deeper than 1000 m. The expected connection of BC-4 with Mala Boka would become the reachable goal of the next Polish expedition, in summer 2006. Unfortunately, a part of the Slovenian-Italian team that for the last four years was exploring Mala Boka, grabbed the Polish achievement. They in conspiracy decided to take dishonest shortcut and go forward in BC-4 against all good manners and rules of fair play. Slovenian cavers and other explorers of Kanin were informed “post festum”, that the connection was made. Even the best intentions, such as to extend the exploration season in Mala Boka, which was accessible only in winter, and to make exploration in Mala Boka safer, can not excuse the behaviour of the Slovenian-Italian team.

4 | 2005 – comeback to J2

Seven Polish cavers took part in the expedition to Mexico organized by US Deep Caving Team and aimed at farther exploration of the deepest cave of the Americas — Sistema Cheve in Sierra Juarez, Oaxaca. The expedition counted 36 people from USA, Poland, Australia, Spain, Netherlands, Ireland, Mexico, Switzerland and UK. Activity lasted from March 19 to May 10, 2005 (Polish cavers participating from March 19 to May 1). Cave J2 was deepened from 391 m to 1101 m. The lowest part reached consists of spacious, nearly horizontal galleries interrupted by breakdowns.

8 | Göll 2005

Expedition to Göll in 2005 was led by Zbigniew Rysiecki and counted 15 cavers from WKTJ Poznań and RKG Nocek Ruda Śląska. They had to go earlier than usual, on July 3-30, to comply with the demands of local hunters. Copious amounts of snow remaining after winter and rainy weather made the exploration more difficult. One goal was continuation of Schartenschacht from the depth of 924 m, reached last summer. The exploration led to a spacious chamber with a lake at depth of 972 m and with a window with draft, gaping in a fragile and muddy overhanging wall. The other goal was Unvollendeterschacht situated near Höhle der Sprechenden Steine. The former gave chance to avoid menacing giant icicles that deterred exploration of a big pitch in the latter. Both caves were joined and exploration reached the depth of 514 m with some leads left. A few smaller caves have been found and explored. A total of 1083 m of galleries were surveyed.

22 | Expedition Siberia 2005

A group of five Slovaks, including four cavers from Slovenská Speleologická Spoločnosť visited karst areas of East Siberia from August 13 to September 9, 2005. They visited Botovska cave near the upper course of the Lena river, in horizontally lying Ordovician limestones 8 m thick. The cave has 60 838 m of surveyed maze of narrow galleries, densely penetrating the limestone massif. Its potential development is estimated, basing on the density of galleries in the explored part and the surface area of the limestone massif, at 44 200 km! The cavers tried to enter the system from the opposite, NE side of the limestone area, but the lack of rock outcrops made it difficult. A five 5 long cave with draft was excavated, but it ends in a squeeze that requires tools for its widening. The cavers visited also a few caves near the Lake Baikal.

26 | Rapa Nui 2004

Andrzej Ciszewski Agnieszka Gajewska and Zdzislaw Jan Ryn visited Rapa Nui (the Easter Island) on December 3-10 2004, trying to prepare a future expedition aimed at making a speleological inventory of the island. All caves are in volcanic rocks; nearly 110 of them have been already surveyed. The longest of them, some being nearly a kilometer long, are those in the Roiho lava field. The caves have been intensely used by local population for dwelling, cult and shelter, hence exploration requires various permits and arrangements.

27 | Wąwóz Kraków – Jaskinie 2005

Twelve small caves, not included in former inventories, are described from the Kraków Gorge in the West Tatra mountains.

31 | Caves of the Góra Świętej Anny Landscape Park

The Góra Świętej Anny (Mount St Anna) Landscape Park area includes a basaltic cone and hills built of Triassic limestones. Three small caves are described, the biggest, Chełmska cave, is 23 m long and 7 m deep.

PETZL

2006: nowa generacja diod Petzl, wielkie zmiany w ofercie czołówek z diodami!

Nowa technologia LED, zastosowana we wszystkich czołówkach z diodami o średnicy 5 mm (rodzina TIKKA, ZIPKA, oraz MYO i DUO) zapewnia imponujący wzrost siły światła. Wpływ jakości diod na zasięg wynosi:

80 - procentowy wzrost zasięgu dla czołówek z rodziny TIKKA, ZIPKA i MYO

30 - procentowy wzrost zasięgu dla czołówek z rodziny DUO.

Wraz ze wzrostem zasięgu światła wydłużył się również czas świecenia.

Przykład:

zasięg światła latarki czołowej TIKKA PLUS zwiększył się z 17m do 32 m, a czas świecenia w trybie maksymalnym wzrósł z 80 do 100 godzin.

Aktualne parametry oświetlenia (przykłady) podano obok w tabelkach – dla najbardziej „wyczynowych” modeli każdej rodziny:

Tikka – TIKKA PLUS,
Myo – MYOBELT SB 5,
Duo – DUOBELT LED 14.



Nowa technologia LED więcej światła o 80% !!!



Miniczołówki

Szczególnie lekkie, łatwe do spakowania, choćby w kieszeni. Można je zawsze mieć przy sobie.

TIKKA® PLUS
4 diody (LED), trzy poziomy oświetlenia, 78 g z bateriami. Długotrwałe oświetlenie, bardzo mocne, białe i jednorodne. Wodoodporna. 3 xAAA/R03

Czołówki uniwersalne

Znakomity kompromis pomiędzy wielkością, ciężarem i siłą światła. Dają możliwość wyboru: daleki zasięg/długi czas świecenia.

MYOBELT SB 5
Podwójnym źródło światła: 5 LED/ksenon-halogen. 3 poziomy oświetlenia, odłączany pojemnik na baterie. 105 g na głowie. 4 x AA/R6

Czołówki specjalne

Trwałe i o dużej mocy. Świetne w zmiennych warunkach, niskich temperaturach, w wilgoci. Wodoszczelne do -5m.

DUO® LED 14
Podwójne źródło światła: 14 LED / halogen. 300 g z bateriami 4 x AA/R6. Stabilizacja napięcia, tryb awaryjny. Jako opcja: akumulator ACCU DUO E65100 2

TIKKA PLUS

Czas świecenia		Zasięg
maksymalny		
60 h		$t_0 = 32$ m
		$t_{30min} = 25$ m
		$t_{10h} = 15$ m
		$t_{30h} = 5$ m
optymalny		
100 h		$t_0 = 23$ m
		$t_{30min} = 20$ m
		$t_{10h} = 13$ m
		$t_{30h} = 6$ m
ekonomiczny		
120 h		$t_0 = 15$ m
		$t_{30min} = 14$ m
		$t_{10h} = 11$ m
		$t_{30h} = 6$ m

test 20 st., baterie alkaliczne

MYOBELT SB 5

Czas świecenia		Zasięg	
maksymalny			
6 h		stabilizacja napięcia	
	+ 64 h awaryjne		
optymalny			28 m
30 h			stabilizacja napięcia
	+ 50 h awaryjne		
ekonomiczny		17 m	
75 h		stabilizacja napięcia	
	+ 15 h awaryjne		
ekonomiczny			19 m

test 20 st., baterie alkaliczne

DUOBELT LED 14

Czas świecenia		Zasięg	
maksymalny			
9 h 30 min		stabilizacja napięcia	
	+285 h awaryjne		
optymalny			35 m
35 h			stabilizacja napięcia
	+270 h awaryjne		
ekonomiczny		26 m	
210 h		stabilizacja napięcia	
	+ 220 h awaryjne		
ekonomiczny			15 m

test 20 st., baterie alkaliczne

wyłączny przedstawiciel: PHU AMC s.j. www.petzl.pl

Static Trainers 13mm

Canyon Wet

Speleo Special

13	10	10.5	średnica liny [mm]
109	66	75.4	masa [g/m]
80	11	7	ilość odpadnięć UIAA
55.3	38.1	51.2	masa zewnętrznego opłotu [%]
0	5	2	posuw opłotu [mm]
1.5	3.9	3	wydłużenie 50-150kg [%]
1	0	0.5	skurczenie [%]
48	26	32.6	wytrzymałość na rozciąganie [kN]
15	15	15	min.wytrzymałość na rozciąganie na węzłach [kN]
PA	PA	PES/PA	użyty materiał
A		A	typ



Hurtownia „Fatra”
 wyłączny przedstawiciel
 firmy „LANEX” a.s.
 i „KONG” S.p.A.
 tel. 015 832 46 26, fax 015 644 53 89
 tel. kom. „KONG” 505 135 594
 www.hurtowniafatra.pl
 e-mail: info@hurtowniafatra.pl
 Uwaga: Tylko sprzedaż hurtowa!

Sprzedaż detaliczna:
 np: www.alpinist.pl,
 www.alpin.pl,
 www.himountain.pl.